

MŁODY MIECHOWIANIN

ZIEMIA MIECHOWSKA
W WALCE O WOLNOŚĆ

TOM II



MIECHOWSKIE CENTRUM
AKTYWNOŚCI LOKALNEJ



MIECHOWSKIE CENTRUM
AKTYWNOŚCI LOKALNEJ

Ziemia Miechowska w walce o wolność

Podręcznik dydaktyczny

Tom II

Kraków, Miechów 2012

Copyright© by Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Miechowie,
Miechów 2012

Copyright© by Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”,
Kraków 2012

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-
Użycie niekomercyjne-Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

ISBN 978-83-930245-2-0

Powiatowa i Miejska Biblioteka im. Marii Fihel w Miechowie
Plac T. Kościuszki 7
32-200 Miechów
www.biblioteka.miechow.pl

Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”
ul. Św. Filipa 23/3
31-150 Kraków
www.sen-meritum.pl

Redaktor: Stanisław Piwowarski

Autorzy rozdziałów:
Przemysław Stanko, Waław Pasowicz, Stanisław Piwowarski

Autor komentarzy dydaktycznych: Bartosz Kosiński

Skład i łamanie: Włodzimierz Barczyński

Projekt okładki: Krzysztof Milanowski

Zdjęcia na okładce: Bartosz Kosiński

Korekta: Marzena Milanowska, Katarzyna Ryglicka

Druk i oprawa: Zakład Graficzny Colonel Sp.j.
30-532 Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

Spis Treści

Wstęp	5
IV. Włodzimierz Barczyński – Powstanie styczniowe nad Nidzią, Szreniawą i Dłubnią (1863-1864) – bitwa o Miechów, dyktatura generała Marina Langiewicza i wyprawy powstańcze z Krakowa	9
V. Krzysztof Mucha – Strzelcy, legioniści, peowiaci w drodze do wolności Ziemi Miechowskiej	44
VI. Stanisław Piwowski – Konspiracja wojskowa i działania partyzanckie Armii Krajowej na ziemi miechowskiej (przegląd zagadnień)	77
VII. Komentarz dydaktyczny – Joanna Kozioł, Jadwiga Murczyńska – Jak aktywnie pracować z grupą?	128
VIII. O wydawcach	142

Wstęp

Prowadząc rozważania filozoficzne, teologiczne i antropologiczne, jeszcze w swoich latach akademickich, Jan Paweł II – Karol Wojtyła zastanawiał się nad społecznym funkcjonowaniem człowieka. Pisał on, że człowiek nie może funkcjonować w próżni, ale musi żyć w adekwatnym dla siebie środowisku, a środowiskiem człowieka jest jego kultura.

Przychodzimy na świat w konkretnym czasie i miejscu, w konkretnej kulturze, dziedzictwie i tradycji, a w kontekście niniejszej książki również w konkretnym regionie, który zazwyczaj staje się przez zamieszkiwanie lub przez wspomnienia i tęsknoty naszą Małą Ojczyzną.

Proces dorastania, to proces naturalnego wrastania w kulturę, dziedzictwo i tradycję, stawania się częścią bycia obywatelem takiego właśnie miejsca. W tym procesie bowiem chłoniemy, zarówno świadomie jak i nieświadomie uwarunkowania społeczne i kulturowe.

Przyswajamy system norm – nakazów i zakazów, system komunikacyjny – język, system wartości, system postaw. Nabywamy kompetencji i umiejętności do posługiwania się dobrami materialnymi, technologicznymi, zawartymi w kulturze i technice, dziedzictwie i tradycji, w tym w historii przy pomocy stworzonych przez człowieka metod i narzędzi poznawczych. Istotnego znaczenia nabiera zdolność odczytywania symboli.

Za symbolami zawsze kryje się jakaś tajemnica. „Symbole są (kulturowym – dop. red.) odbiciem rzeczywistości, objawiają coś podstawowego, starają się ujawnić początek, genezę zjawisk i zawrzeć całościowy obraz świata, są wielowartościowe, wyrażają modalność rzeczy i sensu. Symbol oddaje istotę funkcjonowania człowieka w kulturze”. Przez zrozumienie symboli ujawnia się dążenie uczestników danej przestrzeni kulturowej do realizowania wartości, które w danej kulturze uznane są za znaczące.

Niniejsza publikacja może być traktowana jako przewodnik po miechowskiej przestrzeni kulturowo-historycznej, która odkrywa niektóre zapomniane fakty i zdarzenia, bohaterów i zwykłych twórców dziejów, tajemnice i mity.

Ma pomóc również odnaleźć się w niej tym, którzy szukają tam dla siebie miejsca.

Pragniemy na ręce czytelników złożyć interesującą publikację, szukającą odpowiedzi na temat złożonej przeszłości ziemi miechowskiej i jej roli w odbudowie niepodległej Rzeczypospolitej. Została ona wydana w ramach projektu Miechowskie Centrum Aktywności Lokalnej, współfinansowanego przez Polsko-Szwajcarski Program Współpracy. Liderem projektu było Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”, jednak to partnerom projektu – Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Fihel w Miechowie kierowanej przez Panią Dyrektor Marię Słuszniaż oraz miechowskiemu Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zarządzanemu przez Pana Prezesa Stanisława Piwowarskiego należy przypisać główne zasługi przy powstawaniu niniejszego opracowania.

Jest to jedna z czterech publikacji skierowanych do nauczycieli, pracowników instytucji edukacyjnych i kulturalnych, którzy w oparciu o nią będą mieli możliwość przeprowadzenia dla dzieci i młodzieży ciekawych, niepowtarzalnych zajęć o ich Małej Ojczyźnie. Stanie się też zachętą dla władz samorządowych, miechowskich oraz z ościennych powiatów i gmin, aby podjąć badania naukowe nad niektórymi wątkami zarysowanymi w tej książce, ponieważ bogactwo problematyki historycznej i zapotrzebowanie społeczne na nią wyraźnie na to wskazują.

Ziemia miechowska, położona w sensie geograficzno-historycznym nad Nidzią, Szreniawą i Dłubnią, stanowi zauważalną inność społeczną w stosunku do reszty województwa małopolskiego, ze względu na swoją stuletnią przynależność do zaboru rosyjskiego, a przede wszystkim na niespotykane w takiej skali gdzie indziej natężenie uczestnictwa jej mieszkańców w walce narodowo-wyzwoleńczej ostatnich 220. lat.

Charakterystycznym zresztą rysem tej powszechnej walki jest solidaryzm społeczny, ujawniający się tutaj już w 1794 roku, czyli podczas Insurekcji Kościuszkowskiej, gdy chłop razem z panem zrywał pęta niewoli narodowej i bardzo szybko został świadomym obywatelem – członkiem narodu polskiego.

Na ten fenomen miejsca, co należy łączyć z występowaniem w tym fragmencie naszej Ojczyzny odrębnego stereotypu dynamicznego mieszkańców noszących nazwę Miechowiaków, zaliczanych do Krakowiaków Wschodnich, zwracają uwagę od dawna nauki społeczne, zwłaszcza historia, etnografia i socjologia.

Autorami przedstawionych w książce tekstów są znani badacze i regionaliści,

którzy w sposób różny, chociaż zbieżny we wnioskach końcowych, uzasadniają pogląd, że duża kumulacja faktów i zdarzeń, występowania nieprzeciętnych i zwykłych uczestników procesu historycznego, a także okoliczności i konteksty historyczne omawianych tematów, dają mocną podstawę do nazywania ziemi miechowskiej (kurczącej lub rozszerzającej swój zasięg) matczynikiem walki o wolność-jednym z tak niewielu całej Rzeczypospolitej.

Jak podkreśliłem w pierwszych akapitach wprowadzenia, rozwijamy się w przestrzeni kulturowej, w cieniu historii, dziedzictwa i tradycji, które kształtują nasz system wartości – o czym musimy pamiętać i być tego świadomi. Niechaj ta publikacja stanie się narzędziem potrzebnej edukacji regionalnej!

Wrzesień 2012

Bartosz Kosiński

*Prezes Stowarzyszenia
Edukacji Nieformalnej „Meritum”*

Rozdział IV

Włodzimierz Barczyński

Powstanie styczniowe nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią (1863-1864) – bitwa o Miechów, dyktatura generała Marina Langiewicza i wyprawy powstańcze z Krakowa

Zamiast wstępu

Ziemia miechowska kraina leżąca na północ od Krakowa w dorzeczu Nidzicy, Szreniawy i Dłubni, na Wyżynie Miechowskiej, posiada bogatą tradycję umocnioną działalnością wielu wybitnych synów tego terenu walczących o jej wolność i niepodległość.

Kiedy ruchy narodowe przybrały na sile wobec narastającej rusyfikacji kraju w centrum naszej ziemi – Miechowie, dało się odczuć nowego ducha. Emisariusze organizacji spiskowych docierali tu z wiadomościami ze stolicy, przekazując instrukcje, i kontaktując się z miejscowymi działaczami patriotycznymi jak i częścią okolicznego ziemiaństwa.

3 marca 1861 r. Komitet Towarzystwa Rolniczego wezwał swoich członków do przywdziania żałoby narodowej i włączenia się do udziału w manifestacjach patriotyczno-religijnych.

Instrukcje te na teren miechowszczyzny przywiózł członek-korespondent Towarzystwa – Władysław Bielski. Ten, cieszący się dużym uznaniem wśród miejscowych właścicieli ziemskich, na dzień 9 marca 1861 r. zwołał zjazd miejscowego ziemiaństwa. Odbył się on w Uniejowie i jak podaje pamiętnikarz Kazimierz Girtler wzięło w nim udział 64 osoby.

Pojawiły się zaraz konkretne ustalenia, według których do Warszawy pojadą dwaj przedstawiciele i tam pozostaną jak długo będzie trzeba, dla korespondencji informującej o najnowszych wydarzeniach. Wśród uczestników zjazdu na cele wspólne została zebrana składka pieniężna w wysokości od 1 do 3 rubli od uczestnika.

Komitet przez swojego przedstawiciela zalecał stosowanie biernego opo-

ru wobec władz lokalnych oraz stosowanie akcji adresowej, to jest pisanie nieustannych petycji do władz w sprawach ogólnych aspiracji wolnościowych. Jak się później okazało, akcja adresowa stosowana na terenie Królestwa Polskiego nie przyniosła żadnych pozytywnych rezultatów, ale sama w sobie zmobilizowała szereg dotąd nieuruchomionych odruchów społecznych.

Kolejnym działaniem podjętym przez miechowskich patriotów była akcja składania życzeń wielkanocnych. Miała ona formę procesji prowadzonej przez naczelnika powiatu Wincentego Piątkowskiego, który na czele kilkudziesięciu osób odwiedzał z życzeniami mieszczańskie domy. Wśród życzeń pojawiały się oprócz religijnych głównie akcenty patriotyczne, nie tylko w słowach, ale i w wyglądzie uczestników, którzy jak mogli akcentowali to swoim ubiorem.

Akcja ta spotkała się z intensywnym przeciwdziałaniem naczelnika miechowskich żandarmów znienawidzonego komendanta Giro. Sporządził on szczegółowy raport do władz wyższych, podając szczegóły stroju (czapki polskie ozdobione kotylionami w barwach narodowych). Raport ten wysłany do naczelnika 3 Oddziału II Okręgu Korpusu Żandarmów płk. Dziegielewskiego wymieniał jako inicjatorów tej poważnej antypaństwowej akcji oprócz wspomnianego naczelnika W. Piątkowskiego synów miechowskiej inteligencji studenta – Masłowskiego, Januskiewicza oraz uczniów gimnazjum Chorażego i Jędrzejowskiego. Raport donosił również o „Święconym” urządzonym przez miechowskiego aptekarza Maksymiliana Franckiego przypinającego uczestnikom przysłane z Warszawy kokardy oraz o burmistrzu Piotrze Orzechowskim bratającym się z ludnością i przemawiającym do zebranych w duchu patriotycznym.

Według tegoż raportu zebrani śpiewali uwłaczający legalnej władzy hymn do Matki Bożej, w której szczególnie akapit o cudownym powrocie wolnej Ojczyzny był przysłowiową solą w oku zaborcy.

Drugi dzień Wielkanocy miechowianie spędzili w równie patriotycznych nastrojach, a przed domem aptekarza M. Franckiego wędrowni muzycy niemieccy odegrali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Naczelnik W. Piątkowski wraz delegacją odwiedzał nadal mieszkańców w tym również przychylnych sprawie mieszkających w Miechowie Żydów.

Raport komendanta Giro nie pozostał bez echa i na krótko naczelnik powiatu został przez władze wyższe pozbawiony urzędu.

Ożywienie to rozprzestrzeniło się na okolicę, a narodowy strój stał się niemal obowiązkowy podczas niedzielnych spacerów.

Pomimo, że kryzys władzy został przez Rosjan opanowany a nadzór policyj-

ny wzmocniony, ruch zapoczątkowany w Miechowie przeniósł się na okolicę i rozwijał się coraz silniej. Obchodzono wszędzie uroczyste nabożeństwa majowe podczas których śpiewano „Boże coś Polskę”. Nienawistny Giro ustawiał w kościołach dyżurnych żandarmów, aby mieć pełny wykaz „polskich buntowników” i pełny obraz ich działalności.

Represje spotkały i innych uczestników tychże uroczystości. Procesy wytoczono zarówno aptekarzowi M. Franckiemu, jak i innym uczestnikom patriotycznych manifestacji.

W uroczystość rocznicy Unii Lubelskiej 12 sierpnia 1861 r. wielu znacznych ludzi modliło się na Mszy Świętej żałobnej za księcia Adama Czartoryskiego. Pokryty czarnym kirem katafalk ustawiony w miechowskim kościele został ozdobiony białym orłem i litewską pogonią.

5 września 1861 r. została odprawiona Msza żałobna za ofiary warszawskie. Na miechowskim cmentarzu został wkopany krzyż ozdobiony koroną cierniową. W uroczystościach brał udział uczeń warszawskiego gimnazjum Marian Rogiński, który agitował uczestników do pojednania się z wieśniakami. Wydarzenia te, stały się kolejnym tematem denuncjatorskiego raportu komendanta żandarmów Giro.

W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, 15 października odbyła się wielka uroczystość w Raclawicach. Tam wielu duchownych przemawiało do chłopów nawołując ich do udziału w ruchu narodowym. W zjeździe brało udział kilka tysięcy uczestników z okolicznych miejscowości i była, jak to opisują pamiętnikarze, przysłowiowym brataniem się stanów. Udział w manifestacji wzięli także działoszyccy Żydzi.

W związku z planowanymi wyborami do władz miejskich, 22 września został zorganizowany w Zarogowie zjazd przedwyborczy, który jak wszystkie ostatnie spotkania miała charakter patriotyczny.

Sytuacja w stolicy zmieniła się diametralnie – narastający ruch narodowy spowodował reakcję władz carskich w postaci proklamowanego 14 października stanu oblężenia Królestwa. W związku z niezastosowywaniem się do poleceń władz w Warszawie posypały się aresztowania, które zamiast przytłumić rewolucyjne ruchy, tylko je jeszcze bardziej rozbudziły.

W Miechowie mimo represyjnego stanu wojennego zorganizowano jeszcze jedną manifestacyjną uroczystość – 25 października odprawiono uroczyste nabożeństwo za arcybiskupa Antoniego Fiałkowskiego. Z inicjatywy miechowskich księży zaczęto śpiewać patriotyczno-religijną pieśń „Boże coś Polskę”. Wojsko rosyjskie otoczyło kościół, a dla pomocy przyszli żandarmi i Kozacy. Dzięki spokojnemu stanowisku miejscowego komendanta garnizonu od-

było się jednak bez aresztowań i represji. Z grupy najbardziej zaangażowanych w działalność patriotyczną osób, w październiku 1861 r. powołano miechowski Komitet Miejski mający za zadanie kierować działalnością patriotyczną.

Teraz działalność, jaką prowadzili miejscowi patrioci stała się mniej spon-taniczna a bardziej zorganizowana. Koniec roku 1861, oraz cały następny, zo-stał poświęcony mozolnym działaniom, mającym za zadanie przygotować społeczeństwo do czynu zbrojnego. Gromadzono zapasy, fundusze, szkolono się i konserwowano nieliczną ukrytą broń.

Jesienią 1862 r. na polach bitewnych w Raclawicach odbyła się kolejna manifestacja patriotyczna, którą rozpoczęła uroczysta Msza Święta w kościele pw. św. Piotra i Pawła. Stamtąd liczne delegacje ze sztandarami udały się na raclawickie błonia (w rejonie dzisiejszego pomnika Wojciecha Bartosza Głowackiego) gdzie odśpiewano patriotyczne i religijne pieśni.

Z takim to stanem ducha i materii ziemia miechowska przyjmowała póź-niejsze wydarzenia roku 1863.



Wybuch powstania – pierwsze działania zbrojne oddziału Mariana Langiewicza

Dla terenów południowej części Królestwa Polskiego w której leżał Miechów, najbliższymi działaniami powstańczymi były akcje bojowe organizowane przez Mariana Langiewicza.

Marian Langiewicz wezwany przez Komitet Centralny otrzymał 9 stycznia 1863 r. nominację na pułkownika oraz szaczną funkcję wojskowego naczelnika województwa sandomierskiego. Już 18 stycznia M. Langiewicz pojawił się w Kielcach, gdzie odbył spotkanie z wojskowym naczelnikiem województwa krakowskiego. Na spotkanie z nim w zastępstwie Józefa Czapskiego przybył Apolinary Kurowski. Tu ustalili wspólne działania wojskowe na najbliższy okres, choć jako doświadczony żołnierz i sprawny organizator ocenił przygotowanie wojskowe przybyłego jako słabe i nie bardzo liczył na sprawną współpracę. Zaplanowano na początek osiem punktów, na które uderzą powstańcy. Miejsca ataków to słabiej obsadzone przez Rosjan posterunki a zarazem takie, gdzie powstańcy mogli spodziewać się zapasów broni, której tak bardzo im brakowało.



Marian Melchior Langiewicz – fot. z pracowni Walerego Rzewuskiego z Krakowa

Z zaplanowanych ośmiu akcji doszło jedynie do trzech. Przyczynami niepowodzenia był prozaiczny fakt nie stawienia się na punkty zbrojne spiskowców, brak wyszkolenia i broni oraz poważny brak dyscypliny wśród ochotników.

Pierwsze uderzenie poszło na Jedlnię, które wykonało w nocy z 22 na 23 stycznia 150 powstańców pod dowództwem Narcyza Figietti. Atak przeprowadzono zgodnie z założeniami Langiewicza i odniesiono pełny sukces zdobywając broń i amunicję.

W drugim przypadku nie poszło tak dobrze, bo suchedniowski oddział nie dostosował się do instrukcji i po zarekwirowaniu kasy z miejscowej fabryki ruszył na Bodzentyn, dekonspirując akcję i dając wrogowi czas na organizację obrony. Zakończyło się to niepowodzeniem – mimo całonocnej walki wzmocnionego oddziału powstańczego przez siły miejscowych ochotników. Nie zdobyto Bodzentyna, który rozwścieczeni Moskale spalili.

W trzeciej akcji 300 powstańców atakujących Szydłowiec pokonało liczniejszą załogę rosyjską dowodzoną przez majora Rydygiera. Nie osiągnięto pełnego sukcesu, gdyż rosyjska załoga zdołała opuścić miasto. Nie zastano spodziewanych zapasów broni, a Rosjanie zorientowawszy się, że liczba powstańców nie jest znaczna, kontratakowali. Wywołali tym popłoch wśród powstańców, którzy po starcie około 60 ludzi rozbiegli się, tak, że przy naczelniku M. Langiewiczzu została ledwie garstka żołnierzy.

M. Langiewicz zgodnie z wcześniejszym planem skierował swój oddział na Wąchock, gdzie połączył swoje siły z oddziałem Kazimierz Kozickiego,



Dionizy Czachowski – fot. z epoki

który zrezygnował z ataku na Opatów (z uwagi na słabość własnych sił). Później do Wąchocka dotarły resztki oddziałów spod Szydłowca i Bodzentyna, tak że liczebność połączonych oddziałów sięgnęła 1000 ludzi.

M. Langiewicz zdając sobie sprawę, że nie jest w stanie oprzeć się większym siłom regularnego wojska rosyjskiego, rozdzielił swój oddział obsadzając trójkąt tworzony poprzez miejscowości: Wąchock, Suchedniów i Bodzentyn. Obsadzenie Suchedniowa powierzył pułkownikowi Dionizemu Czachowskiemu, Bodzentyna majorowi Bernardowi Klimaszewskiemu, a w Wąchocku miała zostać reszta sił pod majorami

Ignacym Dawidowiczem i Klemensem Dąbrowskim oraz rotmistrzowi Janem Prędowskim.

Pierwsze starcie nastąpiło 1 lutego pod murami Suchedniowa skąd oddział rosyjski dowodzony przez Stanisława Kasińskiego, zdążający do Kielc odparł D. Czachowski. Następnie ten dowódca w lesie pod Bzinem zaatakował Rosjan, którzy najpierw poszli w rozsypkę, ale po otrzymaniu posiłków od majora Ksawerego Czengierego zmusili D. Czachowskiego do wycofania się w kierunku Wąchocka.

W tym samym czasie batalion B. Klimaszewskiego dotarł do Suchedniowa z zamiarem opanowania miasteczka. Atak nieudolnie kierowany przez kapitana Leonide Moreau – zawodowego żołnierza – nie powiódł się i zakończył się bezładną ucieczką, którą z wielkim trudem udało się po kilku godzinach opanować B. Klimaszewskiemu.

M. Langiewicz po połączeniu oddziałów zwołał naradę, na której uzgodniono zmianę planów. Początkowy zamiar wydania Rosjanom walnej bitwy z uwagi na słabość uzbrojenia, brak amunicji i słabe wyszkolenie powstańców uległ zmianie. Naczelnik województwa sandomierskiego postanowił kierować się ku Góróm Świętokrzyskim. Obóz rozkazał urządzić poza Nową Słupią, aby nie narażać mieszkańców na represje Rosjan.

Tu w obozie dotarli do niego emisariusze, powołanego w dniu wybuchu powstania Tymczasowego Rządu Narodowego z wiadomością o powierzeniu dyktatury powstania Ludwikowi Mierosławskiemu, dawnemu adwersarzowi pułkownika M. Langiewicza. Do obozu dotarli także przedstawiciele szlachty województwa sandomierskiego z petycją nakazującą polskiemu dowódcy porzucenie – w imię miłości Ojczyzny – działań zbrojnych. M. Langiewicz



Anna Henryka Pustowójtówna
– żołnierz powstania styczniowego – fot. z epoki

nakazał tchórzliwym delegatom natychmiastowe opuszczenie obozu, a o ich propozycjach poinformował księdza Kacpra Kotkowskiego (naczelnika cywilnego województwa) oraz innych przedstawicieli wojennych władz województwa (Ignacego Maciejewskiego i Walerego Tomczyńskiego).

Tymczasem major K. Czengiery uzyskał informację od zdrajcy – sołtysa wsi Krajno, o miejscu stacjonowania powstańców, postanowił uderzyć od strony Nowej Słupi.

Po wymianie pierwszych strzałów z powstańcami otrzymał niespodziewany ogień armatni z baterii będącej w posiadaniu powstańców. To spowodowało zahamowanie ataku i dało powstańcom czas na odwrót w kierunku klasztoru na Świętym Krzyżu. Chwilowe odstępienie Rosjan pozwoliło powstańcom przegrupować się i wysłać patrole na rozpoznanie sytuacji w terenie. W tym momencie M. Langiewicz podjął decyzję o wycofaniu oddziałów. Dzięki dobremu rozpoznaniu terenu wymknął się i po forsownym marszu dotarł do Rakowa. Następnie entuzjastycznie witany wkroczył do Staszowa, gdzie następnego dnia (15 lutego) dokonał przeglądu swoich wojsk.

17 lutego doszło do starcia z wojskiem rosyjskim dowodzonym przez mjr Zagriażskiego. Powstańcy ustawieni na zboczu rzeki Czarnej ostrzeliwali bezładnie Rosjan znajdujących się po drugiej stronie. Ani jedni ani drudzy nie mieli pomysłu na sforsowanie rzeki i przeprowadzenie udanego ataku. Po kilku godzinach Rosjanie odstąpili, co znacznie poprawiło morale powstańców. Nie mogli jednak zbyt długo cieszyć się zwycięstwem, w obliczu możliwości okrążenia przez Rosjan, musieli przenieść się w miejsca bezpieczniejsze.

Bitwa miechowska 17 lutego 1863 r.

W tym czasie Apolinary Kurowski stacjonujący z wojskami powstańczymi w Ojcowie, wobec wyjścia w jego kierunku formacji rosyjskich poczuł się zagrożony. Jak już wcześniej planował, chciał swoje siły połączyć z oddziałami Mariana Langiewicza. Jego sława dotarła bowiem do obozu ojcowskiego. A. Kurowski do swoich poprzednich sukcesów (oprowadzenie trójkąta granicznego między Rosją, Austrią i Prusami) postanowił dołączyć jeszcze jeden – zdobycie Miechowa i pozyskanie broni, która była tam zmagazynowana. Ponieważ otrzymał od organizacji miechowskiej informację o wyjściu z miasta wojsk rosyjskich dowodzonych przez majora Jabłońskiego, postanowił niezwłocznie uderzyć na Miechów.

Znajdujące się w dolinie zbiegu dwóch rzek: Miechówki i Cichej miasteczko otoczone wzgórzami podchodzącymi pod samo miasto, z parowami którymi wiodły drogi, to idealne miejsce do dokonania niespodziewanej nocnej napaści. Najtrudniejszy dostęp do miasta był od strony południowej od szosy krakowskiej. Droga biegła tutaj parowem o stromych zboczach, pomiędzy wzgórzami poradowskimi (od wschodu) i otoczonym niskim murem cmentarzem z kościołem św. Barbary (od zachodu). Z pozostałych stron miasto miało łatwiejszy dostęp i trudniejszą obronę.

Najłatwiejszy dostęp do miasta był od strony wschodniej od wsi Bukowska Wola, gdyż ulica Skalbmierska (obecna Raclawicka) wiodąca do miasta biegła tu doliną, a miasta nie otaczały żadne trwałe elementy, mogące służyć obronie.

W mieście przeważały drewniane domy, a trwałymi budowlami był tu kościół z klasztorem i kilka domów w rynku, oraz będący w budowie kościół św. Barbary na cmentarzu parafialnym.

Dodatkowym atutem powstańców był fakt, że w oddziale znajdowali się mieszkańcy Miechowa obeznani dokładnie z terenem. Jeden z nich niejaki Matter zobowiązał się wprowadzić powstańców parowem od południowego zachodu do centrum miasta. Można było liczyć także na pomoc organizacji patriotycznej w samym mieście, która była gotowa dołączyć do działań w odpowiedniej chwili.

A. Kurowski ufając znacznym siłom swojego oddziału i pewny zaskoczenia Rosjan propozycji tych nie brał pod uwagę pragnąc realizować swój pierwotny plan ataku.

Ojców opuszczono 16 lutego o godzinie 14.30 formując po drodze kolumnę. Oddział Ignacego Dobrskiego, w sile 300 ludzi otrzymał zadanie udania się w kierunku Wielkiej Wsi ku Szycom i granicy austriackiej, w celu



Bitwa pod Miechowem – rycina z czasopisma z okresu powstania

powstrzymywania ewentualnego nadejścia kolumny rosyjskiej księcia Aleksiego Bagrationa z odsieczą.

Żołnierze obozu Ojcowskiego dopiero w Skale dowiedzieli się o celu wyprawy. A. Kurowski postanowił również, że inny jego oddział dowodzony przez Wojciecha Cybulskiego, stojący w Wolbromiu, weźmie udział w ataku na Miechów, a kierunkiem jego ataku będzie zachodnia strona miasta. Niestety instrukcje stawienia się w miejscowości Biskupice o godz. 5.00 były ogólnikowe, niepoparte żadnymi mapami, ani wysłaniem przewodnika w nieznanym dla niego terenie.

Ze Skały maszerowano najpierw na Minogę, potem w kierunku Grzegorzowic, gdzie przekroczono rzekę Dłubnię, a następnie do Czapel Wielkich – Kurowski uważał, że ten sposób dobrania trasy marszu gwarantuje ominięcie kolumny księcia A. Bagrationa.

Nocny marsz polami przy padającym śniegu i mroźnym wietrze był bardzo wyczerpujący dla powstańców. Pola były poprzecinane parowami i zasypane śniegiem, więc marsz był bardzo powolny i dystans 15 kilometrów pokonano w 7-8 godzin.

W Czaplach zajęto dwór na potrzeby sztabu i tu przeprowadzono naradę co do sposobu ataku na Miechów. Powstańcy pozostawali tu do około godz. 5 rano. A. Kurowski oczekiwał w tym czasie informacji od W. Cybulskiego, bez którego udziału atak na miasto nie miał pełnych szans powodzenia.

W. Cybulski mając mylne informacje co do odległości Wolbromia od Miechowa wyruszył dopiero około godz. 9 wieczorem zakładając, że w ciągu 6 godzin przybędzie na wyznaczone spotkanie. Tymczasem przemarsz zajął mu prawie 10 godzin, a ponadto zmylił kierunek i błąkał się po bezdrożach. Dopiero rano miejscowa karczmarka doprowadziła oddział do Biskupic. Niestety ten oddział dotarł do Miechowa między 7 a 8 rano w czasie, kiedy bitwa miechowska miała się już ku końcowi.

W związku z brakiem wiadomości od W. Cybulskiego plan A. Kurowskiego zaczął zawodzić i wymarzone na zaskoczenie nocne godziny upływały na wyczekiwaniu. Podczas tych oczekiwań do Czapel dotarł oddział Józefa Adama Grekowicza, który po niefortunnym napadzie na Radomsko wycofywał się na południe w celu połączenia z większymi siłami powstańczymi.

W tym momencie A. Kurowski postanowił, nie czekając na W. Cybulskiego, wykorzystać przedświt i zrealizować plan opanowania Miechowa. Po posiłku koło godz. 5 wyruszył w kierunku szosy krakowskiej przechodząc pod Szczepanowicami przez Szreniawę. Nie udało się jednak ukryć ruchu oddziałów powstańczych i czujki rosyjskie dały znać o nadchodzących Polakach racami sygnalizacyjnymi, których błyski powstańcy zauważyli jeszcze w Czaplach.

Zaalarmowani Rosjanie (podobno jakiś chłop z okolic dał również znać o zbliżających się powstańcach), natychmiast podnieśli na nogi swoich żołnierzy. Wysłano kozaków i „objeszczyków” na gościniec krakowski w celu rozpoznania zamiarów oddziału powstańczego. Strach przed Polakami spowodował, że nawet chorzy z lazaretu i ordynansi oficerscy stanęli do walki. Kompania pułku smoleńskiego obsadziła wzgórze przylegające do cmentarza, sam cmentarz oraz będący w budowie kościół św. Barbary. Żołnierze batalionu strzelców obsadzili zachodnią część miasta od strony drogi do Wolbromia. Reszta załogi miasta z kompanią pułku smoleńskiego i pieszych „objeszczyków” ustawiono jako rezerwę na Rynku. Przygotowano do obrony również szereg domów w Rynku, ulicy Krakowskiej i innych ulicach prowadzących do centrum miasta, urządzając w oknach stanowiska strzeleckie i przygotowując materiał do barykadowania bram.

A. Kurowski kazał atakować Miechów z dwóch stron, to jest od strony południowej – od szosy krakowskiej – i od wschodu z kierunku drogi do Skalbierza. Jako odwód pozostawił oddział kosynierów i mały oddziałek A. Grekowicza.

Lewe skrzydło składało się głównie ze strzelców, oddziału żuawów pod komendą Franciszka Rochebrun’a oraz mały oddział jazdy pod dowództwem



Emanuel Moszyński - powstaniec oddziału
Apolinarego Kurowskiego
– zginął w bitwie miechowskiej – fot. z pracowni
Walerego Rzewuskiego z Krakowa

Ludwika Mięty-Mikołajewicza. Prawe skrzydło stanowił większy oddział jazdy pod dowództwem Edwarda Brudzewskiego-Nałęcza, część strzelców Władysława Niewiadomskiego i grupa żuawów.

A. Kurowski pomimo sygnałów o tym, że Rosjanie wiedzą o nadejściu powstańców nie przedsięwziął żadnych czynności rozpoznawczych, ani też nie obrał łatwiejszego kierunku głównego natarcia, jaki był możliwy od wschodu, tylko skierował główne uderzenie z drogi krakowskiej.

Pierwszy kontakt z Rosjanami miała jazda L. Mięty-Mikołajewicza, która odparła „objeszczyków” i kozaków i puściła się za nimi w pogoń w kierunku miasta.

Jazda w pogoni za Rosjanami dotarła bez przeszkód w pobliże miasta i dopiero przy cmentarzu

dostała się w silny ogień karabinowy z lewej strony.

Droga do miasta biegła tu wąwozem i nie można było rozproszyć ataku w szeroką linię, co zmusiło jazdę do wycofania się. Wtedy F. Rochebrun rozwinął swoich żuawów w tyralierę na lewo od drogi. Dwa plutony pod dowództwem Jana Tomkowicza i Emanuela Moszyńskiego ruszyły do ataku. Za nimi reszta strzelców posuwała się na razie zwartym szykiem. Żuawi posuwając się stale do przodu zmusili Rosjan do wycofania się ze wzgórz na cmentarz okupując to znacznymi stratami. W czasie ataku obaj dowódcy plutonów padli od salw wroga. Zacięty bój dziesiątkujący powstańców przybliżał się do cmentarza i w końcu rozpaczliwym wysiłkiem F. Rochebrun porywając za sobą strzelców rzucił się na wroga. Bój przerodził się w walkę wręcz na bagnety. Efektem tego ataku było opanowanie cmentarza i kościoł-

ka św. Barbary, w którym obwarowali się Rosjanie. Część z nich zginęła na miejscu, natomiast reszta w panice wycofała się do domów przy ulicy Krakowskiej.

W tym samym czasie A. Kurowski skierował jazdę L. Mięty-Mikołajewicza do ataku na Rynek. Atak ten zbiegł się ze szturmem jazdy E. Brudzewskiego-Nałęcza idącym od strony wschodniej – ulicą Skalbmierską. E. Brudzewski-Nałęcz wspomagany przez resztę żuawów i strzelców W. Niewiadomskiego dostał się na Rynek odpierając rezerwę wojsk rosyjskich. Ci nie wytrzymując ataku schronili się w klasztorze i okolicznych domach. Niestety powstańcy odnieśli przy tym ataku tak znaczne straty, że musieli się pod ogniem wycofać. Chwilowy triumf przerodził się szybko w klęskę. Wycofywanie ulicami, których domy obsadzone były przez żołnierzy rosyjskich powodowało coraz liczniejsze straty. Wróg był właściwie niedostępny a sam miał możliwość ataku.

Żuawi i strzelcy po zdobyciu cmentarza również wpadli na Rynek, na którym kłębił się bezładny tłum powstańców z oddziału E. Brudzewskiego-Nałęcza i W. Niewiadomskiego dziesiątkowany ogniem karabinowym z okien i bram. Powstańcy nieprzygotowani do zdobywania domów z brawurą rzucili się do ataku na bramę klasztoru i wrócili zdziśiatkowani. F. Rochebrun próbował zebrać powstańców i zorganizować walkę, ale jego rozkazy wydawane po francusku były albo nierozumiane albo ginęły w ogólnym zgiełku bitewnym. A. Kurowski stojący ze sztabem poza miastem nie kierował bezpośrednio walką i nie wiedział w jak ciężkiej sytuacji znaleźli się jego żołnierze. Kosynierzy, wobec braku odpowiedniego pokierowania walką i nie mając kontaktu z nieprzyjacielem, wycofywali się bezładnie bocznymi ulicami z miasta. Sytuacja stała się krytyczna, choć jeszcze los bitwy mógłby się odwrócić, gdyby oddział W. Cybulskiego zaatakował słabo bronioną zachodnią część miasta. Ten niestety nie nadszedł na czas, a sam dowódca został poprzez gońca zawezwany z Biskupic do A. Kurowskiego po odebranie rozkazów. W tym czasie inny goniec skierował oddział do miasta. Konstanty Rose, który objął chwilowe dowództwo w zastępstwie W. Cybulskiego podprowadził żołnierzy ulicą Wolbromską pod kościół i tu zatrzymał się pod ogniem nieprzyjaciela. Niezdecydowany nie podejmował żadnych działań a ogień Rosjan zaczął powodować straty. Dodatkowo, kiedy ktoś krzyknął, że „Kurowski jest pobity”, nie dało się opanować paniki oddziału i bezładnego jego odwrotu. Oddział powrócił do Wolbromia tą samą drogą, którą dotarł pod Miechów. Stamtąd część powstańców pod dowództwem K. Rosego przedarła się poprzez Ojców do granicy austriackiej, którą przekroczyła udając się do Krakowa.

Klęska była faktem. Na placu boju poległo ponad 200 powstańców, nie li-

cząc rannych. Najdotkliwsze straty poniosły pododdziały stanowiące rdzeń oddziału ojcowskiego. Była to grupa zapaleńców – młodzieży krakowskiej oraz doborowy oddział żuawów śmierci. Część powstańców znajdujących się na Rynku, widząc beznadziejną sytuację walczyła z pasją do śmierci.

Przykładem takiego męstwa był czyn młodego powstańca Michała Dobrzańskiego. Według miejscowej opowieści, to on właśnie już po zakończeniu głównej rozgrywki wjechał na Rynek miechowski decydując się na pewną śmierć.

Klęskę A. Kurowskiego spotęgowała panika, jaka ogarnęła niektórych powstańców oraz brak zorganizowanego, planowego odwrotu. Pomimo odparcia wroga, Rosjanie nie ścigali początkowo wycofujących się powstańców obawiając się powtórnego ataku ze strony powstańców.

Dowódca obrony Miechowa major Niepienin o godz. 9.00 wysłał gońca do księcia A. Bagrationa z wezwaniem o pomoc. Rosyjscy żołnierze jeszcze długo po zakończeniu bitwy nie wychodzili z obwarowanych domów obawiając się kontrataku. Dało to stronie polskiej potrzebny czas na zorganizowanie odwrotu. Niestety powstańcy nie potrafili tego właściwie wykorzystać. Panika trwała nadal i zapanować nad wojskiem w rozsypce było nadzwyczaj ciężko. Nie skorzystali z nieobsadzonej przez Rosjan drogi Skalbmierskiej jako dogodnego kierunku ucieczki. Odwrót powstańców ulicą Krakowską był kolejnym błędem taktycznym, gdyż obsadzony powtórnie przez Rosjan cmentarz znów stanowił zaporę na trasie. Wincenty Wanert polecił swoim żołnierzom czołgać się, aby pozbawić wroga celu. Dodatkowe starty podczas odwrotu obniżyły już i tak bardzo nadwątlone morale. A. Kurowski jako punkt zborny podał Sosnówkę, jednak część powstańców nie usłuchała rozkazów i udała się do Ojcowa, kilkuset poszło w kierunku na Kocmyrów i tam przeszło granicę porzucając uprzednio broń. Reszta rozproszyła się po okolicy.

Z 1800 powstańców, którzy wyruszyli z obozu ojcowskiego około 200 poległo w bitwie, 300 cofnęło się w kierunku Wolbromia, 600 skierowało się do Sosnówki, reszta uległa rozproszeniu. Oddziału, który doszedł do Sosnówki nie udało się długo utrzymać w karbach organizacyjnych i 18 lutego A. Kurowski rozpuścił swoich podkomendnych polecając im pojedynczo przedzierać się do obozu M. Langiewicza. W efekcie większość powstańców przeszła do Galicji, a tylko niewielka grupa najwytrwalszych dołączyła do M. Langiewicza w czasie jego marszu ze Staszowa do Małogoszczy, a potem do Pieskowej Skały.

Los oddziałów, które udały się do dawnego obozu w Ojcowie, był zagrożony ze strony wojsk księcia A. Bagrationa, jednak tylko przez jego wyjątko-

wą nieudolność większość z nich przeszła do Krakowa, Olkusza i Sosnowca. W efekcie bitwy miechowskiej przestał istnieć oddział, który miał realną szansę zaważyć na losach powstania, oddział, w którym niedostatek broni i wyszkolenia nadrabiano animuszem i patriotycznym zapalem, którego natarcie wpędziło otrząskanych w bojach i wyszkolonych Rosjan w panikę.

Miechów przeżywał teraz najgorsze chwile. Poległych powstańców rosyjscy żołnierze obdarli ze wszystkiego i kazali mieszczanom wrzucić do dołu po wapnie wykopanego w pobliżu Kościoła św. Barbary na cmentarzu. Ciężej rannych dobijali bagnetami na widok czego kilku rannych jeńców odebrało sobie życie. Oszczędzono zaledwie kilku jeńców m.in. Franciszka Wędrychowskiego, Feliksa Dąbskiego, Słodnickiego i Mruczenkowskiego. Czterej powstańcy, którzy schronili się w folwarku w Wymysłowie zginęli pod ciosami carskich żołdaków.

Mieszczanie opowiadali, że rannych i zabitych na Rynku żołdacy carscy i pracujący pod ich nadzorem, wywleczeni z domów mieszkańcy, wrzucali do studni, która w tym czasie znajdowała się na środku miechowskiego Rynku. Na drugi dzień rannych i niestety także zabitych zaczęto zwozić z okolic – wyłapywali ich zbałamuceni chłopci, którym obiecano nagrodę za schwytanie powstańców. Często rannych dla pozbycia się kłopotu mordowano i potem dostarczano władzom rosyjskim.

Rosjanie upewnieni, że powstańcy już drugi raz nie zaatakują postanowili w odwecie spacyfikować miasto. Żołnierze rosyjscy wdzierali się do domów i pod pozorem poszukiwania powstańców rabowali co się dało. Rozbito szynki i wytoczono beczki z wódką. Naczelnik powiatu kazał wylać do ścieków okowitę, pragnąc w ten sposób zapobiec pijaństwu, ale było już za późno. Żołnierze przestali słuchać swoich oficerów i zaczęli pastwić się nad mieszkańcami miasta pod pozorem kary za pomoc powstańcom. Na pierwszy ogień poszła ulica Krakowska, gdzie z domów wyrzucili wszystkich mieszkańców. Następnie tłum żołnierzy podszedł pod dom burmistrza Piotra Orzechowskiego i zaczął strzelać do okien. Kiedy burmistrz ubrany w mundur ukazał się na ulicy i zażądał wyjaśnień rzucono się na niego i poturbowano. Potem pod bagnetami zaczęto prowadzić go na odwach (pomieszczeń warty garnizonowej). Po drodze jednak otrzymał od żandarma śmiertelny cios bagnetem i ciało jego legło na ulicy. Poturbowano także naczelnika powiatu i urzędników magistratu. Zrabowano kasę ekonomiczną, sąd pokoju, kancelarię burmistrza, rejenta, pocztę szpitala a nawet aptekę szpitalną. Spalono dom i zrabowano bogate zbiory numizmatyczne, biblioteczne, geologiczno-archeologiczne oraz galerię obrazów radcy gubernialnego radomskiego Wincentego

Piątkowskiego.

Koło godziny dziesiątej kilku bardziej trzeźwych oficerów rosyjskich zaczęło obchodzić domy w mieście informując, że Miechów będzie spalony w związku z czym muszą zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i uciekać do klasztoru. Wkrótce w klasztorze zebrali się mieszkańcy miasta a nawet rodziny oficerów rosyjskich, których los nie był pewny wobec rozbewstwienia żołnierzy. Kilka domów, które zaczęły się palić w czasie bitwy stanowiło zalążek pożaru, który przy udziale rozpasanych żołdaków prędko przeniósł się na całe

miasto. Po południu okazało się, że schronienie w klasztorze nie jest dostatecznie bezpieczne i prawdopodobnie nie uda się zapanować nad rozpasanymi żołnierzami carskimi. Pod eskortą oficerów oraz kilku grup żołnierzy ewakuowano mieszkańców miasta do majątków w Pstroszycach, Uniejowie i Podleśnej Woli. Zmaltretowani mieszczaństwo nie dość, że poturbowani i pozbawieni mienia musieli pozostawić resztę dobytku w klasztorze, gdyż nadmierne obciążenie utrudniało marsz a trzeba było nieść dzieci i prowadzić kobiety. Rozbewstwienie żołnierzy rosyjskich było tak ogromne, że major Niepienin nie mógł zapewnić bezpieczeństwa nawet urzędnikom powiatowym i miejskim.

W samym mieście ocalały tylko 4 domy murowane w Rynku i 41 chałup w ulicach o niezbyt gęstej zabudowie. Ludność miasta licząca nie więcej niż 2000 osób została na długo rozproszona i w części nigdy już do Miechowa nie powróciła. Spaleniu uległy także budynki urzędowe wraz z aktami, w efekcie czego Rosyjska załoga miasta sama została bez dachu nad głową i musiała biwakować w Rynku i obok kościoła św. Barbary.

Podczas tego biwakowania rozebrano i spalono w celu ogrzania się budynek szpitalika i przytułku jaki znajdował się koło cmentarza.

W wyniku działania żołnierzy rosyjskich miasto zostało pozbawione



Franciszek Rochebrun
– dowódca Żuawów Śmierci – rycina z epoki

podstawowych urzędów i instytucji takich jak sąd, szpital, szkoły, magistrat czy posterunek policji. Sąd Pokoju Okręgu Miechowskiego przeniesiony został do Słomnik.

Okrutne gwałty spotkały ludność na trasie przemarszu kolumny księcia A. Bagrationa. Żołnierze zrabowali nawet mienie urzędników carskiej komory celnej w Michałowicach. Spalono doszczętnie dwór i folwark w Korzkwi. 18 lutego kolumna rosyjska wkroczyła do Ojcowa, gdzie zastała resztę rannych zwiezionych tu po bitwie, a których nie zdołano odprawić do Krakowa. Część z nich wymordowano bez litości natomiast lżej rannych popędzono przy koniach uwiązanych na postronkach. Trasa przemarszu usiana była grobami dobijano bowiem słabszych. Ojców zrabowano i spalono tak, że po odejściu księcia A. Bagrationa zostały tylko gruzy i zgłiszcza.

Rosyjska komisja śledcza w Miechowie była w posiadaniu ksiąg obozowych z Ojcowa, które nierozważnie pozostawił tam A. Kurowski i lekkomyślnie utracił dając wrogowi do ręki niezbitę dowody. Powstańców, którzy przeżyli czekała rozprawa sądowa i w efekcie zsyłka na Syberię. Do Miechowa i Skąły, gdzie również zasiadała komisja śledcza, spędzono również dostawców broni, koni i żywności do obozu ojcowskiego według ksiąg Apolinarego Kurowskiego.

W rabunkach w okolicach Ojcowa i Miechowa brali udział niektórzy okoliczni chłopci od początku niechętnie ustosunkowani do powstania i skuszeni nagrodami za schwytanie powstańców. Błąkające się jeszcze grupy powstańcze napotykały dodatkową trudność unikania chłopów.

Wszyscy związani z działaniami powstańczymi z takich miejscowości jak Olkusz, Dąbrowa, Sosnowiec, Maczki, Wolbrom, starali się schronić za kordonem w Galicji. Nagminnie uciekali również księża zabierając ze sobą w obawie przed grabieżą naczynia liturgiczne z kościołów.

W samym Miechowie jedynie Żydzi uratowali część domów i dobytku – ich rosyjscy żołnierze oszczędzili. Także za ich przyczyną część zrabowanego majątku odsprzedawanego przez Rosjan i chłopów, zaczęła napływać do Krakowa. Krwawe walki o cmentarz w czasie samej bitwy stały się pretekstem dla władz carskich do wprowadzenia zakazu kontynuowania budowy kościoła św. Barbary, którego mury przykryte były prowizorycznym dachem.

Dalsze działania Mariana Langiewicza – dyktatura

Tymczasem Marian Langiewicz zdawał sobie sprawę, że dalsze pozostawanie w Staszowie zagraża jego bezpieczeństwu, tedy przechodząc prawie pod nosem wojsk rosyjskich przemieścił swoje oddziały w kierunku zachodnim, stając 21 lutego w Małogoszczy.

Tu w nocy dostarczono mu nominacje na generała, a także na naczelnika wojskowego województwa krakowskiego. W Małogoszczy połączył swoje wojska z oddziałami Antoniego Jeziorańskiego, co zwiększyło ogólną liczbę powstańców do 2600 ludzi.

Już dzień później pod Małogoszcz podciągnęły 3 kolumny rosyjskie, próbując go otoczyć i zniszczyć. Rosyjscy dowódcy Gołubow, Czengiery i Dobrowolski nie skoordynowali swoich działań i każdy z nich działał niejako na własną rękę, co pozwoliło generałowi M. Langiewiczowi wyprowadzić z okrążenia swoje oddziały przy stracie taborów. Ta jedna z największych bitew powstania trwała około 5 godzin i obie strony poniosły w niej dotkliwe straty.

M. Langiewicz szczęśliwie oderwał się od nieprzyjaciela i przemieszczał się na południe ku granicy z Galicją. Spodziewał się tu uzyskać uzupełnienie zaopatrzenia w broń i amunicję a także aprowizację.

2 marca powstańcy przybyli do Pieskowej Skały, gdzie w dwa dni później nadciągnęli również Rosjanie dowodzeni przez generała Aleksandra Sachowskiego. Langiewicz nie tylko, że wymknął się Rosjanom, ale zadał dotkliwe straty przeciwnikowi na cmentarzu w Skale. W czasie tego ataku zginął walczący po stronie polskiej kapitan Andriej Potiebnia – wysłannik rosyjskiego rewolucjonisty i przyjaciela Polaków Aleksandra Hercena.

Celem marszu generała M. Langiewicza była Goszcza, gdzie stanął 6 marca i zyskał kilka dni odpoczynku. 8 marca otrzymał propozycję objęcia dyktatury powstania i dał zgodę na jej przyjęcie. Formalna decyzja w tej sprawie zapadła dnia następnego w Hotelu Saskim w Krakowie, ponieważ powstańczy Rząd Tymczasowy w Warszawie już nie istniał. Oficjalne ofiarowanie dyktatury odbyło się w Goszczy 9 marca w obecności Antoniego Jeziorańskiego i innych oficerów.

Odezwę o objęciu dyktatury opracowali następnego dnia Władysław Bentkowski z Leonem Chrzanowskim. Głównymi jej elementami było wezwanie do ogólnonarodowego zrywu, oraz podkreślenie równości wszystkich obywateli zwłaszcza chłopów.

Oddział M. Langiewicza otrzymał nieco zaopatrzenia tak, że na około 3000 ludzi 1000-1200 miało broń palną niestety najczęściej słabej jakości.

Kadra dowódcza była albo słabo wyszkolona, albo skłócona (Antoni Jeziorański, Józef Śmiechowski i Aleksander Waligórski kłócili się i intrygowali przeciw dyktatorowi).

Pełnym zdyscyplinowaniem, dobrym wyszkoleniem i uzbrojeniem wyróżniali się żuawi pułkownika Franciszka Rochebrun'a.

W obliczu próby zniszczenia sił powstańczych przez Rosjan M. Langiewicz postanowił przebić się w kierunku Gór Świętokrzyskich.

11 marca nastąpił wymarsz w kierunku Sosonówki. Tam nazajutrz dyktator w obliczu wojska przed polowym ołtarzem złożył uroczystą przysięgę. Zaraz po tej uroczystości wyruszone na północ.

Ostrożność nakazywała okrążyć Miechów, w którym od bitwy 17 lutego trzymano silną załogę wojskową. Kierowano się na Raclawice. Tam został zatrzymany przez grupę lokalnych patriotów, którzy wręczyli mu karabelę Tadeusza Kościuszki, jako dar ziemi raclawickiej dla dyktatora. M. Langiewicz jako mistrz w kluczeniu, skierował swe oddziały do wsi Marchocice, gdzie obrał kwaterę w opuszczonym dworku, a wojsko rozlokowało się w obszer-nych ogrodach.

Rano wyruszyli dalej i późną porą dotarli do wsi z karczmą zwaną Antolka, w której zakwaterował sztab. Stamtąd po noclegu udali się rankiem 15 marca do wsi Giebułtów, gdzie spodziewali się dostać paszę dla koni. Z Giebułtowa dotarli na nocleg do Zarzysyna. Tam w dworze Langiewicz obrał swoją kwaterę i dał chwilę wytchnienia zdrowszym powstańcom. Następnego dnia wyruszone na przełaj w kierunku północno-wschodnim.

17 marca pod Chrobrzem pułkownik A. Czengiery zastąpił drogę powstańcom. Energiczny atak kosynierów oraz brawurowe działania żuawów przesądziły o przegranej Rosjan. Zwycięstwo zostało przypieczętowane zdobyciem 2 armat, karabinów i amunicji. Idącego na północ M. Langiewicza Rosjanie osaczyli w lesie pod Grochowiskami. Siły Rosjan liczono



Jan Jeziorański

– dowódca w oddziale Mariana Langiewicza

na 3500 ludzi i 6 dział. Powstańcy nieco mniej liczni dzielnie odpierali ataki wroga. Kosynierzy Klemensa Dąbrowskiego wycięli w pień dwie rotę pułku smoleńskiego a żuawi odepchnęli główny atak A. Czengierego.

Była to jedna z najkrwawszych bitew – poległych było około 600 po połowie Polaków i Rosjan. Pomimo, że Polacy pokonali silniejszego przeciwnika, dotkliwe straty, wyczerpanie, brak amunicji i prowiantu spowodował, że dalsza walka nie miała większych szans powodzenia. Dodatkowo oddział D. Czachowskiego, który od pewnego czasu zaczął sprzyjać Ludwikowi Mierosławskiemu opuścił zgrupowanie udając się w niewiadomym kierunku.

Powstańcy odskoczyli do Wełcza i tam po naradzie zdecydowano na rozdzielenie oddziału na małe grupy, które miały za zadanie przemykać dalej od wroga każdy w innym kierunku.

Sam M. Langiewicz miał się udać w kierunku granicy z Galicją w której będzie szukał zaplecza do dalszej walki.

19 marca o świcie generał Marian Langiewicz opuścił zgrupowanie i z niewielką eskortą pojechał w kierunku granicy. Szczęśliwie przeprawił się przez Wisłę, ale po galicyjskiej stronie został ujęty przez austriacką straż graniczną (podobno wydany przez „mierosławczyka”).

Wydarzenia te oraz niesnaski wśród władz powstańczych spowodowały dezorientację wśród spiskowców, do których docierały często sprzeczne a także mylące informacje.



Bitwa pod Pieskową Skałą

Wyprawy z Galicji na tereny Królestwa Polskiego

Załamanie się działań powstańczych w południowej części Królestwa i upadek dyktatury Mariana Langiewicza nie wstrzymało działań patriotycznych w Galicji. Trzeba zaznaczyć, że w pierwszych dniach powstania Galicja nie udzieliła Królestwu odpowiedniej pomocy. Późniejsza wyprawa młodzieży krakowskiej niewyszkolonej i prawie nieuzbrojonej, poniosła pod wodzą Apolinarego Kurowskiego sromotną klęskę (17 lutego w Miechowie). Dlatego wydarzenia z marca 1863 r. stały się dodatkowym bodźcem do działań organizacyjnych polegających na wysłaniu do Królestwa chętnych do walki młodych ludzi.

Koncepcja „podtrzymywania ruchu zbrojnego” zaakceptowana przez oficjalne władze narodowe jak i lansowana przez liczne artykuły w „Czasie” i „Gazecie Narodowej”, wychodzących w Krakowie, zaowocowała organizacją licznych wypraw do Królestwa.

Trzeba również dodać, że Ludwik Mierosławski niesławny dyktator powstania po swoich pierwszych niepowodzeniach bitewnych opuścił Królestwo, a znalazłszy się w Krakowie próbował stworzyć stronnictwo popierające jego pomysły na kontynuowanie działań powstańczych.

Wyprawa Józefa Grekowicza

Pierwszą wyprawą jaka wyszła z Krakowa do Królestwa dowodził Józef Grekowicz. Zadaniem tego oddziału było nawiązanie przerwaną działalność zbrojną bez konieczności odniesienia większych efektów militarnych. Drugim równie ważnym zadaniem J. Grekowicza było prowadzenie działań propagandowych pod hasłami Rządu Tymczasowego.

Pierwszy termin wyjścia do Królestwa planowany na 1 kwietnia nie został dotrzymany z uwagi na to, że ochotnicy chcieli spędzić święta w domach rodzinnych a dopiero potem wyprawić się na Moskalą.

Z planowanej początkowo liczebności oddziału – 500 ludzi zredukowano go do 180. Granicę przekroczone 3 kwietnia i w niewielkiej od niej odległości założono obóz pod Szklarami. Tam o godz. 7 rano 5 kwietnia doszło do kontaktu z wojskiem rosyjskim.

Powstańcy, którzy przyjęli dogodne pozycje obronne nie tylko odparli pierwszy atak, ale zdecydowanym działaniem zmusili wroga do odwrotu. Nie wykorzystano jednak tego momentu. Na wiadomość o tym, że przedzierający się do oddziału dowódca (J. Grekowicz) wpadł w ręce austriackiej straż granicznej, jego zastępca majora Rzochowski podjął decyzję o wycofaniu



Trasa wyprawy Józefa Grekowicza

się do Galicji. Decyzja ta stała się przyczynkiem całkowitej klęski. Powstańcy bezładnie rzucili się ku granicy porzucając broń. Tam na nich niestety czekała austriacka straż graniczna.

Wyprawa Władysława Mossakowskiego

Zanim wieść o klęsce oddziału J. Grekowicza dotarła do Krakowa, już major Stanisław Wierziński i rotmistrz Józef Miernicki sformowali oddział złożony z dwóch i pół kompanii piechoty, kompanii kosynierów, szwadronu jazdy i grupy saperów. Łącznie te formacje liczyły 317 ludzi.

Powstańcy byli dobrze wyposażeni zarówno w broń jak i amunicję. Dowództwo nad formacją objął Aleksander Władysław Mossakowski, którego zdolności wojskowe niestety nie były zbyt wielkie, ale aktualnie w Krakowie nie było bardziej doświadczonego dowódcy, który chciałby objąć komendę. Po sformowaniu oddziału dowiedziano się o klęsce J. Grekowicza, ale jednocześnie liczone na odzyskanie ukrytej przez niego broni pod Krzeszowicami. Austriacy nie pilnowali zbyt dobrze granicy, więc bez przeszkód przekroczono ją pod Kobylanami 20 kwietnia 1863 r.

Początkowo dowódca kierował się na Olkusz z myślą jego opanowania, ale po pewnym czasie zrezygnowano z tego pomysłu kierując się w rejon w których znajdował się oddział Józefa Oksińskiego (Oxińskiego).



Trasa wyprawy Władysława Mossakowskiego

Oddział poruszał się w terenie, w którym nie przygotowano zaopatrzenia w sprzęt, broń i amunicję. Nie docierali tutaj też żadni ochotnicy.

Pod Golszowicami 22 kwietnia Polacy spotkali nieprzyjaciela w sile kompanii piechoty wspieranej rotą jazdy. Bój ten przyniósł zwycięstwo powstańcom, którzy wykazali męstwo i brawurę.

Jednak przyspieszony marsz bez posiłku, prowadzony przy kiepskiej pogodzie w znacznym stopniu wyczerpał fizyczne siły powstańców. Po dojściu do Jaworznika okazało się, że cała ich energia wyczerpała się i należy zarządzić odpoczynek.

W tym czasie Rosjanie idący za nimi, ściągnęli posiłki w ilości trzech rot piechoty i zaatakowali obóz. Zawrzał zacięły bój w czasie którego część piechoty polskiej rejtowała i nawet szaleńczy atak kosynierów porucznika Miroszewskiego nie był w stanie zmienić losów bitwy.

Dowódca wycofał się z walki i na placu boju pozostał oddział dowodzony przez majora Tomasza Wierzbickiego, który przebił się przez szeregi wroga i dotarł do granicy austriackiej z resztką swojego oddziału. Podobnie udało się wycofać części oddziału kapitana Wiesnera oraz grupie która towarzyszyła W. Mossakowskiemu.

Wyprawa Józefa Miniewskiego

Józef Karol Nieczuja Miniewski początkowo niezdecydowany politycznie – raz był zwolennikiem strony narodowej to znowu przechodził na stronę L. Mierosławskiego. Wreszcie podjął decyzję i 3 maja 1863 r. jako przedstawiciel dowództwa narodowego wyszedł z Krakowa z partią 500 ludzi. Wspomagała go grupa legii cudzoziemskiej składającej się z Francuzów i Włochów, dowodzonych przez garibaldczyka, pułkownika Francesco Nullo.

Oddział wyruszył w kierunku Krzeszowic, gdzie w lesie znajdowała się przygotowana dla niego broń, amunicja i umundurowanie.

Okazało się pod dojściu na miejsce, że źle zakonserwowana broń w części nie nadaje się do użytku, zaś amunicja pasuje tylko do jednego kalibru broni. Tymczasem w posiadaniu powstańców była spora różnorodność broni pod względem jej kalibru.

Oddział przekroczył granicę 4 maja w okolicy miejscowości Podlesie i zaraz został zaatakowany przez Rosjan. Pomimo przewagi liczebnej a także lepszego uzbrojenia wroga, Polacy odnieśli zwycięstwo przypieczętowane ostatnią szarżą żuawów, po której wróg uległ rozsypce i musiał się wycofać.

J. Miniewski natychmiast sformował szlak marszowy chcąc oderwać się od pilnie strzeżonej granicy. Jego celem ich było połączenie się z oddziałami powstańczymi przybywającymi w ten rejon z kaliskiego.



Trasa wyprawy Józefa Miniewskiego

Po całonocnym marszu powstańcy zatrzymali się pod wsią Krzykawka na krótki odpoczynek i tu zostali zaatakowani przez wojska księcia A. Szachowskiego.

Początek bitwy był korzystny dla Polaków. Jednak w trakcie zaczęły się odmieniać się jej losy. Szczególny kryzys zapanował po śmierci nowo mianowanego generała Fr. Nullo.

Błędy dowódcze spowodowały nawet popłoch w polskich szeregach, co przyczyniło się do klęski. Wielu powstańców poległo podczas próby sforsowania Przemszy.

Włosi i Francuzi z Oddziału generała Fr. Nullo, postępujący w ariergardzie, dostali się do niewoli rosyjskiej. Reszta oddziału dała chwilowy opór na brzegu rzeki i lasem odskoczyła w kierunku Olkusza, a potem na południe ku granicy z Galicją.

Broń zabezpieczono i oddano na przechowanie powstańczym komisarzom nadgranicznym, natomiast żołnierzy małymi grupkami przedostali się przez granicę i powrócili do Krakowa.



Józef Miniewski – fot. z epoki

Wyprawa Stefana Malczewskiego

Wyprawa zainicjowana przez eks-dyktatora Ludwika Mierosławskiego dowodzona była przez Stefana Malczewskiego.

Nieliczny, bo mający zaledwie 170 ludzi oddział, wyruszył w pole w nocy z 3 na 4 maja 1863 r. Oddział był dobrze wyekwipowany i jak na ówczesne czasy dobrze uzbrojony. Dysponował taborem, gdzie wieziono 500 szt. doskonałych belgijskich sztucerów, a ponadto dwie ulane w Krakowie armatki. Według planu organizatora celem oddziału było dojście do Pobiednika i okopanie się tam w oczekiwaniu na dojście głównej części wojsk L. Mierosławskiego.

S. Malczewski poniesiony ambicją nie zatrzymał się w Pobiedniku ale wyruszył naprzeciw kolumny rosyjskiej nadchodzącej od Nowego Brzeska.



Trasa wyprawy Stefana Maltchewskiego

Wdał się utarczkę ze strażą przednią i nie zadbał o drogę odwrotu, którą w międzyczasie obsadzili Rosjanie. Dowódca chcąc odzyskać uprzednią pozycję oraz pozostawione w Pobiedniku armatki, wpadł pod nadciągające od Proszowic i Skali oddziały rosyjskie i poniósł całkowitą klęskę.

Na dodatek cały zapas broni tak trudno zdobyty i dostarczony z Belgii dostał się w ręce Austriaków. Nadciągający drugi oddział pod dowództwem Karola Brazewicza napotkawszy rozbitków S. Maltchewskiego zawrócił do Krakowa i nie wziął udziału w walce.

Wyprawa Juliusza Romockiego

Dowódcą kolejnego oddziału, który wyszedł z Krakowa do Królestwa był kapitan Juliusz Romocki.

Oddział w liczbie 300 strzelców i 20 konnych wyruszył w nocy z 6 na 7 maja i zatrzymał się pod Nową Wsią niedaleko Szczyt. Tam nadciągnęły oddziały rosyjskie. Polscy strzelcy skutecznie odparli pierwszy atak Rosjan, a dowódca przy pomocy niewielkiego oddziału jazdy chciał ten sukces przypieczętować. Niestety atak strzelców konnych załamał się a na dodatek od strony Olkusza nadciągnęły rosyjskie posiłki. To spowodowało panikę wśród powstańców, której pomimo wysiłków J. Romockiego i jego oficerów nie dało się opanować. Beładne wycofywanie się do Galicji zakończyło wyprawę. Prawie wszyscy uczestnicy wyprawy zostali pojmani przez Austriaków, a ponadto w ich ręce wpadło prawie 400 nowych karabinów.



Trasa wyprawy Juliusza Romockiego

Wyprawa Edwarda Dunajewskiego i Jana Chościakiewicza-Popiela

Kłęska kolejnego oddziału, który nie tylko nie odniósł żadnych sukcesów, ale skończył się dla uczestników austriackim więzieniem wstrząsnął władzami narodowymi i wyhamował organizację kolejnych wypraw.

Generał Zygmunt Jordan mający skłonności dyktatorskie założył, że kolejne wyprawy trzeba lepiej przygotować zarówno pod względem wyposażenia jak kadry dowódczej. Zatem do kolejnej wyprawy doszło po dłuższym czasie przygotowań. Ambicją władz a także samego Z. Jordana było stworzenie korpusu krakowskiego, który mógłby zadać wrogowi dotkliwe straty i zmienić dotychczasowy przebieg powstania. Wreszcie zdecydowano się na wysłanie partii powstańczej do Królestwa. Nie wyszła ona tym razem z Krakowa, gdyż głównie organizowana była w Tarnowskim.

Postanowiono dla rozproszenia uwagi nieprzyjaciela dokonać przepraw w dwóch miejscach, koło Komorowa i koło Gac. Plan był taki, że po przeprawie oba oddziały połączą się i ruszą w kierunku lasów staszowskich. Przeprawa przebiegła spokojnie, ale zaraz na drugim brzegu oddział dowodzony przez Edwarda Dunajewskiego spotkał się z wrogiem. Rosyjscy dragoni zaatakowali polską jazdę odcinając ją od głównych sił. Jazda przeprawiła się prawie bez strat na stronę austriacką. Drugi oddział dowodzony przez majora



Trasa wyprawy Edwarda Dunajewskiego i Jana Chościakiewicza-Popieła

Jana Chościakiewicza-Popieła po przejściu Wisły kierował się na Stopnicę. Pod Komorowem natknął się na silne zgrupowanie Rosjan, które usadowiło się w zabudowaniach wiejskich. Atak powstańców załamał się, a nadciągające wsparcie rosyjskie wywołało panikę i bezładny odwrót w stronę Wisły. Poniesiono ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Rannych rosyjscy żołnierze dobijali, tak że niewielu żywych uszło z pogromu. Zginął między innymi major Edward Dunajewski.

Wyprawa Ludwika Mycielskiego

Ta podwójna klęska znowu na pewien czas wstrzymała zapal powstańców. Władze narodowe bardzo przeżywały niepowodzenia. Ciągłość działań podtrzymał hrabia Ludwik Mycielski, który zorganizował małą grupę kawalerzystów i z nią dokonał rajdu po terenach Królestwa. Wyprawili się 2 lipca z Olczy w liczbie około 80 ludzi.

Ruszyli przez Słomniki, Raławice, Słaboszów, Wolice i dotarli do Parzyszki. Tam spodziewano się spotkać z oddziałem „Kosy” – Aleksandra Morbitzera. Nie doczekawszy się na niego, pod groźbą kontaktu z mocniejszym nieprzyjacielem wyruszyli przez Góry w kierunku Nawarżyc i pod Wodzisławiem stoczyli potyczkę z kozakami i piechotą rosyjską. Mocniejszy przeciwnik zmusił ich do cofnięcia się w kierunku lasów sancygniowskich skąd po naradzie postanowili powrócić do Galicji. Po powrocie L. Mycielski



Trasa wyprawy Ludwika Mucielskiego

spotkał się z wieloma zarzutami i na własną prośbę poddał się ocenie sądu wojennego, który oczyścił go z zarzutów. Czynione mu zarzuty były zupełnie bezpodstawne, bo właściwie on, jako jeden z niewielu dowódców, przeprowadził cały oddział osiągając jeszcze po drodze sukcesy militarne.



Ludwik Mucielski
- portret w stroju patriotycznym

Wyprawa Józefa Chościakiewicza-Popiela

Prawie dwumiesięczny zastój w działaniach militarnych powstania przełamało wyekspediowanie małego oddziału jazdy pod dowództwem Józefa Popiela-Chościakiewicza. Oddział liczył 103 jeźdźców i przekroczył granicę pod Gorenicami ruszając na Wolbrom. Z uwagi na znajdujące się duże siły nieprzyjacielskie w okolicy zmieniono kierunek marszu na Kurzelew i Kępie. Z uwagi, że na J. Chościakiewicza-Popiela napierali Kozacy i piechota z Miechowa, pod Uniejowem dowódca zarządził odwrót. Z uwagi na ścigających ich kozaków odwrót zamienił się w ucieczkę, którą opanowano dopiero w Czaplach Małych. Broń ukryto, konie oddano na przechowanie i pod Szciami przekroczone granicę powracając do Krakowa.



Trasa wyprawy Józefa Chościakiewicza-Popiela

Wyprawa Aleksandra Taniewskiego-Tetery i braci Habichów

Od dawna istniejąca grupa Karola Kality (Rębajły), Majora Mieczysława Szemeta (Szamejta) i Zoarda Bornomissy (Adama Bornemiszy) otrzymała dowódcę, którym mianowano byłego pułkownika wojsk rosyjskich Aleksandra Taniewskiego-Tetera.

Sformowane dwa kolejne oddziały miały wyruszyć nieco później pod dowództwem Aleksandra Krukowieckiego i braci Edwarda i Gustawa Habichów.

Z planowanej liczby 800 ochotników jaką miał liczyć oddział A. Taniewskiego-Tetery, zebrało się ledwo 300. W miejscowości bliskiej granicy odkopano schowaną tam broń. Niestety nieumiejętność konserwacji spowodowała, że ponad 200 karabinów nie nadawała się do użytku. Oddział przeprawił się przez Wisłę między Wolicą a Cłem. Już w czasie przeprawy doszło do starcia z wojskiem austriackim w którym poległo kilkunastu powstańców a 50 dostało się do niewoli. Pozostali ruszyli szybkim marszem w głąb Królestwa w celu połączenia się z walczącymi tam oddziałami.

A. Taniewski-Tetera ruszył na Igołomię, ale z uwagi na przebywanie tam znaczniejszych sił rosyjskich zmienił kierunek marszu na Wąsów i lasy biórkowskie. Nieopodal Wąsowa niespodziewani napotkał znaczne siły nieprzyjaciela. Walka jaka się wywiązała nie dawała szans na wygraną a na dodatek popłoch jaki powstał w części legii zagranicznej, rozprzestrzenił się na resztę zgrupowania i mimo wielu wysiłków i ofiar powstańcy zostali zmuszeni zostali do wycofania się do lasów czernichowskich. Tam walkę prowadzono jeszcze do godzin popołudniowych, po czym nie mając szans na oderwanie się od wroga, wycofano się do Galicji.



Trasa wyprawy Aleksandra Taniewskiego-Tetery i braci Habichów

Wyprawa Aleksandra Krukowieckiego

Kiedy oddział A. Taniewskiego-Tetery walczył pod Cłem, przez Szyce wyszedł do Królestwa oddział wystawiony przez hrabiego Aleksandra Krukowieckiego, a dowodzony przez braci Habichów. Oddział liczący 400 ludzi po granicznej utarczce z Austriakami zmalał do 350 i w takim stanie liczebnym ruszył w głąb Królestwa. Nocą powstańcy doszli do Czajowic, a następnie 15 sierpnia w kierunku Pieskowej Skały i Wielmoży.

W Pieskowej Skale natknęli się na kompanię piechoty wspomaganą przez kozaków, które to oddziały skutecznie przepędzono. Po wygranej potyczce skierowano się na Tarnawę i Głanów. Tu niestety zostali otoczeni przez dwie kolumny wojska rosyjskiego, które nadeszły od Miechowa. Pozycje, które zajmowali powstańcy, nie były dobre do obrony, ale nie było wyjścia. Habichowie postanowili bronić się w Głanowie a A. Krukowiecki miał zamknąć wejście do wsi. Zacięta walka rozproszyła oddział Habichów – część oddziału przedarła się w okolice Pieskowej Skały a oddział A. Krukowieckiego zabarykadował się we dworze w Głanowie. Zaciętki opór zniechęcił Rosjan a pogłoska o nadchodzących nowych oddziałach powstańczych spowodowała odstąpienie od oblężenia. Resztki dużego oddziału szczęśliwie dotarły do Krakowa.

Ta ostatnia wyprawa wyczerpała zapasy broni amunicji i zapалу ludzkiego do prowadzenia dalszej walki. Część wspaniałego wyposażenia bojowego



Trasa wyprawy Aleksandra Krukowieckiego

– sprowadzone z Belgii karabiny albo przypadły ukryte po stronie rosyjskiej, lub przypadły w konfiskatach i starciach z Austriakami.

Do końca roku nie odnotowano żadnych działań. Dopiero w styczniu 1864 r. 110 byłych żołnierzy austriackich oraz węgierskich pod dowództwem majora Józefa Romockiego (Rumowskiego) – Wagnera, przekroczyło granicę i szczęśliwie dotarło w Kaliskie.

Wyprawa Alfonsa Seyfrieda

Kraków wystawił jeszcze jeden oddział. 21 czerwca 1864 r. mały oddział pod dowództwem Alfonsa Seyfrieda przeszedł pod Szycami granicę i dotarł pod Ojców, gdzie niestety w spotkaniu z wojskiem rosyjskim doznał klęski. Rozproszonym powstańcom w części udało się powrócić do Galicji.

Ta wyprawa zakończyła wysyłanie przez patriotów polskich czy to samodzielnie czy pod barwami rządu narodowego oddziałów do Królestwa. Nadal jednak zbierano ochotników do walki, których po szkoleniach wysyłano indywidualnie jako emisariuszy, czy instruktorów dla tworzących się na terenie Królestwa punktów oporu.



Trasa wyprawy Alfonsa Seyfrieda

Posłowie

Opisany wyżej cały splot zdarzeń w krótkim okresie powstania styczniowego, to tylko niewielki fragment wieloletniej polskiej irredenty rozpoczętej insurekcją kościuszkowską a szczęśliwie zakończonej listopadem 1918 r.

Wydarzenia te zapoczątkowały w Królestwie Polskim, ale i także w pozostałych zaborach eskalację terroru i wynaradawiania prowadzonych z wielkim zapalem przez zaborcze służby. W Królestwie rozpoczęto planową i bezpardonową rusyfikację. Wszystkich uczestników działań powstańczych a także popierających ich obywateli, poddawano wielokrotnym przesłuchaniom kończącym się najczęściej zesłaniem na daleką Syberię, czy więzieniem połączonym z konfiskatą mienia.

Uciekinierzy jak to się mówiło „za kordon” nie zawsze uchodzili prześladowcom, gdyż zaborcy szybko się porozumieli i przekazywali sobie listy osób podejrzanych o działania wywrotowe. Czasami dopiero ucieczka za granicę mogła przeciąć okres prześladowań.

Mimo tego powstanie styczniowe rozbudziło w wielu dotychczas obojętnych obywatelach rozdartej Polski nowego ducha, ducha swobody i wolności, który już nie zanikł a dał o sobie znać w nowych warunkach, jakie później pozwoliły Polsce znów połączyć się w jeden organizm.

Bibliografia

1. Wacław Tokarz – Kraków w początkach Powstania Styczniowego i wyprawa na Miechów – Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa – Kraków 1914
2. Kazimierz Olszański – Kraków w Powstaniu Styczniowym – Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa – Kraków 1968
3. Zbigniew Pęckowski – Miechów – studia z dziejów miasta i Ziemi Miechowskiej do roku 1914 – Wydawnictwo Literackie Kraków 1967
4. Eligiusz Kozłowski, Mieczysław Wrzosek – Dzieje oręża polskiego 1794-1939 – Wydawnictwo MON, Warszawa 1973
5. Zygmunt Kolumna – Pamiątka dla rodzin polskich – krótkie wiadomości biograficzne – Druk. Władysława Jaworskiego nakł. Redakcji „Kaliny” Kraków 1868
6. Eligiusz Kozłowski – Od Węgrowa do Opatowa – Kraków 1965
7. Eligiusz Kozłowski – Bitwa pod Miechowem 17 II 1863 r. – KAW – Arsenał Polski 1984

8. Tadeusz Wroński – Żuawi Śmierci w 1863 roku – Krzysztofor – zeszyty naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa Nr 10/1983
9. Jan Staszek – Bitwa miechowska 17 II 1863 r. w relacji pamiętnikarskiej Kazimierz Girtlera – Rocznik Biblioteki PAN Rok XV (1968)
10. Bolesław Kaptur – Bitwa w Miechowie 17 lutego 1863 roku – Jednościówka w 53 rocznicę bitwy w Miechowie – 1916
11. Marian Maciejewski – Broń strzelecka wojsk polskich w latach 1717-1945 – GLOB Szczecin 1991
12. Helena Rządowska – Marian Langiewicz – Warszawa 1967 PWN
13. Stanisław Myśliwski-Wołoski – Generał Marian Langiewicz 1827-1887 – MON 1971
14. Ks. Jan Wiśniewski – Dekanat miechowski – druk i lit. Jan Kanty Trzebiński Radom 1917
15. Gerhard Foster, Peter Hoch, Reinhold Muller – Uniformen europaischer Armeen – Militärverlag Der Deutschen Demokratischen Republik – Berlin 1978
16. Stanisław Kobielski Polska broń – broń palna – Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1975
17. Józef Nieczuja Miniewski – jego udział w powstaniu styczniowym – wydał Michał Michałowski – Lwów 1918
18. Stefan Kieniewicz – Powstanie styczniowe – Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2009

Rozdział V

Krzysztof Mucha

Strzelcy, legioniści, peowiaci w drodze do wolności Ziemi Miechowskiej

Hej! Strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały
a przeciw nam śmiertelny stoi wróg

Władysław Ludwik Anczyc

Nie da się zrozumieć polskiej drogi do niepodległości bez przypomnienia roli ruchu strzeleckiego. W końcu pierwszej dekady XX wieku nastąpiła wydatna aktywizacja środowisk niepodległościowych. Ich niekwestionowanym przywódcą był Józef Piłsudski. Galicja ciesząca się dużą autonomią miała odegrać rolę Polskiego Piemontu.

W roku 1908 powstał Związek Walki Czynnej, który miał przygotować kadry dla przyszłego powstania. W oparciu o ZWC tworzone w Galicji legalne organizacje paramilitarne - Strzelec i Związek Strzelecki.

Pod parasolem tych organizacji powstawały konspiracyjne szkoły oficerskie i podoficerskie, odbywały się ćwiczenia z bronią, zajęcia z taktyki.

W celu gromadzenia pieniędzy na zakup broni, amunicji i umundurowania powołano Polski Skarb Wojskowy.

W roku 1912 powstała Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, której podporządkowały się organizacje strzeleckie. Tak szeroka działalność polityczno-wojskowa nie byłaby możliwa bez współpracy z cesarsko-królewską [c.k.] armią. W zamian za instruktorów i broń Austriacy liczyli na informacje wywiadowcze dotyczące sił rosyjskich w Królestwie Polskim. Oprócz związków strzeleckich działały w Galicji Drużyny Bartosze, Drużyny Podhalańskie, organizacje gimnastyczne Sokoła oraz Drużyny Skautowe.

Polskie organizacje wojskowo-niepodległościowe liczyły na początku 1914 roku około 22 tysiące członków. W zbliżającej się wojnie polscy niepodległościowcy zdecydowali oprzeć się na Austrii, gdyż była najmniej niebezpiecznym zaborcą.



Józef Piłsudski, rys Michała Kamińskiego

Według koncepcji Piłsudskiego polska siła zbrojna miała samodzielnie ruszyć do walki z Rosją.

Dywersja na tyłach wojsk rosyjskich była na rękę sztabowi c.k. armii, dlatego 2 sierpnia 1914 roku wyraził zgodę na wkroczenie Strzelców do Królestwa. Trzeba jednak podkreślić, że Strzelcy byli ledwie tolerowani [niepopierani] przez komendę wojskową austriacką.

Piłsudski sądził, że Rosjanie opuszczą lewy brzeg Wisły, co ułatwiłoby zajęcie Warszawy. Wejście oddziałów do Królestwa – pisał prof. Janusz Pajewski – miało w przekonaniu Piłsudskiego wznowić rok 1863 i 1905. Strzelcy wraz z królewiackimi powstańcami opanowaliby część Królestwa, gdzie można by organizować wojsko i przygotować kadry władz politycznych. Niewielka nawet część Kongresówki pozostając pod władzą Piłsudskiego musiałaby dać mu silną pozycję zarówno wobec społeczeństwa polskiego jak też wobec zaborców.

Plany te zawiodły, ponieważ Rosjanie pozostawili w Królestwie duże siły, natomiast Austriacy nie zgodzili się na wkroczenie Strzelców do Zagłębia Dąbrowskiego, tylko na Kielecczynę. Była to duża różnica. Zagłębie było bastionem wpływów pepesowskich, czego nie da się powiedzieć o wiejskiej i małomiasteczkowej Kielecczynie.

Niezależnie od tego Piłsudski 30 lipca zarządza mobilizację Strzelców i ich koncentrację w Krakowie.

Józef Piłsudski nie zaniedbuje działalności politycznej. Chce wyjść spod kurateli austriackiej i uniezależnić się od TKSSN. Dla osiągnięcia tego zamierzenia posłużył się mistyfikacją. Ogłosił, że 3 sierpnia 1914 roku w Warszawie



Obóz strzelców

powstał Rząd Narodowy: *Polacy! W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod jego władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.* Odezwa posiadała pieczęć Rządu Narodowego co było nawiązaniem do mocy pieczęci „Rządu Tajemnego” z roku 1863. Odezwę tę, jak i odezwy do poborowych w liczbie kilkunastu tysięcy egzemplarzy mieli zawieźć za kordon Zofia Zawiszancka i Leon Kozłowski.

Sytuacja, którą mieli zastać strzelcy w Królestwie nie była łatwa. Niemiecki pogrom Kalisza, wybuch prorosyjskiego entuzjazmu ludności Warszawy po odezwie księcia Mikołaja Mikołajewicza, to nie tworzyło dobrej atmosfery dla formalnych sojuszników Austrii jakimi byli Strzelcy.

W celu dokonania rozpoznania na linii Miechów, Jędrzejów, Piłsudski, wysłała 2 sierpnia, patrol ułanów [trzy dni przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny].

W jego skład wchodził:

1. Władysław Prażmowski „Belina”
2. Janusz Głuchowski „Janusz”
3. Antoni Jabłoński „Zdzisław”
4. Zygmunt Karwacki „Bończa”
5. Stefan Kulesza „Hanka”
6. Stanisław Skotnicki „Grzmot”
7. Ludwik Skrzyński „Kmicic”

Był to patrol konno-pieszy, bo niósł siodła na plecach „wyszli pieszo, powrócili na koniach” pisał Juliusz Kaden Bandrowski w artykule „Ukochany oficer wodza” w roku 1937. Patrol miał rozeznac teren, rozbić rosyjski punkt mobilizacyjny w Jędrzejowie i oczywiście powrócić na koniach, jak przystało na kawalerzystów.

Była to operacja ryzykowna, Kazimierz Sosnkowski ostrzegał ich, że szanse iż wrócą żywi nie są wielkie. Dlatego był to oddział złożony z ochotników. O czwartej rano zatrzymali się w domu Zawiszancki w Goszycach, zjedli posiłek, otrzymali dwa zaprzęgi i polnymi drogami pojechali na Jędrzejów. Jechali rozpuszczając wieści, że są awangardą wielkiego oddziału. Po uzyskaniu tych informacji Rosjanie opuścili miasto. W ten sposób Strzelcy uratowali polskich chłopów przed wcieleniem do carskiego wojska.

Gdy w drodze powrotnej do Krakowa przejeżdżali przez Prandocin, miejscowy proboszcz ks. Romuald Wiadrowski udzielił im błogosławieństwa Do symbolu urasta fakt, iż w młodości Wiadrowski brał udział w powstaniu

styczniowym. Przechodząc obok Słomnik musieli zachować ostrożność, gdyż wcześniej stacjonowała tam brygada straży granicznej, która jak się okazało rankiem, została wycofana.

W Skrzyszowicach do siódemki Beliny, dołączył Edward Kleszczyński „Dzik”. Zaopatrzeni w konie wrócili do Krakowa w poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku. Tylko „Janusz” był niepokieszony. Bomba, którą wioził na bryczce nie została użyta.

Raduje się serce raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza
Tadeusz Ostrowski

3 sierpnia na krakowskich Błoniach miało miejsce historyczne wydarzenie. W obecności „Strzelców” i „Drużyniaków” Józef Piłsudski powiedział:

Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna Wojska Polskiego idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was, pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego by nie było. Patrzę na was jak na kadry z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was jako pierwszą kompanię kadrową.

Po tych słowach wymienili się orzełkami z komendantem oddziału „Drużyniaków” Stanisławem Burchardt Bukackim

Pierwsza kompania kadrowa wyruszyła do Królestwa 6 sierpnia 1914 roku. W jej skład wchodziło 144 piechurów pod dowództwem porucznika Tadeusza Kasprzyckiego i 8 ułanów Beliny. Kompania miała jednolite umundurowanie i uzbrojenie. Karabiny typu Manlicher, siwe mundury, koce, tornistry, chlebaki i łopatki a nawet indywidualne opatrunki i rezerwowe porcje. Wyposażenie żołnierzy zostało zakupione z funduszu Polskiego Skarbu Wojskowego.

Punktem docelowym marszu były Kielce.. Strzelcy mieli do niego dotrzeć idąc przez Słomniki, Miechów, Książ Wielki i Jędrzejów.

Wspominał Marian Romocki:

Był to dla mnie niezapomniany moment na całe życie. Tłumy nas odprowadzające dławiliły w sobie radość i płacz. Pewni siebie szliśmy w nieznane...

Wtórował mu pisarz i poeta Gustaw Daniłowski:

Z uczuciem podniosłej dumy przekraczaliśmy kordon. Z niedającą się określić radością, pieśnią na ustach i werndlem w ręku wracamy po latach w otwarty bój.

Granicę rosyjską przekroczyli o godzinie 9.45. Po drodze obalali słupy graniczne i niszczyli napisy rosyjskie. W Michałowicach zarządzono postój przeznaczony na odpoczynek i spożycie posiłku.

W drodze do Słomnik doszło do potyczki z dwoma strażnikami rosyjskimi. Była ofiara śmiertelna. Jako ubezpieczenie szedł pluton pierwszy „Kazimierza Piątka Herwina”.

Późnym popołudniem Strzelcy z pieśnią na ustach wkroczyli do Słomnik i zostali zakwaterowani w budynku szkoły. Zarząd miasta przygotował im kwatery w domach straży ogniowej i szkoły miejskiej oraz kolację z chleba, wędliny i herbaty. Na granicach miasta wystawiono posterunki i wysłano wywiadowców cywilnych w trzech różnych kierunkach. Zgłosiło się kilkanaście osób z ofertą pomocy. Reszta przyjęła postawę bierną.

Następnego dnia odczytano na rynku odezwę Rządu Narodowego. Kilka dni później przemówienie wygłosił kapelan Strzelców ojciec Kosma Lenczowski. Swoje wystąpienie zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska!”. Tłum zgromadzony na rynku [był to dzień targowy] milczał. Tylko jedna kobieta starszka, wspominając ojciec Damian zawołała nieśmiało „Niech żyje „i nie dokończyła, ktoś ją szarpnął za zapaskę i umilkła.

Przed odejściem ze Słomnik mianowano Bogusława Kowalskiego naczelnikiem miasta. Był rodowitym słomniczaninem.

Pierwszym komendantem wojennym został Kazimierz Luboń-Kamiński, który był dowódcą kilkusobowej załogi. Pozostawienie w Słomnikach władz cywilno-wojskowych miało duże znaczenie dla uspokojenia nastrojów.



Przekraczanie kordonu 6 sierpnia 1914 r., mal. Antoni Stachiewicz

Rankiem 7 sierpnia Strzelcy wyruszyli do Miechowa. Jak wspominał Franciszek Polniaszek: „szliśmy marszem ubezpieczonym a służbę wywiadowczą pełnił oddział konny Beliny”.

Ludność przerażona wojną niejednokrotnie brała nas za Austriaków. Maszerując śpiewali piosenkę Oстера [Tadeusza Ostrowskiego] „Raduje się serce, raduje się dusza...”. Przy cmentarzu kompanię zatrzymano, aby doprowadziła się do porządku.

Za chwilę kompania stanęła na rynku miechowskim.

U wylotów miasta wystawiono ubezpieczenie. W okolicy Miechowa rozesłano patrole konne. Było południe 7 sierpnia 1914 roku. Żołnierze zostali skierowani na kwatery do dawnego budynku Monopoli.

Komendantem garnizonu został mianowany dr Ryszard Kunicki. Porucznik Kasprzycki pisze długi raport o marszu i zajęciu Miechowa. Raport zostaje natychmiast wysłany do Krakowa. Komendantowi Strzelców bardzo na nim zależało.

Miechów został zajęty bez walki. Propaganda na zapleczu, pisała jednak o krwawej bitwie. Świadectwem jest pocztówka „Zdobycie Miechowa” na której widać oficera z szablą w ręku na czele nacierających żołnierzy.

Zaraz po Strzelcach do Miechowa wkroczył patrol 7 dywizji kawalerii austriackiej. Na skutek bałaganu Strzelcy dwukrotnie postrzelali się z Austriakami.



Miechowski Rynek, pocztówka z 1914 r.

Kolejne oddziały strzeleckie wkraczały na teren zaboru austriackiego trasą z Krzeszowic przez Skagę, Słomniki do Miechowa. Szosa Kraków-Kielce była bowiem zablokowana przez oddziały austriackie, którymi dowodził gen. Heinrich Kummer von Falkenfeld.

Oprócz komendy etapowej powołano w Miechowie służby intendenckie z warsztatami rymarskim i czapkarskim. 8 sierpnia do Miechowa przybył komendant Piłsudski ze swoim sztabem.

Rozkazem Komendanta Głównego Kasprzycki został przeniesiony do sztabu a dowództwo kadrówki objął Herwin. Tego samego dnia dotarł do Miechowa z Krzeszowic batalion Mieczysława Norwida-Neugebauera. Składał się z 4 kompanii Strzelców. Ponieważ w ich skład wchodziła zbyt mała ilość żołnierzy batalion podzielono.

Zamiast czterech utworzono dwie kompanie. Drugą pod dowództwem Stanisława Zosika-Tessaro i trzecią pod dowództwem Wacława Scewoli-Wieczorkiewicza.. Wszystkie trzy kompanie tworzyły batalion kadrowy [późniejszy batalion III Edwarda Śmigłego-Rydza].

W Miechowie na żądanie Piłsudskiego stawiał się przybyły z Krzeszowic batalion Tadeusza Wyrwy Furgalskiego [późniejszy batalion czwarty].

W Miechowie te dwa bataliony otrzymały bagnety do karabinów. Trzecim batalionem był batalion Tadeusza Kordiana-Monasterskiego, który powstał z mobilizacji żołnierzy w okolicach Zatora. Te pierwsze trzy bataliony zostały połączone ze zgrupowaniem Rysia Trojanowskiego [około 1000-1100 ludzi]. W Miechowie do kadrówki przyłączył się oddział skautów warszawskich, który oddał wielkie usługi w pracy wywiadowczej. Według późniejszych wyliczeń Norwida w Miechowie było wtedy 2400 strzelców.

W Miechowie wyszedł pierwszy rozkaz Komendy Głównej Strzelców w którym powiadomiono, że nie ma żadnych rang podoficerskich, a ci, którzy są wyznaczeni na stanowiska dowódców pełnią tylko funkcje i jeśli nie odpowiedzą swemu zadaniu mogą się stać szeregowcami a każdy szeregowiec może otrzymać czerwony sznurek jako jedyną odznakę oficera.

Wypożyczenie oddziałów znajdujących się na etapie w Miechowie napotykało na olbrzymie trudności. W połowie sierpnia wszystkie karabiny Manlichera znajdujące się w innych oddziałach odebrano i oddano kompanii Herwina. Pozostałym kompaniom pozostawiono na uzbrojeniu jednostrzałowe karabiny Werndla z ołowianymi pociskami. Karabiny były bez pasów [noszono je na sznurkach] bez ładownic. Naboje ładowano do kieszeni albo do plecaków [120 sztuk]. Nie wszyscy mieli mundury. Brakowało płaszczy. Nie mieli karabinów maszynowych ani armat. Austriacy wyposażyli ich nie jako oddział wojskowy, ale jako bojówki sabotażowo-dywersyjne.

Siłą Strzelców był ich bezgraniczny entuzjazm, wiara w Komendanta oraz nadzieja, że ludność Królestwa poprze ich w walce z Rosją. Kompanie strzeleckie znajdowały się w rejonie operacyjnym austriackiej 7 krakowskiej dywizji kawalerii.

Komendant placu w Miechowie w myśl otrzymanego rozkazu podczas przemarszu 7-ej dywizji meldował się jej dowódcy, generałowi Ignazowi von Kordzie. Ten ze zdziwieniem oświadczył, że o tym nic nie wie, żadnych instrukcji od Naczelnego Dowództwa nie otrzymał, więc o niczym wiedzieć nie chce. W dalszej rozmowie rozpytywał się skąd wzięli się w Miechowie Strzelcy i zachwycał się, że tak prędko idą, iż wyprzedzili jego kawalerię.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Piłsudski wysłał raport do sztabu tej jednostki. Pierwszy meldunek pochodził z 9 sierpnia i dotyczył obsadzenia stacji kolejowej w Miechowie [Charsznicy] przez pluton strzelecki. Tego samego dnia powiadomił kapitana Józefa Rybaka [z austriackiego sztabu generalnego], że tajny Rząd Narodowy w Warszawie mianował go Komendantem Głównym polskich oddziałów ochotniczych.

Wraz z pierwszą kompanią kadrową przybył do Miechowa pierwszy urzędnik Rządu Narodowego Stanisław Tor. Zadanie jego polegało na zorganizowaniu polskich władz cywilnych w pierwszym większym mieście do którego wkroczą Strzelcy. W Miechowie powstał pierwszy na ziemiach zaboru rosyjskiego Komisariat Wojsk Polskich. Funkcję komisarza objął osobiście Stanisław Tor. Jego zastępcą został Ignacy Daszyński. Siedziba Komisariatu mieściła się w biurach dotychczasowego naczelnika powiatu.

Komisariaty miały być władzą polską nietworzoną z obcego nadania. Miały zastąpić rosyjską administrację a równocześnie zapewnić wojsku środki materialne, żywność, kwatery. W Miechowie utworzona przez ustępujące władze rosyjskie Rada Bezpieczeństwa Miasta została rozwiązana. Teraz pełnię władzy przejął Stanisław Tor i wydawał rozporządzenia normujące życie w mieście i powiecie.

Na trzeci dzień po wkroczeniu do Miechowa powołano Komisję Administracyjną. Poszczególnymi jej wydziałami kierowali:

Henryk Zaporski jako naczelnik miasta i powiatu

Marian Głuchowski jako burmistrz

Stanisław Fijałkowski – milicja narodowa

Stanisław Kulesza – straż bezpieczeństwa

Józef Kowcarz – aprowizacja

dr Jan Biały – sprawy sanitarne

Nowe władze miasta poleciły, by napisy i godła rosyjskie zostały zastąpione polskimi oraz zaapelowały do mieszkańców o życzliwość dla wojska. Praca komisariatu miechowskiego miała być wzorem dla innych miast zajmowanych przez Strzelców.

Mężem zaufania Piłsudskiego w Krakowie był Walery Sławek, który w dniach 8, 9 i 10 sierpnia wysłał do Miechowa kilkudziesięciu działaczy politycznych. Mieli oni znaleźć zatrudnienie w biurach komisariatów i stanowić zaczątki polskiej administracji cywilno-wojskowej. Wśród ludzi wysłanych przez Sławka w Miechowie znaleźli się m.in.: Tomasz Arciszewski, Marian Malinowski, Aleksander Sulkiewicz, Jadwiga Zaleska, Józef Bromirski, Gustaw Daniłowski, Emil Bobrowski, Włodzimierz Tetmajer, Waław Sieroszewski, Stefan Boguszewski, Ryszard Kunicki i Leon Wasilewski.

Prace organizacyjne nabrały tempa już 8 sierpnia 1914 roku przyjechał do Książa Wielkiego Ignacy Boerner, który wraz z dr Emilem Bobrowskim, Marianem Malinowskim i Kazimierzem Bojarskim zorganizowali tam 9 sierpnia Komisariat. W wyniku prac komisarza w Książu Wielkim powstała milicja narodowa oraz przygotowane zostały kwatery i żywność dla oddziałów, które przez tę miejscowość miały maszerować.

Andrzej Strug, [właśc. Tadeusz Gałęcki] pod datą 11 sierpnia zanotował: *Ale w Miechowie wszystkich nas pomieszało jak groch z kapustą i przepadła moja szarża. Pełno tu naszych a na rynku austriacka bateria. Rządzi polski komisarz, znam go z widzenia, to ten sam obywatel, co to zawsze wysiadywał w „Esplanadzie”. Kwatery podłe, żarcie żadne.*

Natomiast jeden z oficerów, który przyjechał do Miechowa z grupą strzelców w dniu 13 sierpnia wspominał:

W Miechowie zastaliśmy ład i porządek. Komendant placu Norwid przygotował dla nas wszystko jedzenie i wygodne kwatery w halach składu monopolowego.

Duży udział miały w tym miejscowe kobiety, które zainspirowane zapalem Izzy Moszczeńskiej założyły miechowskie koło Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, pierwsze na terenie Królestwa Polskiego. Członkinie Ligi założyły pralnię i szwalnię. Zajmowały się gotowaniem, łataniem, bielizny, szyciem plecaków i chlebaków. Duszą tych przedsięwzięć była Zofia Kuleszyna i jej siostra. Przez cały okres pobytu Strzelców Kuleszyna była naczelną kucharką. Byli jej podporządkowani nawet wojskowi kucharze. Były dni, że dwie kuchnie polowe gotowały obiad dla 800 ludzi. Nawet intendent Strzelców doceniał poświęcenie Miechowianek. To one dostarczały kielbasę ze Słomnik i ziemniaki z Podmiejskiej Woli. W tej pracy zawsze mogły liczyć na ofiarność pana

Leonarda Mieroszewskiego z Czech. W tak dużym skupisku ludzi zaczęła się szerzyć dyzenteria. Na szczęście przyjechała obsługa sanitarna i sytuacja znalazła się pod kontrolą.

Wśród młodych Strzelców wyróżniała się postać starszego pana. Był to znany pisarz i zesłaniec syberyjski Wacław Sieroszewski. Kochany Wacio – jak zwracał się do niego Piłsudski – miał dar przekonywania. Płomienną przemową do mieszkańców Charsznicy pobudził ich ofiarność dla sprawy narodowej. Były to cudowne dni. Zdawało się wtedy, że byle tylko wyjść w pole, a bić się dzielnie to Polska będzie, bo musi być – pisała po latach Kuleszyna.

Duże wrażenie wywarło na niej nabożeństwo polowe odprawiane przez księdza kapucyna na dziedzińcu monopolu, te śpiewy podniosłe, patriotyczne, ten ogólny zapach. A nawet swawolne piosenki żołnierskie miały urok tym większy, że brzmiały w budynkach zajmowanych jeszcze niedawno przez Moskali.

Niestety, te dowody solidarności i pomocy z jakimi się Strzelcy spotykali, to były porywy jednostek lub grup, nie objaw woli narodowej. Ludzie żyli się z rosyjskim jarzmem i przestali tęsknić za własnym państwem. Miechów – pisała z żalem Zofia Zawiszaka – obrany przez Piłsudskiego za pierwszą bazę operacyjną poddał się tylko „wojennej konieczności” w nieufnym milczeniu. Z jednej strony właściciel majątku Czapple Wielkie Ludwik Popiel podarował Piłsudskiemu konia wierzchowego Kasztankę, z drugiej zdarzali się panowie, którzy zamiast pokwitowań za wydaną żywność prosili o pisemne wyroki śmierci, aby zabezpieczyć się przed represjami ze strony armii carskiej.

O tym, że obawy te nie były bezpodstawne dowodzą wydarzenia w Książu Wielkim. Po powtórным wkroczeniu Rosjan na początku listopada 1914 roku, kilkunastu mieszkańców, którzy aktywnie współdziałali ze Strzelcami i władzami polskimi zostało aresztowanych. Jana Stryczka i Jana Ścigaja skazano na karę śmierci, pozostałych na pobyt w więzieniach.

Tylko kilka osób oddało do rozporządzenia wszystkie siły i zasoby, aby wziąć czynny udział w walce o wolność.

Wejście nasze [do Miechowa] – wspominał Bolesław Wieniawa-Długoszowski – i naszą czupurną piosenkę grożącą caratowi rychłą szubienicą przyjęła przerażona miłościna pustką i trwożliwą ciszą, przerywaną jedynie stukotem zamykanych okien, z wyjątkiem tego jednego, z którego jakaś biała niewieścia dłoń, cisnęła nam pod nogi garść czerwonych dali.

Uczestnik wydarzeń Roman Starzyński pisał, że traktowano Strzelców jako „*przemarsz obcego wojska, którego nikt nie wita, któremu nikt nie wyniesie szklanki wody, nikt nie poda kawałka chleba.*”

To już nie Krakowskie, nie polska Galicja, to Rosja zaludniona szczepem mówiącym po polsku, ale czującym po rosyjsku”.

Walery Sławek szef Biura Wywiadowczego przy Komendzie Głównej Związków Strzeleckich tak oceniał postawę ludności Królestwa Polskiego po wkroczeniu Strzelców:

Wkroczyliśmy do kraju jakby do kraju swojego, a jednak stosunek społeczeństwa polskiego na przestrzeni do Kielc był nie to, że obojętny, ale wyraźnie wrogi. Wszędzie na nas patrzono jako na tych, co chcą Niemców im sprowadzić.

Nawiązując do wyprawy Strzelców Józef Piłsudski stwierdził „że Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym a nie ładunkiem dynamitu”.

Wydaje się, że problem był bardziej złożony. Tereny na które wkroczyli Strzelcy miały charakter rolniczy o ludności mało wyrobionej politycznie ze sporą liczbą analfabetów. Strzelcom sprzyjała niewielka część inteligencji oraz zaangażowani politycznie robotnicy.

Wielcy właściciele ziemscy w ogromnej większości nie wierzyli w sukces Strzelców, co więcej swój interes widzieli we współpracy z Rosją. Dla nich Piłsudski był nie tylko socjalistą, ale i terrorystą podczas niedawnej rewolucji 1905 roku.

Poglądy te podzielała część duchowieństwa. Biskup kielecki Augustyn Łosiński zagroził nawet odmową udzielenia rozgrzeszenia za współpracę z partią socjalistyczną.

Nie należy zapominać również o rekwizycjach dokonywanych przez Komisarjaty Wojskowe na które napływały liczne skargi do władz austriackich.

W tym świetle łatwiej zrozumieć fakt, iż z liczącego ponad 150 tysięcy mieszkańców powiatu miechowskiego w ciągu 9 tygodniowego pobytu Strzelców zgłosiło się w ich szeregi tylko 120 ochotników

Nie były popularne poglądy Wł. Leopolda Jaworskiego, który pisał:

„Oto w dniu 6 sierpnia 1914 roku, Józef Piłsudski wyrusza z garstką w pole, przekracza granice Królestwa Polskiego i wnosi tam hasło Żołnierza polskiego. Wiecie jaki to miało skutek. W przeciągu 10 dni społeczeństwo dojrzało. Garstkę tę uznano za swoją i w formie Legionów polskich poparło, przyjęło za swoją ideę, która Piłsudskiego skłoniła do historycznego przedsięwzięcia”.

Brak masowego poparcia dla Strzelców rekompensował liczny udział przybyszów zza kordonu. Gdy oddział Józefa Starzyńskiego dotarł do Miechowa zauważył, że *pełno tu obywaterek z krakowskiego „Strzelca” z kol. Bronisławą Kozłowską na czele. Jedne kierują kuchnią etapową „inne warsztatami krawieckimi, szyją bieliznę i mundury.*

Liczna obecność kobiet nie sprzyjała utrzymaniu dyscypliny, dlatego po pewnym czasie zarządzono, aby opuściły one oddział.

Wyjątek uczyniono wobec dwóch: „Ludki Modzelewskiej” która była sierżantem prowiantowym i Wisłockiej, która pełniła funkcje dowódcy patrolu sanitarnego.

Począwszy od 8 sierpnia pododdziały strzeleckie opuszczały Miechów, kierując się przez Książ Wielki na Kielce.

W Książu 1 kompania kadrowa przebywała w dniu 9 sierpnia. Strzelcy wzięli udział w nabożeństwie i w wiecu ludności. Po nim mieszkańcy zniszczyli napisy rosyjskie i portrety cara. Kilku mieszkańców Książa wstąpiło w szeregi Strzelców, wielu działało w Komitecie obywatelskim, milicji i komisariacie werbunkowym.

Po zajęciu Kielc i stoczeniu kilku potyczek stało się jasne, że słabe oddziały strzeleckie nie mają szans na samodzielną walkę z wrogiem.

To osłabiło pozycję Piłsudskiego wobec Austriaków i polityków galicyjskich, którzy szybko się zorientowali, że Rząd Narodowy to fikcja.

Następstwem tego był wezwanie Piłsudskiego do Miechowa do dowództwa 7 dywizji kawalerii, 13 sierpnia 1914 roku. Tam ppłk. Jan Nowak zażądał rozwiązania oddziałów strzeleckich oraz władz cywilnych. Piłsudski miał się zrzec dowództwa. Zdaniem Austriaków – zawiódł kompletnie. Miał posłać do Królestwa patrole dywersyjno-sabotażowo-rozpoznawcze. On posłał tam oddziały wojskowe, które zajęły Kielce wyprzedzając armię austriacką. Tworzył administrację niezależną od Austrii. Okazał się zbyt samodzielnym.

Piłsudski znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Przez kilka następnych dni odbywał intensywne narady m.in. z Ignacym Daszyńskim w Miechowie. Liczył, że ten wybitny działacz socjalistyczny ułatwi mu kontakty z konserwatystami galicyjskimi. Być może z jego inspiracji wśród polskich posłów do parlamentu austriackiego i sejmu krajowego powstała myśl, aby przekształcić „bezludną partyzantkę Piłsudskiego” w „regularną formację wojskową”.

Utworzono Naczelny Komitet Narodowy jako najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich. Piłsudski w rozkazie z 22 sierpnia 1914 roku, który ukazał się w Kielcach napisał:

Według umowy zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym a dowódcą naczelnej armii austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się legionów.

Sformowano dwa Legiony – Zachodni i Wschodni. Oddziały strzeleckie Piłsudskiego w sile jednego pułku weszły w skład Legionu Zachodniego, którego dowódcą został austriacki generał Baczyński.

Wstali Strzelcy – Legioniści
 Na Twe zawołanie
 Dziś zwycięstwo nam się ziści
 Polska zmartwychwstanie!

Bolesław Pochmarski

W wyniku kompromisu z austriackimi władzami wojskowymi Piłsudski został dowódcą jedynego pułku, który wchodził w skład Legionu Zachodniego. W połowie sierpnia na terenach zajmowanych przez Strzelców, Piłsudski przemianował kompanie strzeleckie na pierwszy pułk Wojska Polskiego. Pułk składał się z 6 batalionów piechoty, dwóch pododdziałów kawalerii, oddziału wywiadowczego, żandarmerii polowej i służby sanitarnej.

Była również na wyposażeniu artyleria, ale pożytek z niej był niewielki. Były to działa okrętowe o słabej nośności [około 4000 metrów] bez przyrządów celowniczych. Mogły strzelać tylko na wprost ze stanowisk otwartych. Było to niebezpieczne dla obsługi [bateria samobójców]. Dowódcą pododdziału artylerii był Ottokar Brzoza Brzezina.

Oddziałem wywiadowczym kierował Rajmund Światopełk Jaworowski. Żandarmerią polową Wacław Kostek Biernacki. Organizacją służb sanitarnych zajmował się dr Stanisław Rouppert. Zdobył dla pułku trzy karetki pogotowia i lekarstwa w sposób daleki od legalności.

Również umundurowanie pozostawiało wiele do życzenia: Tylko część nosiła szare mundury i maciejówki. Większość żołnierzy ubrana była w bluzy austriackie rubaszki rosyjskie, cywilne i kolejarskie stroje a nawet góralskie. Dopiero z końcem września, koleją z Krakowa do Szczucina pułkowi Piłsudskiego przysłano uzupełnienie mundurowe.

Swoją liczebnością i strukturą organizacyjną jednostka ta wykraczała poza ramy przeciętnego pułku piechoty i dlatego często nazywana była Grupą Piłsudskiego.

W 1914 obsada dowódców batalionów 1 pułku piechoty przedstawiała się następująco:

- I. batalion – Marian Żegota Januszajtis [następnie Albin Fleszar Satyr]
- II. batalion – Mieczysław Neugebauer Norwid
- III. batalion – Edward Rydz Śmigły
- IV. batalion – Tadeusz Furgalski Wyrwa
- V. batalion – Michał Karaszewicz Tokarzewski
- VI. batalion [rekrucki] – Franciszek Pększyc Grudziński

Należy zaznaczyć, że obsada na stanowiskach ulegała zmianom, nawet w ciągu miesiąca, gdy były duże straty w zabitych i rannych.

Szwadronem kawalerii dowodził Władysław Prażmowski Belina. Dowódcą 1 pułku Legionów był Józef Piłsudski a jego zastępcą Kazimierz Sosnkowski.

Dnia 5 września 1914 roku w Kielcach legionieści 1 pułku złożyli przysięgę na wierność cesarzowi i Austrii. Rotę odczytywał kapitan austriackiego sztabu generalnego Włodzimierz Zagórski. Przy wyliczaniu tytułów Franciszka Józefa dla pocieszenia Strzelców dodał zwrot „królowi polskiemu”

Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności
z dawną pieśnią, dawnym znakiem
silni wiarą i nadzieją,
że tam kędyś świty dnieją.
Józef Mączka [legionista]

Większość legionistów otrzymała pięciostrzałowe karabiny Manlichera. Pierwszy komendant legionów generał Rajmund Baczyński, zanim przesłał amunicję, dostarczył transport czarno-żółtych opasek. Piłsudski wspominał również, że nie podjął próby rozdawania ich żołnierzom. Bał się, by kolory państwa opiekującego się legionistami, nie zostały przez nich znieważone. Legionieści nigdy nie pogodzili się z tym, że są częścią austriackiego Landsturmu. Byli polskim wojskiem, które miało polskie komendy, stopnie wojskowe, sztandary i orły na czapkach. Jest niezaprzeczalnym faktem, że zarówno 1 pułk jak i później 1 brygada były formacjami elitarnymi.

Byli tam stosunkowo młodzi ludzie, ale inteligentni i wykształceni. Byli wśród nich lekarze, nauczyciele, pisarze, poeci, absolwenci wyższych uczelni, malarze i rzeźbiarze. Było to wojsko na wskroś demokratyczne. Do żołnierzy nie zwracano się per ty, lecz używano formy wy lub obywatelu. Obowiązkiem oficerów była opieka nad podwładnymi i solidarne znoszenie trudów wojny. Rozkaz szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego z 7 października 1914 roku brzmiał: *Szarże od kompanijnych począwszy mają spać razem z żołnierzami i jeść ze wspólnego kotła.*

Formalnie pułk podlegał Naczelnej Komendzie Legionów, Faktycznie rządził nim tylko Piłsudski. Legionieści wychowani na literaturze romantycznej i patriotycznej, darzyli autentyczną miłością swojego wodza. Swoją zapal i gorące oddanie Polsce wnosili do obojętnego i często wrogiego społeczeństwa. Pięknie oddają te nastroje słowa legionowej pieśni.

Krzyczeli, żeśmy stumanieni
 Nie wierząc nam, że chcieć – to móc
 Leliśmy krew osamotnieni
 A z nami był nasz drogi wódz.

Andrzej Hałaciński

Tadeusz Biernacki

Wobec ofensywy wojsk rosyjskich Piłsudski otrzymał rozkaz wymarszu w kierunku południowym.

Tam pułk wziął udział w walkach jako tylna straż wojsk austriackich. Legioniści bronili rejonu Nowy Korczyn – Opatowiec. Następnie bataliony 1 pułku stoczyły krwawą bitwę pod Anielinem w której wyróżnił się Edward Rydz Śmigły i pod Laskami [22-26 października 1914 roku]

Impet ofensywy niemieckiej na Warszawę jednak się załamał i wojska austriackie zostały zmuszone do odwrotu. Był koniec października 1914 roku. Armia generała Victora Dankla cofała się spod Dębina. Pierwszy pułk Legionów był w ariergardzie 46 Dywizji Obrony Krajowej.

Początkowo Piłsudski sądził, że zmierzają w stronę Krakowa, dlatego już wcześniej wysłał w tym kierunku bagaże i tabory pułkowe. Później dywizja skręciła na zachód i znaleźli się w Antolce na północ od Miechowa. Weszli więc legioniści na stary szlak Langiewicza. W Antolce pułk otrzymał rozkaz cofania się na Wolbrom i Krzywopłoty.

5 listopada Wacław Lipiński zanotował w swoim dzienniku: *Ciężki mozolny marsz. Ani sposób doń porównać owych wycieczkowych marszów jakie się do tej pory robiło. Ze schyloną głową, z przegiętym do ostatniego bólu karkiem, z niemiłosiernie ciężkim plecakiem, z ciężkim Werndlem odparzającym rany, wlecze się człek z zaciśniętymi ustami, kpiąc w duszy z owych pięknych marzeń o wojnie.*

Księżę Edmund Clary-Aldringen wówczas adiutant austriackiego dowódcy korpusu opisał we wspomnieniach związany z tym epizod. Miał Piłsudskiemu zawieźć rozkaz i prosić o pokwitowanie odbioru. W nocy Aldringen z trudem odnalazł chałupę w której kwaterował Piłsudski.

Przyjął go młody adiutant, który zaprowadził go do szefa

Zameldowałem się po wojskowemu, lecz odpowiedzią było tylko jakieś warczenie. Adiutant po cichu przekonywał Piłsudskiego, który odwrócił się, przyjrzał mi się przenikliwie, ale milczał. Zaimponował mi od pierwszego wejrzenia. Moje wyczucie było: z tym człowiekiem nie ma żartów. Zasługuje na respekt. Toteż nadal pozostawałem w postawie na baczność, zameldowałem mu się

powtórnie i prosiłem posłusznie o zapoznanie się z rozkazem i poświadczenie mi jego odbioru. Piłsudski wziął rozkaz, przeczytał i podpisał. Odtąd jego zachowanie stało się przyjaźniejsze. Mogę zameldować dowódcy korpusu, że on wykona rozkaz, ale ma zupełnie odmienną opinię i to słuszną.

Kawaleria legionowa została wyodrębniona z jednostki macierzystej i podporządkowana grupie austriacko-niemieckiej. Gdy 27 października rozpoczyna się odwrót frontu niemieckiego spod Warszawy, jazda legionowa też się wycofuje zawzięcie odgryzając się nacierającym kozakom.

Dzień później, Belina pozorując utratę kontaktu z jednostką zwierzchnią samowolnie zmierza w kierunku Częstochowy. Za ten brak dyscypliny, Belina był długo poszukiwany przez wojskowe władze austriackie. [Relacja ustna generała Janusza Głuchowskiego 06.08.1954.] Macierzysty pułk odnajduje 7 listopada 1914 roku w Szreniawie. Kawaleria, którą dowodzi liczy już 8 plutonów [250 koni]. Razem z pułkiem podchodzi pod Wolbrom.

W południe koło przejazdu kolejowego pod budką dróżniczą – pisał Andrzej Strug – patrzymy – kręcą się jacyś Strzelcy. Patrzymy – we własnej osobie sam Komendant! Jak nie hukniemy: – Niech żyje! Radość i otucha! Z nim to jak przy ojcu i matce. Wszystko jedno co i jak, byleby przy nim zawsze!

Chcąc uniknąć konfliktu z taborami austriackimi przy wjeździe do Wolbromia Piłsudski polecił, aby pułk i jego tabory zatrzymały się przed miastem.

W Wolbromiu nadszedł czas na podjęcie strategicznych decyzji. Wycofywanie się w kierunku Śląska było dla Piłsudskiego nie do zaakceptowania. Oznaczało, by to bowiem wejście w obszar operacyjny armii niemieckiej i samodzielność polskiego wysiłku zbrojnego stałyby się fikcją.

W Wolbromiu Piłsudski rozważa plan samodzielnego wycofywania się pod Olkusz potem przez Krzeszowice na Kraków. W razie gdyby to było niemożliwe, to obrać kierunek na Podhale i tam walczyć do końca.

Wieczorem 8 listopada wojsko rozłożyło się na kwaterach w Lgocie Wolbromskiej.

Problem polegał na tym, że Lgota leżała przed frontem armii. Austriacy zareagowali rozkazem o natychmiastowym wycofaniu się w rejon Krzywopłotów. Żołnierze byli niezadowoleni, bo ledwo zdążyli się trochę ogrzać i zasnąć.

Nocą po uciążliwym marszy po piaszczystej drodze dotarli do Krzywopłotów i rozłożyli się na kwaterach pod gołym niebem, mimo uciążliwego zima. Noc była chłodna i mglista – pisał Jerzy Biały Hojarczyk – zapaliliśmy ognie i cały las zajaśniał, zawrzało obozowe życie, toczyła się pogwarka żołnierska.

Rankiem 9 listopada Piłsudski otrzymał rozkaz stawienia się u dowódcy dywizji, który polecił mu dokonanie zwiadu przed frontem. Ma rozeznaczyć teren od Żarnowca do Miechowa. Dla wykonania zadania może zabrać 3 bataliony 1 pułku i kawalerię. Reszta zostaje a ich dowódca ma się zgłosić w sztabie dywizji.

Piłsudski zdecydował, że zabiera z sobą bataliony 1, 3 i 5. Dowódcą pozostałych na miejscu batalionów 4 i 6 został mianowany Mieczysław Ryś Trojanowski [batalion 2 nie wrócił spod Warszawy]. Mieli oni za parę dni wziąć udział w krwawej bitwie pod Krzywopłotami.

Piłsudski podjął decyzję, że nie wróci z wyprawy zwiadowczej.

W rozmowie z Sosnkowskim, powiedział, iż liczy na to, że między wojskami rosyjskimi a austriackimi istnieje korytarz w kierunku południowo-wschodnim i tą drogą chce dojść do Krakowa.

Z czysto wojskowego punktu widzenia, ten manewr jawił się jako nieprawdopodobnie ryzykowny. Żołnierze Piłsudskiego nie posiadali nowoczesnej artylerii ani broni maszynowej. Poruszając się bez taborów, mogli zabrać tylko ograniczoną ilość amunicji.

Oczywiście musieli wypełnić postawione zadanie wywiadowcze, dlatego najpierw poszli lasem w kierunku północno-wschodnim, na Żarnowiec. Piłsudski nie krył satysfakcji. Czuł się wolny. „Jak daleko sięga kula z karabinów moich żołnierzy, to wolna i niezależna Polska. Jesteśmy sami, bez obcej opieki”. Doszli do Strzegowej, skąd wyprawiono cztery patrole jazdy. Na plebanii kwatery komendanta.

Cały 9 listopada piechota spędziła w Strzegowej. Patrole wywiadowcze ułanów potwierdziły obecność Kozaków w Miechowie i Żarnowcu.

Belina miał rozeznaczyć w kierunku południowym, czy rzeczywiście jest korytarz między wojskami rosyjskimi a austriackimi.

W raporcie do dowódcy dywizji Piłsudski informował, że Rosjanie są w Żarnowcu a on w celu wyjaśnienia sytuacji pod Miechowem maszeruje na południe od szosy Wolbrom-Miechów.

Gdy zapada zmierzch polska kolumna podejmuje marsz przez Wolbrom w kierunku na Czaple Małe. Wolbrom przyjął ich zamkniętymi drzwiami i zabitymi okiennicami. Żywność trzeba było zdobywać groźbą i bagnetem. Żołnierze zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji.

Musimy tej nocy, przedrzeć się do Krakowa. Wokół nas i przed nami stoją już, albo maszerują oddziały rosyjskie. Musimy się przez nie przebić i jutro być w Krakowie. Ale możemy i nie być! Karabiny rozładowane! Bagnet na broń! Maszerować bez słowa. Tak nam objaśniał sytuację komendant 1 batalionu

ś.p. Kuba Bojarski – A kto prowadzi? – Komendant Piłsudski. To przejdziemy. Odezwały się w odpowiedzi głosy nasze. Tak wspominał po latach Emil Jerzy Czerniawski.

Przed północą 9 listopada kolumna wychodzi z Wolbromia szosą w kierunku na Miechów. Na jej czele Piłsudski na koniu. Teren przez, który przechodzili nosił ślady wojny. W nieprzebytej ciemności maszerująca w stronę Czapel Małych, kolumna pobłądziła. Zamiast na południowy wschód skręciła na północny wschód. Szli w kierunku na Charsznicę zamiast na Czaple. Do drogi na Miechów doprowadził ich przewodnik, ale przez błądzenie stracili 2,5 godziny.

Dotarcie w ciągu nocy do Czapel okazało się niemożliwe, Dopiero o świcie 10 listopada dochodzą do Uliny Małej. Z uwagi na zagrożenie rosyjskie postanowili tu przeczekać cały dzień.

Na folwarku zakwaterował się batalion Kuby Bojarskiego, W zachodniej części wsi kawaleria, reszta pułku w środku. Mieszkańcy otrzymali zakaz opuszczania wsi,

Po latach wspominał Andrzej Strug Więc znowu tłuczemy się przez całą noc, a o świcie przyszlismy do tej wioseczki pustej i opuszczonej. Wedęty porostawiane i wszyscy w pogotowiu. Jedni śpią a drudzy szukają czego do jedzenia. Kuchnie nie gotują, bo wody w studniach ani kropli. I konie nie pojone. Wyczerpali wszystko Moskale, którzy tu byli nocą. A jeżeli byli nocą, to mogą i teraz przyjść w każdej chwili. Pokłócimy się z nimi o kwatery.

Zwiad kawalerii i informacje od ludności potwierdziły, że Rosjanie są wszędzie. Widziano ich w Czaplach, Władysławie, Iwanowicach.

Piłsudski postanowił zbadać przebieg linii frontu rosyjsko-austriackiego. Wysłany w tym celu na czele dziesięcioosobowego patrolu Wieniawa, zauważył w Żarnowcu duży oddział rosyjski posuwający się w kierunku Wysocic. W tej sytuacji Sosnkowski i Kasprzycki radzili, aby maszerować w kierunku lasów skalskich i olkuskich. Piłsudski decyduje jednak o marszu na Kraków. W związku z tym kuchnie po wydaniu żołnierzom posiłku miały pozostać na miejscu.

Przed wymarszem z Uliny, Kozacy zaatakowali wieś od strony Iwanowic. *Jesteśmy w centrum sił nieprzyjacielskich, wieczorem kozacy zwęszyli nas, padło kilkadziesiąt strzałów, nasz pluton wysunął się z chałupy i przywarł w linii tyralierskiej* – pisał Jerzy Biały Hojarczyk. Przyjechali za patroliem Wieniawy, który wracał z tamtych stron. Sotnie zostały odparte, ale istniała obawa, że zjawią się następne.

Około godziny szóstej polska kolumna wychodzi z Uliny i kieruje się na południowy wschód.

Na jej czele Piłsudski, kilku oficerów i chłop przewodnik.

Żołnierze muszą zachować szczególną ostrożność. Nie wolno rozmawiać, palić. Ułani idą prowadząc konie. Karabiny rozładowane. Oznacza to, że w wypadku zetknięcia się z nieprzyjacielem dojdzie do walki na bagnety. Ponieważ w rejonie Czapel byli Rosjanie, zdecydowano się iść na Władysław.

Koło Wiktorki natknęli się na rosyjską szpicę, która nie podjęła kontaktu bojowego i odjechała.

Postanowili obejść Władysław wąwozem nie wchodząc do wsi [nie wiedzieli, że znajduje się tam patrol Dreszera]

To wydłużyło ich marsz o kolejne 1,5 godziny. Śmiertelnie zmęczeni, zasypiali na stojąco. Mijając Celiny przeszli przez szosę Słomniki-Skała. W sąsiedniej wsi słyszeli odgłosy budzącego się taboru rosyjskiego. Wkrótce docierają do lasku koło Widomej, niedaleko szosy Kraków-Miechów i zalegają na upragniony odpoczynek.

Wysłany do Michałowic pluton ułanów wziął do niewoli kilkunastu jeńców z finlandzkiego pułku gwardii. Wtedy się okazało, że strzelcy odpoczywając w widomskim lasku nie wiedzieli, że znajdują się między pułkiem finlandzkich gwardzistów a jego przednią strażą.

Bojąc się ewentualnego ostrzelania przez Austriaków, Piłsudski wysłał patrol do twierdzy Kraków z meldunkiem, że zbliżają się Polacy.

11 listopada 1914 roku oddziały Piłsudskiego budzą w Krakowie sensację, wkraczają bowiem do miasta od strony nieprzyjaciela.

Po kilku latach, w więzieniu w Magdeburgu Piłsudski zastanawiał się, jak to się stało, że dwutysięczny oddział polski przeszedł praktycznie niezauważony w poprzek będącego w marszu rosyjskiego korpusu. Jego zdaniem zadecydowały o tym trzy czynniki.

1. Złe funkcjonowanie rosyjskiej maszyny wojkowej.
2. Zachowanie ludności Uliny Małej i okolicznych wsi, którzy nie donieśli rosyjskim patrolom o pobycie Strzelców.
3. Hart ciała i ducha Strzelców, którzy w trudnych nocnych warunkach przeszli po zaoranym polu 75 kilometrów.

Nie oznacza to bynajmniej, że legionści przeszli przez formacje wroga niezauważeni. Według Kroniki Pierwszej Brygady w czasie marszu od Wolbromia przez Ulinę do Krakowa doszło do potyczek pod Chliną, Tczycą, Uliną, Czapłami, Wiktorką, Wygodą, Władysławem, Celinami, Widomą i Michałowicami.

Ulina była dla Piłsudskiego bardzo ważnym etapem w życiu. *Sam oglądam się na eskapadę ulińską zawsze z uczuciem dumy i radości. Radości dlatego, że rzadko podczas wojny przeżyłem tyle wrażeń i, że nigdy nie postawiłem na kartę, dla osiągnięcia celu tak dużo, jakem ryzykował 9 listopada[...]*

Otwarcie też wyznaję, że dopiero po Ulinie, zacząłem sobie ufać i wierzyć w swoje siły.

Wydaje się, że również dla żołnierzy pomyślnie zakończenie wyprawy prowadzącej przez środek pozycji nieprzyjacielskich miało ogromne znaczenie. Zaczęli wierzyć w siebie, w swoją szczęśliwą gwiazdę, wzrosło ich zaufanie do dowódców i przekonanie, że wyprowadzą ich z każdej opresji.

Marsz legionistów 1 pułku szlakiem generała Mariana Langiewicza po ziemi miechowskiej był symbolicznym przekazaniem sztandaru walki o niepodległość przez pokolenie roku 1863 pokoleniu roku 1914.

Ziemia miechowska miała w Legionach wielu reprezentantów.

Przypomnijmy sylwetki niektórych z nich. Bracia Leon i Tomasz Kozłowscy z Przybysławic. Szlak bojowy Legionów odbyli w kawalerii I Brygady. Obaj też aktywnie działali w POW.

Również w 1 Pułku Ułanów służył Edward Kleszczyński „Dzik” ze Skrzyszowic. Żołnierzem 4 Pułku Piechoty był Józef Papaj z Wierzchowiska. Po kryzysie przysięgowym znalazł się w Polskim Korpusie Posiłkowym i po nieudanej próbie przebicia się przez front w lutym 1918 roku został internowany na Węgrzech. W odrodzonej Rzeczypospolitej brał udział w wyprawie kijowskiej. Pod koniec okresu międzywojennego pracował jako urzędnik pocztowy w Miechowie. Józef Seweryn ze Szreniawy walczył w Karpatach w szeregach 6 szwadronu II Brygady Legionów. Po wojnie pracował na roli w rodzinnej miejscowości.

W służbie dla ojczyzny nie zabrakło również kobiet. Jedną z nich była Zofia Zawiszanka. Z wielkim poświęceniem i odwagą służyła w Oddziale Wywiadowczym 1 Pułku Legionów Polskich.

Wielu mieszkańców ziemi miechowskiej walcząc w szeregach legionowych oddało życie za Polskę. Oto nazwiska niektórych z nich: Bolesław Kruszyński z Miechowa, Włodzimierz Lejman z Witowic, Piotr Niedziela z Przybysławic, Feliks Ponikiewski z Kacic, Antoni Śliwoń z Podmiejskiej Woli, Feliks Walka z Nasiechowic.

Do symbolu urasta postać Mieczysława Oseta Kwiecińskiego z Miechowa. Student Uniwersytetu w Liege [Belgia]. Aktywny działacz Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Po przyjeździe do kraju w sierpniu 1914 roku, odbył kampanię jesienną na stanowisku dowódcy plutonu w 13 kompanii

strzeleckiej. Gdy powstała I Brygada objął dowództwo 3 kompanii II batalionu 5 pułku piechoty Legionów. Po bitwie pod Łowczówkiem 1 stycznia 1915 roku mianowano go porucznikiem piechoty.

Poległ 23 maja 1915 roku pod Przepiórowem. Jego powtórny pogrzeb w dniach 4-5 maja 1916 roku był wielką manifestacją patriotyczną społeczeństwa ziemi miechowskiej.

Bo wciąż na jawie widzę
I co noc mi się śni,
że Ta co nie zginęła
wyrośnie z naszej krwi

Edward Słoński



Mieczysław Kwieciński pseudonim Oset

Wiosną 1915 roku powiat miechowski znalazł się pod okupacją austriacką. Miechów – jak wiadomo – był centrum administracyjnym terytorium, [powiat], którego granice kilkakrotnie ulegały zmianom.

W interesującym nas okresie powiat miechowski liczył 153 tysiące mieszkańców. Jego powierzchnia wynosiła 1362 kilometry kwadratowe. W jego skład wchodziło 25 gmin i 435 miejscowości. Do większych miast należały: Miechów 5473 mieszkańców, Słomniki 4924, Proszowice 3474, Książ Wielki 2002, Brzesko Nowe 1945.

Dużą część ludności powiatu stanowili Żydzi. W niektórych miastach jak w Miechowie i Książu Wielkim, około połowy mieszkańców.

W połowie maja na obszarze etapowym 1 armii austriackiej powołano dwa gubernatorstwa wojskowe w Piotrkowie i w Kielcach [z tymczasową siedzibą w Miechowie]

Obowiązki gubernatora pełnił w Miechowie płk. Mierka. Jego szefem sztabu był mjr. Schmedes a sekretarzem cywilnym Gros z komendy etapów 1 armii.

Po ustąpieniu Rosjan z Królestwa jego obszar podzielono na dwie strefy okupacyjne austriacką i niemiecką.

Miechowskie należało do austriackiej strefy okupacyjnej ze stolicą najpierw w Kielcach a później w Lublinie. Powiat miechowski był obwodem okupacyjnym na czele z komendantem ppłk. Franciszkiem Preveaux. Jego zastępcą był mjr Rudolf Weber. Skład komendy obwodu przedstawiał się następująco:

1. Adiutantura – do spraw wojskowych
2. Oddział administracyjny
3. Powiatowa komenda żandarmerii
4. Sąd z aresztem polowym

Komendantowi podlegały także, straż skarbową i wojska etapowe znajdujące się na jego terenie,

Na obszarze powiatu rozmieszczono posterunki żandarmerii w Miechowie, Kozłowie, Książu Wielkim, Raclawicach, Nieszkowie, Rzeżuśni i Wierchowisku. Były pod opieką plutonu żandarmerii wachmistrza Franciszka Nowotnego.

Drugi pluton żandarmów, któremu szefował wachmistrz Krejci, pełnił służbę w Tczycy, Proszowicach, Igołomii, Michałowicach, Słomnikach, Pałeczniczy, Brzesku Nowym, Luborzycy, Iwanowicach i Łętkowicach.

Na terenie powiatu stacjonował również etapowy batalion pospolitego ruszenia nr 216.



Odprawa wojsk austriackich na Rynku miechowskim

Austriacy kontrolowali ściśle życie polityczne i społeczne obwodu miechowskiego.

W gestii Oddziału Administracyjnego leżały szkoły, handel, rolnictwo, służba sanitarna, weterynaria i podatki.

Komenda powiatu zatwierdzała na stanowiskach sołtysów i wójtów. Szczególnemu nadzorowi podlegał ruch ludności.

Naruszenie przepisów ustanowionych przez zarząd okupacyjny groziło grzywną do 2 tysięcy koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Zelżenie reżimu okupacyjnego nastąpiło po akcji 5 listopada 1916 roku. W Miechowie nastąpiło spolszczenie administracji, sądownictwa i oświaty. Władze okupacyjne poszły na szereg ustępstw w celu zjednania ludności. Powstała Rada Narodowa Powiatu. W jej skład weszli: Józef Domagała, Zdzisław Łukaszewicz, Filipina Nowicka, Władysław Maszadro, Jadwiga Słowikowska i Antoni Zaporski.

Powołano Powiatowy Komitet Ratunkowy, którym kierował Eustachy Popiel z Czapel Wielkich.

Ważną rolę pełniła również, Powiatowa Rada Dobroczynności Publicznej w składzie której znalazł się lekarz powiatowy i burmistrz miasta Miechowa. Z uwagi na konieczność racjonowania żywności utworzono wydział aprowizacyjny w skład, którego weszli przedstawiciele komendy powiatu oraz społeczeństwa. Dużą pomoc dla ludzi jej oczekujących okazał magistrat miasta

Miechowa na czele z Edmundem Łukasiewiczem.

Instytucje zajmujące się dobroczynnością świadczyły nie tylko doraźną pomoc, ale również starały się zapewnić miejsca pracy.

Oferowano miejsca w straży skarbowej lub kolejowej oraz przy budowie dróg. Z uwagi na wielki procent analfabetów komenda powiatowa powołała przy każdej gminie Radę Szkolną. Pod opieką Rad Szkolnych znalazło się 164 szkoły ludowe. Dzięki temu liczba uczniów wzrosła prawie dwukrotnie.

Wielkim wydarzeniem w Miechowie było otwarcie w roku szkolnym 1916/1917 prywatnego ośmioklasowego gimnazjum.

Kolejnym gestem Austriaków była zgoda na ustawienie pomnika z Orłem, na miejscu męczeńskiej śmierci powstańców 1863 roku.

Rok 1916 stanowi ważny etap w rozwoju polskiej świadomości narodowej na ziemi miechowskiej. Żywa jeszcze była pamięć o oddziałach strzeleckich, docierały również wieści o krwawych walkach pułków legionowych. Wielu ich żołnierzy wywodziło się z ziemi miechowskiej.

Represje okupantów jak kontrybucje i przymusowe roboty sprzyjały powstaniu nastrojów antyaustriackich. Był to podatny grunt dla działalności Polskiej Organizacji Wojskowej.

Utworzona na jesieni 1914 roku miała być zakonspirowaną armią uprawiającą dywersję na tyłach nieprzyjacielskich, podtrzymującą rodaków na duchu w czasie okupacji. W pierwszym okresie jej działalność była skierowana na przeciw Rosji.

Komendantem POW był Tadeusz Żuliński, później Tadeusz Kasprzycki, faktycznie zaś sam Piłsudski. POW miała być ważnym elementem wojny narodowej. Łącznikiem między narodem a zaczątkiem Wojska Polskiego jakim były legiony. POW miała stworzyć sprawną sieć organizacyjną, prowadzić propagandę, szkolenie wojskowe i wywiadowcze.

Stoicie na posterunku najcięższym jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi, bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko, bezpośredniej walki z wrogiem, pierś w pierś, oko w oko stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony – pisał w rozkazie do żołnierzy POW Józef Piłsudski 25 lipca 1915 roku.



POW miała być siłą, która podejmie walkę w chwili, gdy decydować się będą losy niepodległej Polski. Miała to być Polska zjednoczona o ustroju demokratycznym i ludowym. POW deklarowała bezpartyjność i ogólnonarodowy charakter.

Obszar działania POW był podzielony na okręgi, obejmujące kilka powiatów. Okręgi dzieliły się na obwody [przeważnie powiat]. Jednostką podstawową, była organizacja miejscowa. Obejmowała ona miasto, gminę wiejską, lub jej część.

Organizacje miejscowe obejmowały kilka pobliskich wsi [tzw. punkty organizacyjne] tworząc sekcje, plutony lub kompanie, w zależności od stanu liczebnego.

Najmniejszą jednostką organizacyjną była sekcja, licząca 8 członków.

Na jedną organizację miejscową przypadało średnio 25 osób.

Członków POW podzielono na dwie grupy:

A. Służba czynna, B. Rezerwa I-ej i II-ej kategorii.

Do pierwszej grupy należeli pracownicy organizacyjni, instruktorzy i uczniowie.

Do rezerwy I-ej kategorii należeli członkowie, którzy posiadali pewne wykształcenie wojskowe, ale z pewnych względów, byli zwolnieni ze służby.

Do rezerwy II-ej kategorii należeli rekruci, których nie można było czasowo objąć szkoleniem.



Przegląd pododdziałów

Były tylko 3 szarże: oficer POW, podchorąży POW i podoficer POW. Dowódcy byli kształceni we własnych szkołach oficerskich i podoficerskich. POW prowadziła szeroką działalność wydawniczą.

Okręg VI POW pokrywał się z terytorium byłej guberni kieleckiej. Na wiosnę 1916 roku okręg VI podzielono na obwody. Powiat miechowski stał się obwodem 6.

W powiecie miechowskim przeważała ludność wiejska. Lata I wojny światowej zaznaczyły się istotnym postępowaniem w rozwoju jej świadomości narodowej. Ułatwiało to porozumienie z lewicą niepodległościową, która miała korzenie szlachecko – mieszczańsko – robotnicze. POW oraz Liga Kobiet Pogotowia Wojennego znalazły na wsi miechowskiej wspólny język z działaczami chłopskimi. Owocem tej współpracy, było zjednoczenie partii chłopskich i powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego "Wyzwolenie".

Jego program :dążenie do niepodległej Polski na drodze powstania zbrojnego [zgodnie z ideą J. Piłsudskiego] i przeprowadzenie reformy rolnej bez odszkodowania, ułatwiało zbliżenie. Od grudnia 1915 r. POW rozbudowuje swoje struktury w środowisku wiejskim. Wacław Lipiński twierdził, że chłopci stanowili 1/3 członków organizacji, Alicja Bełcikowska podniosła ten wskaźnik do 60% w roku 1917.

Miechowski obwód POW zdominowali ludowcy. Było w nim tylko kilku członków PPS [przyjezdni z Zagłębia]. Większość członków POW w Kielcach stanowili pepesowcy.



Piłsudski ze swym sztabem podczas kampanii jesiennej 1914 r.
– akwarela Wojciecha Rozwadowskiego

Od połowy czerwca 1916 roku obwodem miechowskim kierowali: „Sławosz” – Antoni Czerwiński, „Zaklika” – Ignacy Dobrzyński i „Choiński” – Stanisław Zarębski.

Ich zastępcami byli: „Sępski” – Heleman, „Bekas” – Żrałek, „Szaleniec” – Konrad Łukasiński i „Czachowski” – Kazimierz Pluta.

Obwód 6 okręgu kieleckiego POW rozwijał się dynamicznie. W połowie 1916 roku działały w nim 4 organizacje lokalne: Słomniki, Koniusza, Proszowice i Łętkowice. We wrześniu 1916 roku dołączyły do nich Pieczenogi, Marszowice i Książ Wielki.

Miechów jako siedziba powiatu, był pod szczególnym nadzorem służb austriackich, dlatego komendant obwodu „Choiński” – Stanisław Zarębski przebywał w Słomniczkach [Miłocice]. Tam odbywały się również kursy podoficerskie dla peowiaków.

W celach konspiracyjnych w raportach do komendy okręgu zamiast nazw własnych podawane są pseudonimy pocztowe. Zmienia się również numeracja organizacji lokalnych i punktów organizacyjnych, dlatego podanie przejrzystej struktury obwodu 6 nastręcza pewne trudności.

Na początku lipca 1917 roku struktura komend lokalnych obwodu 6 wyglądała następująco:

Organizacja lok.1 Słomniki, punkty org. [Wesoła, Niedźwiedź, Brończyce]

Komendanci lok. [Kazimierz Pluta Czachowski od grudnia 1917 komendant obwodu Słomniki.]

Organizacja lok. 2 Proszowice

Komendanci lok. „Turek” – Jan Tomaszewicz, „Irwin”

Organizacja lok.3 Łętkowice, punkty org. [Dalewice, Bogucice]

Komendanci lok. „Czyż” – Stanisław Dejworek.

Organizacja lok.4 Koniusza, punkty org. [Przesławice, Polekarcice, Łyszko-
wice]

Komendanci lok. „Wronicz” – Tadeusz Lipski, „Dewajtis” – Stanisław Solarz

Organizacja lok. 5 Miechów.

Komendanci lok. p.o. „Zaręba” – Ignacy Figiel/Fihel, „Lis” – Władysław Ma-
dejski.

Organizacja lok. 6 Marszowice, punkty org. [Luborzycza, Szczepanowice,
Marszowice]

Komendanci lok.[.]



Komendant lok.
„Czachowski” – Kazimierz Pluta

Organizacja lok. 7 Książ Wielki, punkty org.[Konaszówka, Wielka Wieś]
Komendanci lok. Jan Sas, „Lis” – Władysław Madejski, Stefan Nowak, „Baczyński” – Stanisław Folfasiński.

Organizacja lok. 8 Kozłów,
Komendant lok. „Czachowski” – Kazimierz Pluta

Organizacja lok. 9 Nasiechowice, punkty org. [Kościejów, Grzegorzowice, Czaple Wielkie, Piotrkowice Wielkie]
Komendant lok. „Mściwój” – Jan Gierat

Instruktorami w tym okresie byli: Orlot, Szakał, „Zaklika” – Dobrzyński, „Bałkowski” – Szenuar, „Szaleniec” – Łukasiński.

Pocztą zajmowali się: „Sępski” – Heleman, „Brzoza” – Janicki, „Choiński” – Zarębski.

Kolporterami byli: „Sępski” – Heleman, „Maniewski” – Dąbrowski i „Miechowski”.

Sprawy skarbowe leżały w gestii Lisickiej.

Wśród organizacji lokalnych wyróżniała się placówka POW w Książu Wielkim. Członkowie POW podlegali intensywnemu szkoleniu wojskowemu, które prowadził Władysław Madejski.

Następstwem tego, było sformowanie trzech pododdziałów: Jana Błaszczaka w Konaszówce Józefa Kubraka w Wielkiej Wsi i Antoniego Olkuśnika w Książu Wielkim.

Władze austriackie w trosce o napływ do armii wyszkolonego rekruta, zgodziły się na rejestrację organizacji „Piechur”, skupiającą młodzież szkolną. Pod osłoną tej legalnej organizacji POW prowadziła ćwiczenia wojskowe również w Książu Wielkim. W czerwcu 1918 roku nastąpiło połączenie POW i Piechura pod komendą Stanisława Folfasińskiego.

W ksiąskiej organizacji POW w drugiej połowie 1918 roku było zarejestrowanych ponad sześćdziesięciu członków. Oto nazwiska niektórych z nich: Jan Błaszczak, Wincenty Błaszczak, Stanisław Folfasiński, Władysław Franc, Emilia Garmulewicz, Roman Garmulewicz, Józef Kubrak, Władysław Madejski, Jan Nowicki, Antoni Olkuśnik.

W październiku 1918 r. siły POW obwodu 6 liczyły 220 osób. W tej liczbie były 4 plutony. Dowódcą pierwszego był „Bekas”, drugiego „Zaręba” – Ignacy Figiel, trzeciego „Czyż” i czwartego „Dewajtis”. Dowódcą lotnych oddziałów bojowych był Kazimierz Pluta Czachowski.

W Miechowie był aktywny oddział założony przez „Sławosza” – Antoniego Czerwińskiego

Zadaniem POW było przełamanie bierności społeczeństwa, przez tyle lat niewolą rosyjską zdemoralizowanego „Opinia polskich miast i wsi, dworów wiejskich i plebanii, chat chłopskich, warsztatów miejskich i środowisk robotniczych, do niedawna sprawie wojska obca, obojętna a nawet wroga, dziś w wielu okolicach oczekuje jego stworzenia, ku temu tworzeniu nawołuje i pragnie z nim współdziałać pisała gazeta POW „Strzelec” w styczniu 1917 roku.



Stanisław Fihel przemawia do mieszkańców Miechowa

W celu wspierania działalności wojskowej w środowisku wiejskim i zabezpieczenie sprawnej mobilizacji, tworzy POW w roku 1917 Pomocnicze Komitety Wojskowe. Na terenie ziemi miechowskiej było ich cztery.

1. Słomniki [Piotr Brykański, Roman Brykański, Władysław Maszadro, Filipina Nowicka, Zygmunt Nowicki, Władysław Sarnowicz, Stefan Staniszewski, Jan Wilamowski.],
2. Proszowice [Jan Jasicki, Józef Majewski, Jan Poradowski, Jadwiga Słowikowska, Piotr Tomaszewicz],
3. Koniusza [Tomasz Bochenek, Michał Haber, Walentyna Kępińska, Franciszek Łach, Franciszek Wilk, Jan Mosór, Antoni Solarz, Jan Zasada],
4. Luborzyca [Stanisław Blitek, Wojciech Daniec, Józef Kułaga, Tomasz Machnik].

Większość z wyżej wymienionych była działaczami Rady Narodowej powiatu miechowskiego.

Na terenie powiatu komórki POW ścigały złodziei, godziły zwaśnionych sąsiadów, gwarantowały przestrzeganie porządku.



Strzelec

- mal. Wincenty Wodzinowski

POW była dobrze przygotowana do przejmowania władzy z rąk okupantów u schyłku 1918 roku.

Było to owocem konsekwentnie głoszonych przez nią haseł niepodległościowych i społecznie radykalnych.

POW odegrała znaczną rolę w likwidacji okupacji austriackiej. Pierwszym krokiem było ogłoszenie mobilizacji zarówno członków czynnych jak i pozostających w rezerwie. Dużej pomocy udzieliły Pomocnicze Komitety Wojskowe. Zgodnie z rozkazem szefa sztabu generalnego Wojska Polskiego komendę w danej miejscowości miał objąć najstarszy rangą oficer. Był odpowiedzialny za spokój i porządek.

Jesienią powrócił do obwodu miechowskiego referent polityczny okręgu VI Leon Kozłowski, by nadzorować zarządzoną przez Komendanta mobilizację. Było to faktyczne objęcie szefostwa obwodu miechowskiego.

W październiku 1918 POW rozpoczęła rozbijanie posterunków żandarmarii w powiecie miechowskim.

Posterunek w Książu Wielkim został rozbity przez Stanisława Folfasińskiego i jego ludzi 2 listopada 1918 roku. Następstwem przejęcia władzy wojskowej, było usunięcie urzędników austriackich i zastąpienie ich polskimi.

Nowe władze musiały również zabezpieczyć majątki rządowe i donacje przed dewastacją i grabieżą. Kolejnym krokiem było tworzenie wojska i milicji ludowej.

23 listopada 1918 roku, Okręg VI POW uległ likwidacji wchodząc jako jednostka wojskowa w skład Okręgu Generalnego Kieleckiego. Po odzyskaniu niepodległości wielu peowiaków ziemi miechowskiej zasiliło szeregi odrodzonego Wojska Polskiego. Z placówki w Książu Wielkim do walki o Polskę wyruszyło ich około czterdziestu.



Pomnik z orłem w Rynku miechowskim
ustawiony w 1917 r. (w czasie okupacji austriackiej)

Wybrana bibliografia

1. Kuleszyna Z. „Strzelcy w Miechowie [wspomnienia osobiste], [w:] Powiat miechowski, t.4,Z walk o niepodległość. Racławice-Miechów-Ulina. Miechów 1929
2. Lenczowski K., Pamiętnik kapelana Legionów, Kraków – Krosno 1989
3. Madejski E., Brzezińska W., Madejska-Tkaczyk S., Madejski L., Dzieje Książa Wielkiego do 2004 r. Książ Wielki 2011
4. Majchrowski J. M. Pierwsza kompania kadrowa. Portret oddziału. Kraków 2004
5. Majchrowski J. M. Pierwszy ułan drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1993
6. Nałęcz T., Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918,Wrocław – Warszawa 1984
7. Obwód miechowski w okupowanej Polsce,W.,Dubaj i R.,Weber, Wiedeń 1917
8. Pawłowski F. Wspomnienia legionisty, Kraków 1994
9. Piłsudski J., Moje pierwsze boje, Łódź 1988
10. Pruszyński M. Tajemnica Piłsudskiego, Warszawa 1997
11. Starzyński R., Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918, Warszawa 1937
12. Strug A. Odznaka za wierną służbę. Warszawa 1957
13. Tokarz W. Legiony na polu walki, Piotrków 1916
14. Urbankowski B. Filozofia czynu, Warszawa 1988
15. Wywił P., Rok 1914 w Miechowie i na ziemi miechowskiej,[w:]Ziemia miechowska w dziejach Polski, pod red. A. Waśko, Kraków 2006
16. Wywił P. Związek Strzelecki w tworzeniu bezpieczeństwa narodowego Polski, Łódź 2009
17. Wzorek P., Organizacja Okręgu VI Polskiej Organizacji Wojskowej, Kielce 2006
18. Zawiszanka Z., Przemarsz Strzelców przez powiat Miechowski, [w:] Powiat miechowski, t.4.Z walk o niepodległość. Racławice – Miechów – Uli-
na. Miechów 1929
19. Prasa:
 - „Gazeta Kielecka”, 1918
 - „Panteon Polski”, 1918, 1925, 1931
 - „Strzelec”, 1917
 - Żołnierz Legionów i POW, 1938, 1939
 - Kalendarz Legionisty 1916

Rozdział VI

Stanisław Piwowski

Konspiracja wojskowa i działania partyzanckie Armii Krajowej na ziemi miechowskiej (przegląd zagadnień)

Historyczna ziemia miechowska, rozciągająca się nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią, oprócz swej niezwyklej urody, bogactwa całej przyrody i dużej ilości zabytków (z Bazyliką Grobu Bożego w Miechowie i Zamkiem na Mirowie w Książu Wielkim), posiada wielką ilość kart pełnych w wydarzenia, ze szczególnie pięknymi tradycjami walki o wolność i niepodległość Ojczyzny, zapoczątkowanymi w mrokach dziejów, czynach konfederatów barskich i ogniu Insurekcji kościuszkowskiej 1794, a kontynuowanych w powstaniach narodowych XIX wieku i marszu ku wolności strzelców i legionistów Józefa Piłsudskiego.

Trzeba jeszcze dodać, że wymienione okoliczności miały wpływ na ukształtowanie się w 20. leciu międzywojennym i podczas II wojny światowej swoistej osobowości mieszkańca tego rejonu, jako obywatela i żołnierza, patrioty i społecznika, zdolnego do największych poświęceń dla spraw ojczystych i współrodaków oraz że zjawisko to wystąpiło tutaj w wymiarze masowym.

Konspiracja antyniemiecka ukształtowała się na ziemi miechowskiej w ciągu trzech – czterech miesięcy po wrześniu 1939. Z uwagi na bliskość Krakowa, jednego z głównych na ziemiach polskich ośrodków inicjatyw i działalności podziemia, teren tutejszy znalazł się w bezpośrednim zasięgu wszystkich poważnych inicjatyw konspiracyjnych podwawelskiego grodu, chociaż pewne wysiłki – uwieńczone niekiedy powodzeniem objęcia swoimi siatkami tej okolicy – podejmowały przez pierwsze lata okupacji niemieckiej różne organizacje podziemne z Kielc. W miarę upływu lat i rozwoju komórek konspiracyjnych, sprawy te poprzez różne uzgodnienia regulowano.

Ziemię miechowską, od początku okupacji do czasu scalenia w jedno wojsko podziemne, Siły Zbrojne w Kraju, czyli Armię Krajową, wypełniały

aktywnością organizacyjną, propagandową i bojową takie konspiracje, jak: Organizacja Orła Białego, Służba Zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa, Tajna Armia Polska – Konfederacja Zbrojna, Polska Organizacja Zbrojna, Narodowa Organizacja Wojskowa, Związek Odbudowy Rzeczypospolitej, Straż Chłopska („Chłostrą”) i Gwardia Ludowa. Niektóre spośród nich były związane ze stronnictwami lub grupami politycznymi, jak NOW ze Stronnictwem Narodowym, „Chłostrą” ze Stronnictwem Ludowym „Roch”, GL z Polską Partią Socjalistyczną „Wolność – Równość – Niepodległość” i POZ z Chłopską Organizacją Wolności „Raclawice”. Od 1942 ujawniły się tutaj również opozycyjne w stosunku do konspiracyjnych czynników krajowych Narodowe Siły Zbrojne (nie uznające wprawdzie Dowódcy AK, ale respektujące Rząd Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych) i promoskiewska Gwardia Ludowa, od 1944 Armia Ludowa, kierowane przez komunistyczne jaczajki Polskiej Partii Robotniczej.

Podziemie miechowskie przeszło przez różne stadia rozwojowe, zarówno jego strona wojskowa jak i cywilna. Miało ono, oprócz lokalnych tradycji, istotne uwarunkowania wynikające z obiektywnych okoliczności: geograficznych, komunikacyjnych, ekonomicznych i militarnych (ważnych także dla okupanta). Sprawily one, że dzieje tutejszej konspiracji nie obfitują w obrazy tak efektowne, jak te z Gór Świętokrzyskich, Zamojszczyzny, Podhala, Wołyń czy Wileńszczyzny. A jednak rozmach pracy organizacyjnej, propagandowej, szkoleniowej, wywiadowczej, intensywność działań związanych z pozyskiwaniem uzbrojenia i sprzętu bojowego (jak choćby przyjęcie dwunastu zrzutów lotniczych z sześcioma ekipami skoczków i dwunastu z materiałem wojennym), czy zapewnieniem warunków do przyszłych działań i opracowywaniem planów powstańczych, a także przeprowadzone akcje bojowe, sytuują ten teren bardzo wysoko w ogólnym wysiłku całej konspiracji krajowej. Tworzywo rekrutacyjne miejscowego podziemia, a także zaplecze konkretnych jednostek terenowych i bojowych stanowiła w ziemi miechowskiej ludność chłopska, przeważająca liczebnie na tym terenie oraz mieszkańcy małych miasteczek i osad z Miechowem, Proszowicami i Słomnikami, Charsznicą, Książem Wielkim i Nowym Brzeskiem. Konspirację tutejszą tworzyli w zasadzie miejscowi oraz dość liczni przesiedleńcy, tj. Wielkopoleanie, Pomorzanie, Ślązacy i Zagłębiacy.

Inicjatorem i organizatorem lokalnych grup podziemnych była najczęściej inteligencja wiejska (w tym liczni nauczyciele) mająca przeszkolenie wojskowe, uzyskane w przedwojennych podchorążówkach. Zakładali je w formach wojskowych przede wszystkim powracający w strony rodzinne po kampanii

wrześniowej 1939 oficerowie służby stałej lub emisariusze przysłani specjalnie z wyższych szczebli dla wzmacniania miejscowej kadry dowódczej.

Nadrzędność pracy wojskowej nad działalnością polityczną w okresie lat 1939-1941 uznawali również działacze partii i grup politycznych. Zrozumienie tego nadrzędnego celu przyczyniło się do szybkiego łączenia powstałych spontanicznie grup i oddziałów konspiracyjnych z prężnymi tutaj komórkami ZWZ.

Ukształtowana w latach 1939-1942 siatka organizacyjna ZWZ – AK była modyfikowana do końca okupacji, zwłaszcza od przełomu lat 1943-1944, kiedy to Inspektorem Miechowskim (czyli jednostką obejmującą Obwód Miechowski „Mech” – „Magdalena”, Obwód Olkusi „Oset” – „Olga” i Obwód Pińczowski „Perz” – „Pelagia”) dowodził major / podpułkownik (a po odzyskaniu pełnej wolności generał brygady Bolesław Nieczuja-Ostrowski (1907-2008), pseudonim „Bolko” – „Tysiąc”. Jego poprzednikami na funkcji inspektora byli: w latach 1940-1942 major/podpułkownik Łukasz Grzywacz-Świtalski (1899-1985), pseudonim „Jodła” – „Ryszard” i w latach 1942-1943 major/podpułkownik Aleksander Wojciech Mikuła (1898-1974), pseudonim „Karol” – „Orion”. Cały wysiłek tego nurtu konspiracji skoncentrowany był na przygotowaniach do powstania powszechnego, zorganizowaniu jednostek wojskowych i ich zaplecza oraz na przygotowaniu do bieżącej akcji kilkudziesięciu oddziałów dywersyjnych i specjalistycznych. Dzisiaj wiadomo, że wszystkie założone w latach 1941-1942 planowaniu walki i jej warunków cele wojskowe i polityczne zostały przez ZWZ – AK osiągnięte, dzięki wytrwałości i ogromnemu poświęceniu uczestników konspiracji, a w szczególności jej kadry.

Miechowskie dało ogromny wkład w dzieło walki z okupantem. Głównym czynnikiem wieloletniej pracy organizacyjnej było niewątpliwie powołanie latem 1944 dwóch wielkich jednostek: 106. Dywizji Piechoty „Dom”, pod dowództwem majora/ podpułkownika, pseudonim „Tysiąc” i Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmot. „Bank”, pod dowództwem majora/podpułkownika Edwarda Kleszczyńskiego, pseudonim „Dzik”. Zostały one w pełni sformowane i doskonale przygotowane do realizacji zadań powstańczych, a także innych działań zarządzanych przez dowództwo AK.

Nie sposób jednak wymienić dzisiaj najbardziej zasłużonych w tym dziele osób. Podam jedynie nazwiska komendantów Obwodu Miechowskiego „Mech” – „Magdalena”. Kolejno byli to: porucznik Piotr Massalski, pseudonim „Morena”, podporucznik Stanisław Gutkowski, pseudonim „Janusz”, rotmistrz Jerzy Jasielski, pseudonim „Jawa”, porucznik Piotr Sławon, pseudonim.

„Swarożyc”, podporucznik Stanisław Paletko, pseudonim „Rzecki”. Podam też nazwiska komendantów Placówki Miechów „Mewa”. Kolejno byli to: porucznik Józef Pluta, pseudonim „Pług”, porucznik Julian Socha, pseudonim „Dźwig”, podporucznik Feliks Żaba, pseudonim „Dzwon”. Na pamięć zasługują również: dowódca 112 Pułku Piechoty „Mleczarnia” kapitan Kamil Gudowski pseudonim „Mak” i dowódca I batalionu (miechowskiego) tej jednostki, kapitan Józef Sikorski, pseudonim „Karo”.

Decydującym sprawdzianem możliwości organizacyjno-bojowych Inspektoratu Miechowskiego stała się próba walki powstańczej podjęta w lipcu-sierpniu 1944 nad dolną Nidą, Nidzicą, Szreniawą, Dłubnią i górną Pilićką, która doprowadziła do utworzenia Rzeczypospolitej Kazimiersko-Proszywickiej (noszącej różne lokalne nazwy, jak np. Republika Pińczowska, Niepodległość Koszycka, Państwo Wiślickie), położonej na bezpośrednim zapleczu frontu sowiecko – niemieckiego i mającej poważne znaczenie dla toczących się wówczas walk o przyczółek sandomierski.

Plan powstania powszechnego, tworzony pierwotnie w oparciu o Raport operacyjny Nr 54 (datowany na 3 II 1941), a następnie o Raport operacyjny Nr 154 (z 3 IX 1942), przewidywał opanowanie Krakowa i Rzeszowa jako głównych celów wojskowo-politycznych oraz 41 ognisk walki i 9 lotnisk w Okręgu Krakowskim. Siły bojowe Inspektoratu Miechowskiego miały opanować Miechów, Wolbrom i Tunel, a następnie działać na „kierunek Kraków”, gdzie znajdowało się około 70 celów do uderzenia, w tym dwa lotniska. Od jesieni 1943 Komenda Główna AK nabrała jednak przekonania, że planowane powszechnie powstanie, jako jednocześnie podjęty czyn zbrojny w skali całego kraju, może się nie udać. Opracowano więc nowe założenia do walki powstańczej i wprowadzono je w życie 20 XI 1943, rozkazem Dowódcy AK generała brygady Tadeusza Komorowskiego, pseudonim „Bór”, nadając im kryptonim „Burza”. Przewidywały one, że podczas odwrotu armii niemieckiej nastąpią krótkie, gwałtowne uderzenia AK na kolumny tyłowe nieprzyjaciela i przywitanie „sojuszników – naszych sojuszników” na naszych ziemiach przez ujawniających się dowódców Wojska Polskiego – czyli AK i przedstawicieli władz cywilnych.

Początki wyzwalań ziem udręczonych pięcioletnią okupacją były tyle ryzykowne co i obiecujące. Operacja „Burza”, nazywana skrótowo operacją „B”, rozpoczęła się już w styczniu 1944 na Wołyniu. Prowadziła ją tam aż po czerwiec 27 Wołyńska DP. W pełni lata tego roku „Burza” dotarła nad Wisłę. W tym czasie na Zachodzie siły alianckie zajęły Rzym (4 VI), lądowały w Normandii (6 VI) i wydawało się, że już niebawem wojna przeniesie się na ziemie

niemieckie. Tymczasem na Wschodzie Armia Czerwona siłami dwóch potężnych frontów (1 Białoruskiego i 1 Ukraińskiego) rozgromiła centrum niemieckich sił. Katastrofalne położenie Wehrmachtu doprowadziło do przeniesienia się działań wojennych nad Bug, Narew, Wisłę i San. Armie uderzeniowe 1 Frontu Ukraińskiego szły przez Tarnopolskie, Stanisławowskie i Lwowskie oraz tereny południowej Lubelszczyzny, Przemyskie, Podkarpacie i Rzeszowszczyznę, wyzwolone już częściowo przez oddziały AK, które realizowały pełną „Burzę” lub tylko jej pierwszą fazę określaną jako „Czuyność”. Faza ta polegała na przyjęciu przez oddziały bojowe AK postawy pełnej gotowości i dozbrajania się przy każdej nadarzającej się okazji poprzez szybkie akcje i działania.

Dla całego Okręgu Krakowskiego, a więc i Inspektoratu Miechowskiego, stan „Czuyność” został zarządzony na 25 VII. Tutaj jednak, czyli w miechowskim mateczniku walki podziemnej, co najmniej od 20 VII oddziały partyzanckie, dywersyjno-partyzanckie i dyspozycyjne AK, a więc: pińczowskiego 120 Pułku Piechoty „Kawiarnia”, miechowskiego 112 Pułku Piechoty „Mleczarnia” olkuskiego 116 Pułku Piechoty „Winiarnia” oraz proszowickiego 8 Pułku Ułanów „Ul” i michałowickiego 5 Pułku Strzelców Konnych „Pszczoła”, prowadziły aktywną działalność zbrojną, wymierzoną w mniejsze siły policji i wojska, w administrację i gospodarkę okupanta oraz w „ważnych” Niemców i ich sługusów.

Wróg nie czekał jednak biernie, aż oddziały AK się przegrupują, skoncentrują i poważnie zagrożą jego obecności. Niemcy, przewidując uderzenie AK na swoją na ziemiach polskich obecność, w formie powstania powszechnego, podjęli wysiłek ściągnięcia rozproszonych sił do większych garnizonów. Zamiar ten powiódł im się tylko częściowo, ponieważ akcje oddziałów AK oraz współdziałających grup Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB) i Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB), a nawet NSZ i AL., wykonane między 20 a 30 VII przeciwko niemieckim siłom zbrojnym, administracji i oddziałom policyjnym, doprowadziły do uwolnienia spod okupacji całego terenu Obwodu Pińczowskiego „Pelagia” i Podobwodu Proszowickiego „Pela” Obwodu Miechowskiego „Magdalena”. Był to obszar o powierzchni ponad 1000 km kwadratowych.

Trzeba jednoznacznie stwierdzić, iż w przypadku Obwodu „Pelagia” stało się to zasadniczo siłami 120 Pułku Piechoty „Kawiarnia”, natomiast o opanowaniu rejonu Proszowic zadecydowały oddziały dywersyjne „Dominiki – Peli” (Podobwodu Proszowice), wspierane przez liczne tutaj grupy LSB. Przejęcie terenu Obwodu „Pelagia” i części Obwodu „Magdalena” następo-

wało równolegle do działań sowieckich na Rzeszowszczyźnie i już po uchwyceniu (zresztą z pomocą AK), przyczółka w rejonie Sandomierza i Baranowa. Niosło to dla dowództwa Wehrmachtu i władz okupacyjnych wiele problemów zwłaszcza związanych z załamaniem komunikacji do frontowej do własnych sił odpierających ataki sowieckie na przyczółku, także związanych z organizacją obrony i niezakłóconym płynnym odbiorem kontyngentów.

W wyzwanych miasteczkach i wsiach pojawiały się białe-czerwone flagi. Zaczęła funkcjonować polska poczta i telekomunikacja. Ważne obiekty, zakłady i urządzenia techniczne przejęły oddziały Wojskowej Służby Ochrony Powstania. W miasteczkach i siedzibach gmin powołano stałe posterunki PKB lub Straży Samorządowej (SS). W polskich rękach znalazło się również kilka linii kolejki wąskotorowej Charsznica – Miechów – Kazimierza Wielka, Kocmyrzów – Proszowice – Kazimierza Wielka, Hajdaszek – Pińczów – Kazimierza Wielka.

W części północnej teren Obwodu „Pelagia” był rzekomo opanowany przez AL, która ex post, tj. po 1945 powołała tzw. Republikę Pińczowską, nawiązując do pewnego epizodu z 1918 będącego zasługą miejscowych socjalistów. Fakt ten zawłaszczyła dla PPR historiografia Polski Ludowej. Można to wyczytać jeszcze dzisiaj w różnych encyklopediach i w Internecie.

Indeks podjętych działań AK, od 20 VII do 20 VIII, określamy na blisko 100 akcji, zaczepnych i obronnych, mniejszych i większych. Dzisiaj większość tych zdarzeń jest już zarejestrowana, zweryfikowana w opisach i ocenach, znani są prawie wszyscy bohaterowie tych zmagani. Większość faktów



Rtm/mjr „Zagraj”
– Wiesław Jastrzębiec-Żakowski



Por/kpt „Swarożyc”
– Piotr Sławon

i osób została również uczczona i uhonorowana. Ogromną rolę odegrały tutaj organizacje kombatanckie, jak Stowarzyszenie Żołnierzy AK czy Światowy Związek Żołnierzy AK.

Kazimierza Wielka, po rozbrojeniu jej niemieckiego garnizonu, stała się miejscem postoju dowódcy 120 Pułku Piechoty "Kawiarnia" kapitana Romana Zawarczyńskiego, pseudonim „Sewer”, oraz kwaterą współpracującego z wojskiem komendanta Obwodu PKB Klemensa Cabaja, pseudonim „Igiel”. Zaczął tutaj wykonywać swe czynności Powiatowy Delegat Rządu Józef Dąbkowski, pseudonim „Dąb”. Właśnie z istnienia tego wolnego terenu, na którym funkcjonowała nasza teraz już jawna administracja i ujawniło się Wojsko Polskie, cały teren opanowany przez podziemie otrzymał nazwę Rzeczypospolitej.

Tym czym dla Obwodu „Pelagia” była Kazimierza Wielka dla południowo-wschodniej części Obwodu „Magdalena” stały się Proszowice. W mieście rozpoczął również urzędowanie Powiatowy Delegat Rządu Stanisław Latała, pseudonim „Żuk” oraz przystąpił do formowania III batalionu 8 Pułku Ułanów „UL” (w ramach KBK Zmot. „Bank”) porucznik Edmund Sienkowski, pseudonim „Pik”. Reorganizowali również swoje jednostki: komendant Obwodu Wojskowej Służby Ochrony Powstania podporucznik Stanisław Pałetko, pseudonim „Rzecki” i komendant Obwodu PKB Jan Rumas, pseudonim „Wichura”.

Ważnym punktem w terenie stała się sąsiednia dla Proszowic Koniusza, gdzie znajdowało się miejsce postoju sztabu Inspektoratu „Maria” i sztabu



Płk „Bolko” „Tysiąc”
– Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski



Mjr/płk „Profesor” „Piotr”
– Leopold Bochnak

106 DP „Dom”, do której należał 120 PP. Wybór tego miejsca wiązał się z ewentualnym uderzeniem – w przypadku wydania takiego rozkazu – większości sił Inspektoratu „Maria” na Kraków.

Rzeczpospolita, leżąca na tyłach linii obronnych Wehrmachtu a przyczółkiem sandomiersko-baranowskim, rozszerzanym w pierwszych dniach sierpnia 1944 w głąb i wszerek przez wojsko sowieckie 1 Frontu Ukraińskiego, stawała się coraz większą przeszkodą dla ruchu oddziałów niemieckich, które utraciły możliwość poruszania się na obiegowych i rokadowych liniach, łączących zaplecze z własnymi jednostkami pozostającymi w zwarcu z oddziałami sowieckimi. Rzeczpospolita była istotną zaporą dla regularnego zaopatrzenia, wzmacniania lub ewakuacji tych oddziałów. Zresztą istnienie takiego wolnego terenu stanowiło groźną dla Niemców zapowiedź jego połączenia z przyczółkiem, co w skutkach mogło przynieść Niemcom katastrofę militarną.

Tymczasem w związku z podjętym w Warszawie powstaniem i zatrzymaniem się sowieckiej ofensywy, na rozkaz Józefa Stalina, również sytuacja na przyczółku zaczęła się komplikować. Zostało zastopowane powiększanie się tego terenu. Na zaplecze walczących z armią sowiecką jednostek Wehrmachtu wprowadzili Niemcy IV Armię Pancerną, która stworzyła pewną równowagę sił między walczącymi stronami, a tym samym również pojawiło się śmiertelne zagrożenie dla znajdujących się na prawo od szosy Kraków-Kielce zmobilizowanych w ramach „Czułości” oddziałów AK (106 DP „Dom” i KBK Zmot. „Bank”) i różnych grup paramilitarnych.

Po obu stronach tej szosy działania przeciwko siłom powstańczym przeprowadzały grupy wojskowo-policyjne, wśród których wyróżniał się pozostający w służbie niemieckiej Ukraiński Legion Samoobrony płk. Wołodymyra Harasymenki, natomiast nad Nidą aktywna była grupa „Wallenstein” wydzielona ze składu IV Armii Pancernej.

Oczyszczenie z polskich elementów powstańczych, skutecznie kontrolujących i paraliżujących ważny obszar niemieckich tyłów, zaplanowano bardzo starannie w Krakowie i Miechowie, nakazując władzom bezpieczeństwa wykonać tę operację 5 VIII. Wypadki, które zaszły tego dnia, uświadomiły wówczas polskiemu dowódcy, a uświadamiają dzisiaj historykom, że wróg był wówczas jeszcze bardzo silny, a jego zamiary szły w kierunku utopienia we krwi naszej powstańczej irredenty.

Celem podjętej wówczas akcji przez nieprzyjaciela było poprzez jednoczesne i koncentryczne uderzenie w rejon Kazimierzy Wielkiej otwarcie dróg prowadzących z zaplecza do linii frontu oraz przygotowanie tego zaplecza do

zadań przyfrontowych, zwłaszcza zaopatrzeniowych i związanych z budową linii obronnych, czego ówczesny Kreis Miechów nie realizował.

Wróg zaplanował tedy dwa uderzenia: pierwsze – wyprowadzone wzdłuż osi Miechów-Skalbmierz-Kazimierza Wielka i drugie – rozwijane wzdłuż szosy nadwiślańskiej Nowe Brzesko-Koszyce-Kazimierza Wielka.

Przebieg walk w obronie Rzeczypospolitej, a zwłaszcza bój o Skalbmierz, doczekał się licznych opracowań o charakterze popularnym i upolitycznionym, o czym wspominałem. Poważną próbę, zresztą udaną, z punktu widzenia wymogów dla tego typu opracowań zrealizował jeszcze za życia generał brygady Bolesław Nieczuja-Ostrowski. Opracowanie historyczne „Tysiąca” skonsumowało meldunki i sprawozdania, wspomnienia i relacje żyjących dowódców i żołnierzy AK oraz odniosło się do istniejącej już literatury tematu, stając się pionierskim punktem wyjścia do dalszych opracowań.

Duże znaczenie dla uściślenia wielu kwestii spełniła przygotowana na 60. lecie wydarzeń pod Skalbmierzem publikacja przedstawiona przez Stanisława Przybyszewskiego. Nie bez znaczenia były też organizowane w Skalbmierzu rocznicowe sesje popularno – naukowe, które przyniosły kolejne przybliżenia naszej wiedzy do prawdy. Wysoko również należy ocenić kolejne numery „Diariusza Skalbmierskiego” autorstwa Bogny Sikorskiej.



Pierwszy oddział dywersji placówki „Mors” w Marcinowicach.
Zdjęcie wykonane w lasach pradelskich przez nieznanego autora;
ze zbiorów Jerzego Matuszkiewicza „Mirka”

W Skalbmierzu – jak wiadomo – rozegrał się największy bój w obronie tej głośnej – już wtedy – enklawy Wolnej Polski, w którym udział wzięły pododdziały II batalionu porucznika Romana Moskwy, pseudonim „Wojniłowicz” i częściowo I batalionu kapitana Michała Studzińskiego, pseudonim „Zbigniew” ze 120 PP, do których należy dołączyć różne jednostki paramilitarne PKB, część oddziału NSZ porucznika Stanisława Grabdy, pseudonim „Bem”, AL (w liczbie 40 ludzi) i załogi dwóch sowieckich czołgów T-34, sprowadzone do Skalbmierza dzięki podporucznikowi Władysławowi Wojasowi, pseudonim „Władczyn”, dowódcy 3 kompanii III batalionu 120 PP, podporucznikowi Kazimierzowi Przybysławskiemu, pseudonim „Młot”, oficerowi dywersji Obwodu „Pelagia”, i podporucznikowi Janowi Pszczole, pseudonim „Janeczkar”, zastępcy dowódcy 120 PP i komendantowi Obwodu „Pelagia”. Pod Jakubicami natomiast opór stawiały pododdziały IV batalionu 120 PP porucznika Stanisława Padło, pseudonim „Niebora”.

Charakter walk o utrzymanie Rzeczypospolitej zasługuje na trwałą pamięć, gdyż dostarcza świadectw i dowodów na umiejętność prowadzenia walki, ze strony wyższych przełożonych: dowódca pułku, dowódcy batalionów, czy dowódców prowadzących bezpośrednio działania lub je organizujących, a także wskazuje na poświęcenie i ofiarę dowódców niższych i żołnierzy.



Kondukt żałobny z trumną ppor. „Pazura”

Bój o Skalbmierz toczył się w trzech fazach czasowych i w oparciu o różne, wprowadzone w tym czasie siły i środki walki. Fazy te przedstawił i przeprowadził ich analizę z punktu widzenia wyższego dowódcy właśnie generał brygady „Tysiąc”. Jego zasługą jest dostrzeżenie w przebiegu tej walki logiki dowodzenia, łączności, zaopatrzenia, manewru, itp. lub braków na tym polu oraz bohaterstwa, poświęcenia, doświadczenia, wyszkolenia itp. lub punktów słabych w tym zakresie.

Nieprzyjaciel uderzał na Skalbmierz i wyzwolone tereny z bezwzględnym zamiarem okrutnego spacyfikowania znajdujących się tu wsi, osad i miasteczek.

Dzięki mężnej i ofiarnej walce żołnierzy AK, PKB, NSZ i AL, uzyskanej koordynacji w dowodzeniu, zastosowanej taktyce ciągłego niepokojenia wroga przez działania zaczepne na różnych kierunkach, mimo nieustannych nacisków znacznie silniejszego nieprzyjaciela, zahamowano w znacznym stopniu jego agresywność wobec mieszkańców, przerywając rozpoczętą pacyfikację, i w końcu doprowadzono go do klęski, w wyniku czego ocalono pozostałe miejscowości przewidziane do pacyfikacji.

Trzeba stwierdzić, że po wydarzeniach z 5 VIII część ludności obciążała winą AK, ale po dokonanej ocenie postawy oddziałów, dowódców i żołnierzy, zmieniła tę opinie. Niektóre z tych ocen dotyczyły też bohatera walki podporucznika Franciszka Pudo, pseudonim „Sokół”, który – jak to wynika ze wszystkich źródeł – dał prowadzonymi działaniami duży czas swym przełożonym na zorganizowanie akcji zaczepnych, zatrzymujących wroga na linii Skalbmierza.

W walce o Skalbmierz, po stronie nieprzyjaciela brało udział około 1000 żołnierzy Wehrmachtu oraz policjantów niemieckich i ukraińskich, przy czym w I fazie było to 700 ludzi, natomiast reszta dotarła do Skalbmierza w godzinach popołudniowych. Siły te były wyposażone w dużą liczbę broni maszynowej i znaczną ilość broni stromotorowej. Prócz tego rozpoznanie i ostrzał z powietrza prowadziły samoloty rozpoznawcze i myśliwskie krążące w liczbie od 1 do 3.

Po naszej stronie wielkości stanów bojowych zmieniały się i wzrastały w miarę przeciągania się walki. W I fazie boju brało udział około 120 żołnierzy, w II około 200 ludzi i w III i szturmie, łącznie z obsadą dwóch czołgów około 400 osób.

W boju skalbmierskim poległo 24 żołnierzy AK, a wśród nich dwóch wybijających się zdolnościami i ofiarnością dowódców, ciężko rannych zostało około 10 żołnierzy. Niemiecka i ukraińska policja zamordowała w Skalbmierz

62 osoby, Szarpii – 11 i Rosiejowie – 4, a wśród nich wiele kobiet, dzieci, a nawet niemowląt; większość ofiar wcześniej katowano, przebijano bagnietami, wieszano a nawet żywcem wrzucano w płomienie palących się domów.

Strat przeciwnika nie udało się dokładnie ustalić, gdyż swych zabitych i rannych ewakuowano samochodami i zwykłym transportem kołowym. Według informacji uzyskanych przez wywiad AK w Miechowie i Krakowie straty te można szacować na 80 zabitych i rannych, co należy uznać za duży sukces strony polskiej. Nieprzyjaciel stracił także samolot, który uszkodzony wyładował w Słonowicach.

Wspomniany bój pod Jaksicami, stoczony przez oddziały dyspozycyjne IV batalionu 120 PP z batalionem Feldjager Korps, świeżo przerzuconym z Florencji do Krakowa, zasługuje na wysoką ocenę, ponieważ zatrzymanie tego batalionu uniemożliwiło Niemcom wyjście na tyły walczących oddziałów polskich pod Skalbierzem, czy dotarcie z pomocą dla jednostek zaangażowanych na przyczółku.

Tymczasem w Koniuszy pod Proszowicami inspektor Inspektoratu Miechowskiego major/podpułkownik „Tysiąc” – „Bolko” stworzył sztab powołanej wówczas 106 DP „Dom”, stąd ciężar wszystkich decyzji wojskowych i politycznych tam właśnie się przesunął. Przed dwoma wielkimi jednostkami tego Inspektoratu: 106 DP „Dom” i KBK Zmot. „Bank”, wciąż stał problem uderzenia na Kraków, gdzie w pierwszych dniach sierpnia z wielkim trudem udało się okupantowi opanować atmosferę popłochu i chaotycznej ewakuacji.

Dzień 5 VIII, szczytowy moment pińczowskiego i miechowskiego zrywu, uświadamia, że wróg nadal był silny i nie miał woli ustąpić bez walki, a nawet był zdolny utopić we krwi polską powstańczą irredentę. Podjęty wówczas przez nieprzyjaciela zamiar szerokiej pacyfikacji kilkunastu gmin w Kreis Miechów upewnia, że przeciwnik za wszelką cenę dążył do odzyskania utraconych linii komunikacyjnych, ale kiedy je odzyskał, zrezygnował z pełnej pacyfikacji terenu.

Dalsze wypadki nad dolną Nidą, Nidzią, Szreniawą, Dłubnią i górną Pilicą unaocznily dowództwu AK, że ponowne „zapadnięcie” w konspirację głównych sił AK jest działaniem słusznym. Dlatego sztab i oddziały osłonowe 106 DP „Dom” przesunęły się z Koniuszy do Zielenic, lasów klonowych i dalej w kompleks lasów sancygniowskich, gdzie do pełnego stanu liczbowego powołano Samodzielny Partyzancki Batalion Szturmowy „Suszarnia” (dowódca kapitan cichociemny (cc) Antoni Iglewski, pseudonim „Ponar”); jednostka ta miała wykonać uderzenie na Tunel i przeciąć Niemcom węzeł miechowski.

Badacz tego niezwykłego zjawiska, jakim w okresie od 25 VII do 10 VIII 1944 była Rzeczypospolita Kazimiersko-Proszowska, wolny od nieprzyjaciela teren i baza operacyjna do dalszych działań, staje przed problemem granic tej wolnej od wroga enklawy, zwłaszcza tych leżących najbliższej przyczółkach. Jednak na pewną uwagę zasługuje sytuacja dwóch gmin położonych na wschód od Miechowa: Raclawic i Słaboszowa, w których władzę przejęły organy podziemia. Warto też dodać, że raclawicki posterunek policji, mieszczący się w willi Walerego Sławka, był pierwszym na terenie Obwodu Miechowskiego, który w nocy z 24 na 25 VII został rozbity przez polskie podziemie. Akcję tę przeprowadziła – uprzedzając działania AK – grupa LSB Tadeusza Jędrucha, pseudonim „Ryszard” z Raclawic.

Władze administracyjne niemieckie w Miechowie miały świadomość, że ich pozycja w jakimś sensie zależy od postawy AK, dlatego z ich strony ciągle płynęły kuszące oferty składane przedstawicielstwu AK w Dziemierzycach i Bukowskiej Woli. Kiedyś, w Polsce Ludowej, uczyniono z tego zarzut o współpracy AK w Inspektoracie Miechowskim z Niemcami. Dzisiaj aż nadto dobrze wiemy, że postawa dowództwa AK była wtedy ze wszech miar słuszna. Pokazano wówczas Niemcom siłę, dzięki czemu ośrodek dowódczy: sztab Grupy Operacyjnej „Kraków” (dowódca pułkownik Edward Godlewski, pseudonim „Garda”) i sztab 106 DP „Dom” w rejonie Sancygniowa –



Klonowa (także zebrane tam oddziały Samodzielnego Partyzanckiego Batalionu Szturmowego „Suszarnia”) mogły przynajmniej do pierwszych dni listopada czuć się w miarę niepokojone.

Tymczasem, w związku z trwającym Powstaniem Warszawskim i zatrzymaniem się sowieckiej ofensywy, sytuacja na przyczółku sandomiersko-barnowskim zaczęła się coraz bardziej komplikować. Na zaplecze walczących z wojskami sowieckimi jednostek Wehrmachtu wprowadzono świeżą IV Armię Pancerną (generała porucznika Hermana Balcka). Rozładowywała się ona częściowo w Krakowie i posuwała na północ szosą Kraków-Kielce przez Obwód „Magdalena”, stanowiąc śmiertelne zagrożenie dla znajdujących się na prawo od szosy zmobilizowanych w ramach „Czułości” oddziałów AK i grup paramilitarnych (PKB, LSB). Za bezpieczeństwo terenów stanowiących zaplecze walczących wojsk niemieckich odpowiadał wciąż Wyższy Dowódca SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie gen. Wilhelm Koppe, na którego 11 VII zespół bojowy „Parasola” przeprowadził w Krakowie nieudany zamach. Na zachód od szosy Kraków-Kielce działania przeciwko siłom partyzanckim przeprowadziły grupy wojskowo-policyjne, natomiast nad Nidą grupa „Wallenstein”, wydzielona ze składu IV Armii Pancernej.

Przeciwko miechowskim i częściowo pińczowskim oddziałom AK był w tym czasie najczęściej używany, pozostający w służbie niemieckiej Ukraiński Legion Samoobrony (dowódca płk Wołodymyr Harasymenko), znaczący swoje



Żołnierze oddziału dyspozycyjnego 2/IV/120. pp AK

eskapady krwawymi pacyfikacjami w Książu Wielkim, Krzeszówce, Janowicach, Skalbmierzu, Szarbi i Barbarce.

Zdekonspirowane otwartymi działaniami fazy „Czujności” oddziały partyzanckie, dywersyjno – partyzanckie i dywersyjne, po wkroczeniu na teren naszej wolnej miechowsko-pińczowskiej enklawy silnych oddziałów Wehrmachtu „spłynęły” do lasów sancygniowskich, pozostając tam między 20 VIII a 5 XI w stanie czuwania, gdyż wciąż aktualne były zamierzenia wykonania „Powstania” lub tylko operacji „Burza”. Skupione w lasach Sancygniowa plutony partyzanckie przeprowadziły w tym okresie, w ramach najrozmaitszych akcji patrolowych i działań antypacyfikacyjnych, ponad 120 wypadów, zasadzek, potyczek, itp. Równocześnie oddziały dyspozycyjne poszczególnych kompanii i batalionów 106 DP „Dom” i KBK Zmot. „Bank” wykonały ponad 80 uderzeń na nieprzyjaciela. Przeciwnikiem AK tych starciach był Wehrmacht, „Ostlegiony”, Ukraiński Legion Samoobrony z Bukowskiej Woli i policja niemiecka.

Żołnierze AK, przydzieleni na terenie Inspektoratu Rejonowego „Maria” do oddziałów „Dominiki” (dywersyjnych i specjalnego przeznaczenia) stanowili 10% całości aktywnych sił konspiracyjnych w terenie. Oddziały te posiadały znakomitą kadrę i świetny element żołnierski. Podczas swej działalności, liczonej od ostatniego kwartału 1943 aż do lata 1944 dopracowały się bardzo poważnego dorobku bojowego i organizacyjnego. Wykonały bowiem cały szereg udanych akcji przeciwko organom i pojedynczym członkom administracji wojskowej, policyjnej i gospodarczej okupanta, zahamowały eksterminację ludności i eksploatację gospodarczą ziemi miechowsko-olkusko-pińczowskiej oraz uderzyły bez litości na rodzimych zdrajców i złoczyńców.

Ich udziałem była między innymi przeprowadzona wiosną i latem 1944 akcja „Kośba”, zaś na przełomie lipca i sierpnia był to znaczący wkład w tworzenie a później utrzymanie Rzeczypospolitej Kazimiersko-Proszowickiej, podczas sowieckich działań ofensywnych nad Wisłą w rejonie Sandomierza. Poważny dorobek „Dominiki” już wówczas stanowił powód do uzasadnionej dumy w kręgach dowódczych i żołnierskich Inspektoratu „Maria” i stworzył dobrą podstawę do regularnej działalności partyzanckiej latem i jesienią 1944, w ramach ściśle wojskowej organizacji jednostek bojowych.

Latem 1944 – jak to zauważono – dojrzała koncepcja utworzenia Samodzielnego Partyzanckiego Batalionu Szturmowego, jednostki o dużych możliwościach, która na wypadek „Powstania” lub „Burzy” miała wykonać najważniejsze zadania, wymagające od kadry i masy żołnierskiej posiadania pełnej

zaprawy bojowej i ukształtowanej w walce woli zwycięstwa. Pomysł z powołaniem tego batalionu został zrealizowany w okresie dwóch tygodni sierpnia, w warunkach stopniowej likwidacji Rzeczypospolitej i przejścia Armii Czerwonej do obrony rubieży Wisły i Wisłoki, trwania Powstania Warszawskiego i nie rozstrzygniętych spraw politycznych walczącego kraju.

4 VIII dowódcą tego batalionu został mianowany kapitan cc „Ponar”, dotychczasowy III zastępca inspektora do spraw partyzantki, dywersji i sabotażu. W skład tej jednostki, noszącej kryptonim „Suszarnia” miały wejść oddziały partyzanckie „Skrzetuski” i „Bartosz Głowacki” oraz „Dominiki-Olgi”, „Dominiki-Magdaleny” i częściowo „Dominiki-Pelagii”. Na miejsce koncentracji „Suszarni” wyznaczono pierwotnie rejon Kaliny Wielkiej, w pobliżu której znajdowało się miejsce jego dowódcy. 20 VIII otrzymał on od dowódcy 106 DP „Dom” polecenie niezwłocznego postawienia swego batalionu w stan gotowości bojowej.

Pozostając w stanie „Czujułości” oddziały „Dominiki” rozpoczęły ruch w kierunku miejsca koncentracji. I tak zmobilizowana przez oficera dywersji Obwodu Olkuskiego plutonowego podchorążego Leonarda Wyjadłowskiego, pseudonim „Ziemia” „Dominika-Olga” (z wyłączeniem „Dominiki-Żelci”) ruszyła jako oddział partyzancki „Warszawa” w rejon Cisiej Woli, gdzie przez okres dwóch tygodni prowadziła intensywne szkolenie i drobną działalność bojową, a następnie po pewnej selekcji zmobilizowanych, weszła w skład „Suszarni”.

Występująca od lata w formie licznych oddziałów dywersyjno-partyzanckich „Dominika-Magdalena”, dowodzona przez oficera dywersji Obwodu Miechowskiego porucznika Józefa Gargasza, pseudonim „Grot”, przekształciła się w okresie „Czujułości” w typowe oddziały partyzanckie, dowodzone bezpośrednio przez porucznika Wojciecha Majewskiego, pseudonim „Jaxa”, porucznika Józefa Malarę, pseudonim „Olgierd”, kaprała podchorążego Juliusza Nowaka, pseudonim „Babinicz” i sierżanta podchorążego Jana Molędę, pseudonim „Trzaska”. Oddziały te bazowały w swoich macierzystych rejonach, pozostając w łączności z porucznikiem „Grotem”, przy czym podporucznik „Jaxa” ubezpieczał w rejonie Klonowa radiostację komendy Okręgu Krakowskiego AK.

Do rejonu koncentracji skierowano również zdekonspirowane w jawnej walce o utworzenie i utrzymanie Rzeczypospolitej Kazimiersko-Proszowickiej zespoły „Dominiki-Pelagii”, zwłaszcza „Dominiki-Kasi” i „Dominiki-Dusi”. Część oddziałów „Dominiki-Pelagii” zatrzymano w terenie, wcielając je bezpośrednio do poszczególnych batalionów 120 PP. Oficer dywersji Obwodu

Pińczowskiego podporucznik Kazimierz Przybysławski, pseudonim „Młot” objął w tej sytuacji funkcję oficera dywersji pułku. Uczestnicząca w walkach o przejęcie kontroli nad rejonem Proszowic „Dominika-Pela”, występująca w sile pełnej kompanii pod dowództwem kaprała podchorążego Jerzego Biechońskiego, pseudonim „Kłos”, ochraniała w Koniuszy sztab 106 DP „Dom”. W skład kompanii wchodziły oddziały dywersyjne sierżanta Tadeusza Bierackiego, pseudonim „Kolba”, plutonowego Stanisława Gasa, pseudonim „Modrzew” i plutonowego Bolesława Woźniaka, pseudonim „Waligóra”.

Odczuwalny nacisk ze strony podążających głównymi szosami ku pozycjom obronnym w rejonie przyczółka sowieckiego pod Sandomierzem zmotoryzowanych jednostek Wehrmachtu na oddziały AK zmobilizowane w okolicy Proszowic, zmusił sztab AK do opuszczenia Koniuszy i przeniesienia się na nowe miejsce postoju w Zielenicach, a potem w Dziewięciolach i ostatecznie w Knyszynie. Od Zielenic sztabowi 106 DP „Dom” towarzyszył pierwszy rzut sztabu Grupy Operacyjnej „Kraków”, na czele z komendantem Okręgu Krakowskiego i dowódcą Grupy pułkownikiem Edwardem Godlewskim, pseudonim „Garda”. Do osłony ośrodka dowódczego dołączyła w Zielenicach kompania „Dominiki” dowodzona przez porucznika „Grota”. W jej skład wchodziły oddziały „Olgerda”, „Babinicza” i „Trzaski”, złożone z żołnierzy dywersji Podobwodów „Magdy” (Miechów) i „Kazi” (Książ Wielki).

Trwające w tym czasie Powstanie Warszawskie, stabilizacja frontu niemiecko-sowieckiego oraz obawa przed krwawą pacyfikacją wojskowo-policyjną terenu, czego w pewnym zakresie doświadczył Obwód Pińczowski, nakazywały przyspieszone i energiczne organizowanie regularnych oddziałów wojskowych, aby można było podjąć z ich pomocą równą walkę z nieprzyjacielem.

Utworzona 2 VIII przez dowódcę IV Armii Pancerniej, na terenie objętym działaniami fazy „Czułości”, tak zwana „Grupa Wallenstein” rozpoznawała walką i patrolami zamiary AK. Z jej działania dowództwo niemieckie wyciągnęło wnioski: „plan podziemia mają jedynie charakter dywersyjny, nie prowadzą więc do jawnego” Powstania”. Działania „Grupy Wallenstein” nie rozbiły i nie zdeorganizowały sił AK, które w swej nienaruszonej dotąd masie oczekiwały w konspiracji na sygnał, aby w stosownym momencie ruszyć do „Powstania” lub „Burzy”. „Grupa Wallenstein” 20 VIII została rozwiązana.

Po tym okresie przeciwnikiem sił AK na terenie Inspektoratu Rejonowego „Maria” były początkowo jednostki podległe 226 nadkomendanturze polowej i 154 Dywizji Rezerwowej (ze sztabami w Krakowie), następnie 225 nadkomendanturze w Krakowie i w końcu 602 sztabowi do zadań specjalnych w Miechowie. Strukturom tym były podporządkowane zarówno oddziały

ochronne, złożone z Ostlegionów, jak i budowy umocnień (przez teren przebiegały dwie główne linie obronne – A-1 Stellung i A-2 Stellung) oraz część sił policyjnych.

18 VIII ośrodek dowódczy i oddziały osłonowe osiągnęły Lasy Sancygniowskie, położone w środkowej części Garbu Wodzisławskiego, na styku dawnych powiatów: miechowskiego, pińczowskiego i jędrzejowskiego. Były one częścią większych dóbr ziemskich, należących do zasłużonej dla kultury polskiej i gospodarstwa krajowego rodziny Deskurów, zaś konkretnie Andrzeja Deskura. Lasy te znajdowały się na terenie gminy Sancygniów (Biedrzykowice). Sąsiadowały od wschodu z Lasami Węchadłowskimi, Górskimi i Chroberskimi a od północnego zachodu z lasami dóbr Książ Wielki. Tereny te położone są częściowo nieco wyżej niż sąsiednie.

Rozlokowanie się oddziałów AK w rejonie Sancygniowa dawało pewne bezpieczeństwo sztabom AK i posiadało duże znaczenie wojskowe. W pobliżu przebiegały ważne szlaki komunikacyjne – szosa i linia kolejowa Kielce – Kraków oraz droga i kolejka wąskotorowa Miechów – Kazimierza Wielka.

Jeszcze przed wyruszeniem na miejsce koncentracji, czyli 16 VIII, Oddział Partyzancki „Skrzetuski” (dowódca podporucznik Stanisław Jazdowski, pseudonim „Żbik”) został zaskoczony przez pluton zmotoryzowanej żandarmerii w Górach Miechowskich, na trasie przemarszu do Lasów Sancygniowskich.



Żołnierze oddziału dyspozycyjnego 2/IV/120. pp AK

Stoczył on wtedy walkę, tracąc swego dowódcę i jednego żołnierza. 18 VIII w rejonie Przybysławic koło Tunelu poległ dowódca Oddziału Partyzanckiego „Bartosz Głowacki”, podporucznik Tomasz Goły-Adrianowicz, pseudonim „Pazur”. Oddział ten, pod dowództwem porucznika Jana Staśki, pseudonim „Kaszuba”, przybył w rejon Sancygniowa w ostatnich dniach sierpnia. Sztaby 106 DP „Dom” i Grupy Operacyjnej „Kraków” zakwaterowały w zabudowaniach mieszkalnych folwarku Knyszyn (do 25 VIII), następnie w obozowisku leśnym Lasów Sancygniowskich (do początków września). W rejon Sancygniowa przesunęła się również radiostacja komendy Okręgu Krakowskiego, a nieco później rozpoczął funkcjonować pluton żandarmerii 106 DP „Dom”.

Sancygniów i okolica należały organizacyjnie do 3 Pułku Ułanów „Kwieciar-nia” (dowódca porucznik Kazimierz Kierczyński, pseudonim „Kruk”) mając za sąsiadów dwa bataliony 112 Pułku Piechoty „Mleczarnia” (dowódca kapitan Kamil Gudowski, pseudonim „Mak”) i jeden batalion 120 PP (dowódca kapitan Roman Zawarczyński, pseudonim „Sewer”). Batalionami miechowskimi dowodzili: I – kapitan Józef Sikorski, pseudonim „Karo”, II – porucznik Julian Malinowski, pseudonim „Słowik”, natomiast II batalionem pińczowskim porucznik Roman Moskwa, pseudonim „Wojniłowicz”.

Po dotarciu do rejonu Sancygniowa oddziałów „Dominiki” i partyzanckich dowódca „Suszarni” kapitan cc „Ponar” mianował trzech dowódców kompanii i ich zastępców oraz zaczął kompletować swój sztab. Dowódcą 1 kompanii został porucznik „Grot”, jego zastępcą porucznik „Olgierd”. 2 kompanią dowodził kapitan Bronisław Handzlik, pseudonim „Gozdawa”, jego zastępcą był porucznik Konrad Juszczyk, pseudonim „Pająk”. Dowódcą 3 kompanii mianowano porucznika cc Władysława Mareckiego, pseudonim „Żabik”, a jego zastępcą podporucznika „Jaxę”.

Pododdziały, które znalazły się na miejscu koncentracji, różniły się między sobą wielkością, podziałem wewnętrznym, uzbrojeniem i umundurowaniem. Ich unifikacja nastąpiła dopiero w następnym miesiącu, kiedy skompletowano sztab batalionu. Zamierzenia organizacyjne związane z przekształceniem oddziałów „Dominiki” i partyzanckich w regularne pododdziały bojowe znajdują swe odbicie w rozkazach dziennych dowódcy 106 DP „Dom” i rozkazach dowódcy „Suszarni”.

Punkty zaopatrzenia w żywność znajdowały się w pobliskich majątkach. Dokonywano także rekwizycji w majątkach pozostających pod bezpośrednim zarządem niemieckim. Kilkakrotnie opróżniano pobliskie magazyny zbożowe, głównie w Działoszycach. Zabrane zboże przemielaly okoliczne młyny,

zaś chleb (nieraz w ilości tysiąca bochenków) wypiekały ofiarne gospodynie wiejskie z okolicznych wiosek i niektóre majątki. Miesięczne zużycie mąki wynosiło około 30 ton. Przewożenie zboża, mąki i chleba angażowało zarówno tabor własny, jak i wiele podwód dostarczanych przez oddziały terenowe i okolicznych chłopów.

Organizacja służb i życia codziennego w obozie leśnym przebiegała według regulaminu Wojska Polskiego. Obóz w Sancygniowie z trzeciej dekady sierpnia różnił się zasadniczo od obozu z okresu od września do listopada.

W planach powstańczych dla „Suszarni” wyznaczono zadanie niedopuszczenia do zniszczenia przez Niemców tunelu kolejowego pod Białą Górą, zablokowanie szos Kraków – Kielce i Kazimierza Wielka – Miechów oraz Miechów – Wolbrom, opanowanie Miechowa, Charsznicy i Wolbromia oraz magazynów, fabryk i przetwórni w tych miejscowościach wspólnie z oddziałami terenowymi i Wojskowej Służby Ochrony Powstania.

Stan „Czułość” zarządzony w Inspektoracie Rejonowym „Maria” 25 VII trwał aż do upadku Powstania Warszawskiego. Jednak ani wariant „Powstanie”, ani akcja „Burza” nie doczekały się praktycznej realizacji, co wynikało z ogólnej sytuacji politycznej i militarnej – ogromnego nasycenia terenu wojkiem niemieckim i zatrzymania się ofensywy wojsk sowieckich na całej długości frontu z Niemcami, co trwało, jak się okazało, do stycznia 1945.

Gotowość Wehrmachtu do natychmiastowego zareagowania na ewentualne próby uderzenia ze strony Sowietów z przyczółka pod Sandomierzem czy znad Wisłoki nie pozwalała dowództwu niemieckiemu na użycie do działań przeciwpartyzanckich w rejonie Książa Wielkiego, Działoszyc i Pińczowa żadnych poważniejszych sił, zaś jednostki policyjne i wartownicze tutaj stacjonujące były za słabe i miały do wykonania poważne zadania związane z budową umocnień, ściąganiem kontyngentów, zapewnieniem bezpieczeństwa transportów na rękadowej linii kolejowej i szosowej Kraków – Kielce oraz na innych szlakach komunikacyjnych. Niemieckie władze usiłowały przeto zneutralizować zmobilizowane siły AK za wszelką cenę, stosując taktykę ograniczonych uderzeń i zastraszających pacyfikacji na przemian z taktyką nawiązywania rozmów z wysuwaniem propozycji wspólnych działań przeciw Sowietom, z drobnymi koncesjami na rzecz AK, jak na przykład przeprowadzenie wymiany jeńców.

25 VIII w godzinach od 1330 do 1400 trzy samoloty niemieckie dwukrotnie zbombardowały i ostrzelały z broni pokładowej miejsce postoju sztabu 106 DP „Dom” i Grupy Operacyjnej „Kraków”. Spaleniu uległy wszystkie zabudowania folwarczne (wraz z inwentarzem gospodarskim) oraz drewniany

dworek w Knyszynie – siedziba sztabów. W nalocie na Knyszyn zabito ogółem 10 osób, a raniono kilka. Zginęło trzech żołnierzy AK – plutonowy Jan Podsiadło, pseudonim „Kordian”, nieznany starszy szeregowy o pseudonimie „Kraków” i sanitariuszka Jadwiga Kręt, pseudonim „Mila”. Będący na ubezpieczeniu sztabów pluton kaprała podchorążego „Babinicza” został prawie całkowicie pozbawiony swej broni, gdyż stodoła, w której kwaterował, spłonęła już przy pierwszym nalocie. Zniszczeniu uległy samochód, motocykle, kuchnie polowe, wozy, koce, zapasy żywności. Zostało zabitych również kilka koni. W czasie bombardowania cudem uniknęli śmierci pułkownik „Garda” i jego sztab oraz dowództwo 106 DP „Dom” ze swoim otoczeniem.

Na następny dzień Jagdkomando z Pińczowa zaskoczyło na cmentarzu parafialnym w Sancygniowie placówkę „Suszarni”, w wyniku czego polegli kapral podchorąży Dionizy Nowak, pseudonim „Łoś” i nieznany partyzant oraz zostali wzięci do niewoli starszy strzelec podchorąży Wojciech Narbut-Łuczyński, pseudonim „Plater” i starszy strzelec Zdzisław Łakomski, pseudonim „Kardelek”. Działanie niemieckiej jednostki było wstępem do penetracji Sancygniowa, w celu rozpoznania stanu sił AK w tym rejonie. Tego samego dnia Niemcy i „własowcy” natrafili w majątku Sancygniów na motocykl Wehrmachtu, zdobyty uprzednio przez żołnierzy terenówki, w związku z czym aresztowali kuzynów właściciela majątku, Jana i Andrzeja Deskurów, zabrali sześć koni i tyleż siodła, odstępując jednak od pacyfikacji wsi.

Nalot lotniczy spowodował przesunięcie poza obóz radiostacji komendy Okręgu Krakowskiego oraz wyprowadzenie poza jego obręb plutonu żandarmerii 106 DP „Dom”. Do ubezpieczenia radiostacji przydzielano co tydzień inny pluton z „Suszarni”.

W rejonie Sadki-Bugaj na wschodnim skraju lasów dóbr Książ Wielki 20 VIII zapadł obozowiskiem Samodzielny Batalion Partyzancki „Skała”, dowodzony przez kapitana Jana Panczakiewicza, pseudonim „Skała”. Po kilku dniach batalion ten przesunął się o trzy kilometry na zachód, w rejon gajówki Wały. W następstwie walk stoczonych przez siebie (26, 28 i 30 VIII) i wobec ustalenia przez Niemców miejsca postoju jednostki rozpoznaniem lotniczym (29 i 30 VIII) SBP „Skała” przesunął się 30 VIII na tereny na północ od Knyszyna, skąd 31 VIII przedarł się do lasów dóbr Książ Wielki (miejscowość Wodacz), leżących po zachodniej stronie szosy Kraków – Kielce. Krótko jeszcze – w związku z odbiorem zrztu – batalion przebywał w rejonie Zarzysyna, aby 3 IX wyruszyć ku Lasom Krzelowskim.

Powodzenie, które 30 VIII kapitan „Skała” osiągnął w boju z oddziałami pacyfikacyjnymi zawdzięczał niewątpliwie pomocy „Suszarni”, rozrywającej

swym uderzeniem na lewym skrzydle już całkowicie zamknięty pierścień nieprzyjaciela, zaciągnięty w lesie Młody Gaj wokół SBP „Skała”. Oddziały Kedywu w walkach i starciach poniosły straty w zabitych i rannych. Pułkownik „Garda”, który wraz ze swoim sztabem był przy SBP „Skała” zachował właściwy sobie spokój i odwagę. Zginęli jednak dwaj podchorążowie z pocztu dowódcy Grupy Operacyjnej „Kraków” – Henryk Czecz, pseudonim „Lasek” i Oskar Rudziński, pseudonim „Oskar”.

Pod zarzutem udzielenia pomocy partyzantom ekspedycja spacyfikowała Krzeszówkę, Książ Mały i Wały. 29 i 31 VIII tyraliery niemieckie podjęły bezpośrednie natarcia na Lasy Sancygniowskie, lecz nie osiągnęły żadnego powodzenia.



Kpt. Antoni Iglewski „Ponar”

Równocześnie z łapankami, terrorem i niszczeniem ludności polskiej w bardzo pojedynczych przypadkach okupant wymieniał z AK jeńców. W ten sposób odzyskali wolność starszy strzelec podchorąży „Plater”, starszy strzelec „Kardelek” oraz Jan i Andrzej Deskurowie.

Stały stan gotowości do działań typu wojskowego narzucał konieczność przekształcenia leśnej siedziby „Suszarni” w obóz warowny i przygotowania jej do obrony okrężnej lub akcji zaczepnej. Przewidując decydującą walkę o zajęty przez AK teren umocniono obóz rowami strzeleckimi, przygotowano stanowiska ogniowe dla broni maszynowej, określono pozycję w przyszłej walce dla każdego żołnierza i połączono telefonicznie sztab z kompaniami i czujkami oficerskimi. Równocześnie wzniesiono porządne szałas kryte słomą lub papą, zbudowano i zainstalowano kuchnie polowe, zorganizowano magazyny żywności i amunicji, zbudowano ujęcia wody i umywalnie. Osadzono, zdobyty w niemieckim szpitalu w Działoszycach dezynfekator polowy dla likwidacji insektów, które od wieków były zawsze nierozłącznymi towarzyszami życia żołnierza w polu. Dowództwo i izba chorych korzystały z dużych namiotów. Wykonano potrzebne stajnie i zagrody, patrolki i wiaty, wykopano ziemianki i latryny. Zainstalowano radioodbiorniki z głośnikami i powielarnią dla wydawania gazetki „Suszarni” pod nazwą „Szturmowiec”. Przygotowano również ołtarz polowy.

Nastąpiły próby ujednolicenia uzbrojenia, wyrównania różnic w jakości uzbrojenia między poszczególnymi pododdziałami. Żołnierzy wyposażono w koce, menażki i łyżki. Uzupełniono bardzo duże braki w umundurowaniu i obuwiu. Utworzono 4 kompanię ognia „Westerplatte”, na uzbrojeniu której znalazły się nkm-y, ckm-y i broń przeciwpancerna („Piaty”, „Panzerfausty” i „Gamony”). Jej dowódcą został porucznik Jan Stasiek, pseudonim „Kaszuba”, zaś jego zastępcą był początkowo podchorąży „Kłos”. Batalion Szturmowy miał większą ilość amunicji, pozyskaną w udanym wypadzie na niemiecki magazyn przyfrontowy w Antolce. Samo uzbrojenie w plutonach nie pozostawiało nic do życzenia. Miały one lkm-y, rkm-y, peemy, kbk, granaty obronne i zaczepne oraz butelki zapalające.

Pod osłoną „Suszarni” Inspektorat Rejonowy „Maria” zorganizował liczne kursy dla potrzeb 106 DP „Dom” i KBKZmot. „Bank”. Odpowiedzialnym za szkolenie w obozie sancygniowskim był rotmistrz Wiesław Żakowski, pseudonim „Zagraj”. Dowódcy kompanii i plutonów bardzo często byli wykładowcami lub instruktorami na kursach. W okresie od sierpnia do października odbyło się dziesięć kilkudniowych kursów, które ukończyło prawie 450 osób.

Batalion, liczący z początkiem września 700 żołnierzy stopniał pod koniec następnego miesiąca do 450 osób. Z nastaniem deszczy i chłodnych nocy oraz wobec braku właściwego odzienia i potrzebnej ilości kocy nasiliły się choroby. Szalasy nie dawały dostatecznej ochrony i bardzo często nad ranem wszyscy żołnierze byli przemoczeni. Podjęto wówczas decyzję zwolnienia na meliny partyzantów o słabszej kondycji zdrowotnej i wyczerpanych trudami obozowymi.

W „Suszarni” przez około trzy i pół do czterech godzin dziennie prowadzono szkolenia i doskonalenie bojowe, obejmujące wszystkich bez wyjątku oficerów, podoficerów i strzelców wolnych od zadań i służby w obozie. Regularnie odbywały się nabożeństwa oraz modlitwy ranne i wieczorne. Należy tutaj dodać, że w „Suszarni” obowiązywała pełna tolerancja wobec niewierzących (część żołnierzy sowieckich, służących w różnych oddziałach) oraz Żydów. W obozie prowadzono również intensywną działalność wychowawczą. Uczestniczył w niej bardzo aktywnie proboszcz 106 DP „Dom” ksiądz Wacław Radosz, pseudonim „Chętny” i dowódca Batalionu Sztabowego „Namiot”, porucznik Piotr Sławoń, pseudonim „Swarożyc”.

Wystąpienia przeciwniemieckie tego okresu ograniczały się przede wszystkim do samoobrony, akcji patrolowej i „zaopatrzeniówek”. Dowódca 106 DP „Dom” naciskał, aby wykonywać je bezkrwawo. Nakazem chwili było również tępienie elementów społecznych, które były zmorą znękaney wieloletnią okupacją ludności.

7 X w trakcie rozbrajania zapalnika nieznanej miny nastąpił wybuch na skutek którego śmieć ponieśli porucznik cc Rudolf Dziadosz, pseudonim „Zasaniec”, sierżant Eugeniusz Zawartka, pseudonim „Rys” i plutonowy podchorąży „Kłós”. Następnego dnia odbyło się nabożeństwo za poległych. Trumny z ciałami zabitych przewieziono do Słaboszowa, gdzie pogrzebano je na tutejszym cmentarzu parafialnym.

Mimo postępującej demobilizacji żołnierzy, do batalionu dołączały do końca października różne większe i mniejsze grupy, na przykład 25 Azerów z ochrony tunelu kolejowego pod Białą Górą, a później, po zdekoncentrowaniu „Suszarni”, do 3 kompanii „Tobruk” wcielono oddział NSZ porucznika Stanisława Grabdy, pseudonim „Bem” (stworzył on później III pluton 3 kompanii). Prowadzone przez rozsyłane z obozu patrole i plutony liczne akcje i potyczki zadające okupantowi nie duże, lecz stałe straty w sile żywej, utracie broni i zaopatrzenia, skłoniły Niemców do rozprawienia się z „Suszarnią”. Przypuszczony przez nich 1 XI od strony Sancygniowa szturm na rejon postoju batalionu został odparty przez 1 i 3 kompanię. Nieprzyjaciel poniósł straty

w wysokości kilkunastu zabitych i rannych. Straty AK wyniosły jednego zabitego – strzelca Czesława Dalewskiego, pseudonim „Kos”. W walce wyróżnił się osobiście porucznik „Grot” i jego 1 kompania „Batory”. Spod silnego ostrzału Barbara Gołębiowska, pseudonim „Basia” i Wiesława Banach, pseudonim „Wisia” wyniosły „Kosa” w bezpieczne miejsce, lecz ranny – jak później stwierdzono – już nie żył. Przeciwnikowi nie udało się zepchnąć partyzantów na linię zaporową, którą stanowiły bardzo silne jednostki niemieckie na szosie Miechów – Jędrzejów.

Wobec wieści o przygotowywanej przez Niemców dużej akcji przeciwpartyzanckiej na „Suszarnię”, której miejsce postoju zostało częściowo zdekonspirowane oraz wobec konieczności podjęcia szerokiej akcji przeciwbandyckiej zdekoncentrowano batalion, dzieląc go na plutony dyspozycyjne. 5 XI przed wieczorem nastąpiło pożegnanie się kapitana cc „Ponara” z pododdziałami, które o zmroku wymaszerowały do wyznaczonych im rejonów. Gdy następnego dnia na obóz uderzyli Niemcy w sile trzech batalionów, w lesie znajdowały się już tylko puste szałas.

Oddziały zajęły następujące miejsca postoju i rejonu bazowania:

- w Dosłońcach I pluton „Bartosz” 1 kompanii „Batory”, dowodzony przez sierżanta podchorążego „Trzaskę” (zastępca sierżant podchorąży Tadeusz Tochowicz, pseudonim „Dereń; przy plutonie przebywał porucznik „Olgierd”);



Por. Bronisław Handzlik „Gozdawa”

- w rejonie Nowego Brzeska II pluton 1 kompanii, dowodzony przez podporucznika Józefa Raja, pseudonim „Bruzda” (ciężko chory; zastępca sierżant Piotr Lipowski, pseudonim „Lazar”); realnie dowodził nim starszy sierżant podchorąży Jan Latała, pseudonim „Topór”;
- w rejonie Tunelu–Charsznicy III pluton „Kmicic” 1 kompanii, dowodzony przez plutonowego podchorążego „Babinicza” (zastępca sierżant Tadeusz Wojewoda, pseudonim „Świrski”);
- w rejonie Książa Wielkiego I pluton „Skrzetuski” 2 kompanii „Sobieski”, dowodzony przez podporucznika Jerzego Żelaśkiewicza, pseudonim „Trójgrot” (zastępca chorąży Franciszek Szwedo, pseudonim „Wiarus”; przy plutonie przebywał podporucznik „Pająk”);
- w Wolicy II pluton „Bartosz Głowacki” 2 kompanii, dowodzony przez podporucznika Stefana Kaufmana, pseudonim „Stary” (praktycznie nie dowodził; zastępca starszy sierżant Józef Lisowski, pseudonim „Jotel”); realnie dowodził sierżant Wiktor Madejski, pseudonim „Kąkol”; etapami przemaszerował w okolice Ojcowa, później zaś do północnej części Obwodu Olkuskiego III pluton „Warszawa” 2 kompanii, dowodzony przez starszego sierżanta podchorążego Jana Pieńkowskiego, pseudonim „Mohort” (zastępca Jan Kućmierczyk, pseudonim „Dajan”);
- w Stradowie I pluton „Skok” 3 kompanii „Tobruk”, dowodzony przez podporucznika Jana Ponewczyńskiego, pseudonim „Jur” (rozstrzelany za rabunki; zastępca, a od połowy grudnia dowódca plutonowy podchorąży Włodzimierz Kurzak, pseudonim „Nurt”; dowodził także przejściowo podporucznik Zbigniew Czyżewicz, pseudonim „Miś”, mianowany w połowie grudnia dowódcą 3 kompanii);
- w Zagajach Stradowskich II pluton „Kasia” 3 kompanii, dowodzony przez plutonowego Tadeusza Mrozińskiego, pseudonim „Benc” (zastępca kapral Stanisław Kozera, pseudonim „Sierota”).

Kapitan cc „Ponar” zakwaterował początkowo w Szkole Powszechnej w Kropidle u jej kierownika, podporucznika Wawrzyńca Kobyłca, pseudonim „Wierny” (szefa Odcinka „Wiarus” w siatce Wywiadu i Kontrwywiadu Obwodu Miechowskiego), następnie w Kalinie Las u rolnika Franciszka Krzciuka, pseudonim „Sosnowski” i w Kalinie Małej u Stanisławy Strój, pseudonim „Emilia”, także rolniczki. Pozostali członkowie sztabu i dowódcy kompanii batalionu odeszli na pobliskie meliny-kwatery, zabierając ze sobą pewną ilość ludzi jako ubezpieczenie, bądź otrzymali nowe przydziały organizacyjne.

I tak na przykład podporucznik „Jaxa” został zastępcą dowódcy Batalionu Sztabowego „Namiot” i dowódcą 1 kompanii w „Namiocie”. Podporucznik

Julian Socha, pseudonim „Dźwig” (pierwszy dowódca I plutonu 3 kompanii „Tobruk”) objął również w tej jednostce funkcję dowódcy 2 kompanii. Dwa tygodnie po opuszczeniu obozu kapitan cc „Ponar” otrzymał urlop zdrowotny od 19 XI do 30 XII. Funkcję pełniącego obowiązki dowódcy objął porucznik „Swarożyc”. Tym samym rozkazem 106 DP „Dom” kapitana cc Walerego Krokaya, pseudonim „Siwy” mianowano oficerem inspekcyjnym plutonów dyspozycyjnych. Z początkiem stycznia 1945 nastąpiła nowa nominacja – dowódcą „Suszarni” został porucznik „Słowik”.

W ostatnim okresie okupacji, który na ziemi miechowskiej trwał od listopada 1944 do połowy stycznia 1945 (tj. do wkroczenia Sowietów) nadal trwała walka z wrogiem, następowało dalsze „zgrzywanie się” zespołów dowódczych i żołnierskich oraz porządkowanie spraw politycznych i stosunków międzyorganizacyjnych. Faza ta obfitowała też w wydarzenia, które rejon miechowski określają jako jeden z trzech terenów w Generalnym Gubernatorstwie o najintensywniejszej działalności zbrojnej podziemia. Potwierdzeniem tej tezy niech będzie fakt, że 106 DP „Dom” i KBKZmot. „Bank” objęły swym zasięgiem 20 tysięcy żołnierzy w oddziałach bojowych i służbach zaplecza, które raz po raz dawały o sobie znać przez podejmowanie z własnej inicjatywy lub narzucane im akcje.



Oddział B. Ch. im. B. Głowackiego na biwaku w kolonii Miechów-Przybysławice, sierpień 1944

Wkroczenie Armii Czerwonej i pierwsze represje osławionych NKWD i „Smiersza” oraz decyzje organizacyjne Dowódcy AK generała brygady Leopolda Okulickiego, pseudonim „Niedźwiadek” i komendanta Okręgu Krakowskiego AK pułkownika Przemysława Nakoniecznikoff – Klukowskiego, pseudonim „Kruk II” o rozwiązaniu Sił Zbrojnych w Kraju położyły formalny kres istnieniu AK; żołnierzy zwolniono z przysięgi i nakazywano pracować dla idei Niepodległości. Ideową i organizacyjną kontynuacją AK również na ziemi miechowskiej stała się: początkowo Organizacja „Nie”, potem Delegatura Sił Zbrojnych i wreszcie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Były one bezwzględnie zwalczane przez bezpiekę i rodzimą beriowszczyznę.

Na ziemi miechowskiej i w całym kraju rozpoczął się i trwał z górą 10 lat wielki dramat co najmniej 4 tysięcy żołnierzy Inspektoratu Miechowskiego, w tym legendarnego „Tysiąca” z najbliższymi swymi współpracownikami. Masowe represje, sfingowane procesy, brutalne śledztwa, tortury, zabójstwa itp., które po latach przekształciły się w wyrafinowane i ustawiczne szykany i prześladowania prowadzone ze szczególną zjadłością i rozmachem, ze strony najrozmaitszych ogniw totalitarnego państwa, a także z pozycji znanych tutaj „ideologów”, „uczonych” i działaczy. Fakty o tym dopiero dziś, po ujawnieniu wielu dokumentów przez Instytut Pamięci Narodowej, stają się znane całemu społeczeństwu. Dotąd wiedzę o nich posiadały ofiary, ich rodziny i towarzysze broni. Bezmiar cierpień fizycznych i psychicznych żołnierzy i partyzantów 106 Dywizji Piechoty „Dom” i Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmot. „Bank” w sowieckich łagrach, peerelowskich więzieniach i obozach oraz w codziennym życiu, jako obywateli II kategorii w komunistycznym państwie, oczekuje więc na wyborczego historyka i przedniego dramaturga.

Addenda. Jednostki bojowe na terenie Inspektoratu Rejonowego Miechów „Maria” AK

Wiosną 1944 r. w Inspektoracie Rejonowym „Maria”, obejmującym obwody: Miechów „Magdalena”, Olkusz „Olga” i Pińczów „Pelagia” przystąpiono do tworzenia jednostek taktyczno-bojowych. W maju, w oparciu o posiadane aktywa ludzkie, zaplanowano powołanie pełnowartościowej dywizji piechoty i spieszony brygady kawalerii; w czerwcu i lipcu prowadzono niezbędne prace organizacyjne i starannie dobierano kadrę dowódczą. Inspektor „Marii”, ówczesny major Bolesław Nieczuja-Ostrowski pseudonim „Bolko” – „Tysiąc” na podległym sobie terenie tworzył, zgodnie z Tabelą jednostek odtwarzanych przez komendy okręgów (obszarów), dwie wielkie jednostki, określane wyraźnie w lipcu jako 106 Dywizja Piechoty i Krakowska Brygada Kawalerii

Zmotoryzowanej. Pod takimi nazwami wystąpiły liczne oddziały i pododdziały w „Marii” od momentu zarządzonej 25 lipca „Czułości” do momentu wydania formalnych rozkazów o ich utworzeniu, co stało się 31 lipca.

29 lipca w Koniuszy, w ówczesnym miejscu postoju inspektora „Marii”, dowódca obszaru powstańczego Kraków-Śląsk, wykonujący od poprzedniego dnia funkcję komendanta Okręgu Krakowskiego „Muzeum”, generał brygady Stanisław Rostworowski, pseudonim „Brzask” – „Odra” podczas swej inspekcji w sztabie „Marii” mianował dowódcą 106 Dywizji Piechoty majora „Bolko”, nie zwalniając go z obowiązków inspektora. Dowódcą Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej został mianowany major Edward Kleszczyński, pseudonim „Miechowita” – „Dzik”, który administracyjnie, aż do momentu „Powstania” lub „Burzy” miał podlegać majorowi „Bolko”.

Nominacja ustna została niebawem (31 lipca) potwierdzona Rozkazem szczególnym Nr 6, podpisanym przez generała brygady „Brzaska”. Rozkaz polecał inspektorowi utworzenie Zgrupowania 106 Dywizji Piechoty i Zgrupowania Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej. Ze względu na olbrzymią wagę tego dokumentu przytaczamy go w całości:

Do „Bolka” w m.p. dn. 31.7.44 Nr 20/B

Rozkaz szczególny Nr 6s

I. Polecam zorganizować z oddziałów formujących się na terenie Insp.(17b) następujące zgrupowania WJ [Wielkich Jednostek]

1) Zgrupow. 106 DP Ziemi Miechowskiej

D-ca p.o. Bolko

- Skład
- 1) 112 pp Miechowski
 - 2) 116 pp Olkuski
 - 3) 120 pp Pińczowski
 - 4) Komp. sztur. (z oddz. part.)

2) Zgrupow. zmot. Bryg. Kaw. Krakowskiej

D-ca K. [mjr Edward Kleszczyński „Dzik”]

- Skład
- 1) 8 puł
 - 2) 5 psk
 - 3) Baon szturmowy Skały

Do sformowania Zgrup. Br. Kaw. użyje p. Inspektor 4 baonów z połudn. części Insp. oraz wydzieli dla niej odpowiedni zawiązek pocztu dcy.

Nadaną numerację i nazwy baonów i komp. zgr. 106 D.P. i Br. Kaw. zamelduje p. Inspektor do oddz. I Sztabu Okr.

II. D-ca zgrup. Br. Kaw. zamelduje się u mnie dla otrzymania zadania bojowego. Kontakt oddzielnie.

III. D-ca zgrup. 106 D.P. wydzieli 2 baony do zadań na terenie Chodnika [Okręgu Śląskiego]. Zadania dla nich poda Insp. Z. [Zawiercia].

IV. Przy dozbrajaniu oddziałów ze zrzutów przyznanych Inspektoratowi ustalam kolejność pilności:

- 1) Oddz. szturmowe
- 2) Baony Br. Kaw.
- 3) Baony odch. do Chodnika
- 4) Baony II rzutu.

/-/ Brzask

Postawiony w stan gotowości przez Inspektora, majora „Tysiaca” sztab 106 Dywizji Piechoty „Dom” – „D”, „C” składał się z następujących osób:

zastępca dowódcy	major Leopold Bochnak, pseudonim „Piotr” (R-2, od 4.08.)
szef sztabu	kapitan Kazimierz Tomczak, pseudonim „Lubicz” (R-2)
I oficer sztabu	porucznik Wiesław Żakowski, pseudonim „Zagraj” (R-2, do 29.11.)
II oficer sztabu	podporucznik rezerwy Franciszek Gądek, pseudonim „Beton” (R-45, od 30.10.), równolegle szef uzbrojenia
adiutant	podporucznik Antoni Doroszewski, pseudonim „Stefan” (R-2)
szef łączności	podporucznik Franciszek Makuch, pseudonim „Zawierucha” (R-2)
kwatermistrz	podporucznik czasu wojny Zbigniew Nieczuja-Ostrowski, pseudonim „Zabój” (R-2), następnie chorąży Leonard Mleczko-Nowowiejski, pseudonim „Imielski” (R-15, od 20.08.)
zastępca kwatermistrza	plutonowy podchorąży rezerwy Bogusław Majewski, pseudonim „Czajka” (R-17, od 23.08.)
szef sanitarny	major lekarz medycyny Wacław Jaros, pseudonim „Świt” (R-2)

szef intendury	plutonowy podchorąży rezerwy Bogusław Majewski, pseudonim „Czajka” (R-2), następnie podporucznik Tadeusz Letkowski, pseudonim „Feliks” (R-17),
szef uzbrojenia	podporucznik rezerwy Franciszek Gądek, pseudonim „Beton” (R-2)
oficer materiałowy kwatermistrzostwa	sierżant podchorąży „Jarosz II” (R-17)
szef propagandy	podporucznik rezerwy Walenty Adamczyk, pseudonim „Granit” (R-2)
oficer informacyjny	podporucznik rezerwy Jerzy Kamiński, pseudonim „Wigura” (R-2)
szef służby weterynaryjnej	podporucznik lekarz weterynarii „Krajan” (R-51, od 29.11.)
oficer do spraw zleceń	sierżant rezerwy Roman Nowak, pseudonim „Nina” (R-2)
oficer do spraw zleceń	podporucznik Roman Byszewski, pseudonim „Jastrząb” (R-7, od 11.08.)
oficer wyszkolenia saper-sko-minerskiego	kapitan cc. Rudolf Dziadosz, pseudonim „Zasaniec” (R-17)
proboszcz	ksiądz kapelan Wacław Radosz, pseudonim „Chętny” (R-2)

Przy sztabie dywizji znajdowały się:

- kompania sztabowa, organizowana przez podporucznika „Mroza” (R-2) w oparciu o oddziały „Dominiki-Magdaleny”, a od 20.08. Batalion Sztabowy „Namiot” – „D/N”, „C/N”, dowodzony przez porucznika Piotra Sławonia, pseudonim „Swarożyc” (R-15),
- dywizjon artylerii 106 Pułku Artylerii Lekkiej (skadrowanej), zawiązywany przez porucznika Jerzego Turaszewi, pseudonim „Hogbor” (R-2), w następnej fazie rozwojowej przez pełniącego obowiązki dowódcy porucznika artylerii cc Antoniego Noska, pseudonim „Kajtuś” (brak rozkazu),
- dywizjon kawalerii 3 Pułku Ułanów „Kwieciarnia” – „D/Dyw.”, „C/Dyw.”, dowodzony przez rotmistrza Kazimierza Kieruczenko-Kierczyńskiego, pseudonim „Kruk” (R-2),

- kompania pionierów, organizowana przez chorążego Jana Waydę, pseudonim „Wiesław” (szef pionierów – R-2),
- kompania telegraficzna, dowodzona przez porucznika Mieczysława Pierzchalskiego, pseudonim „Żwirk” (zastępca szefa łączności – R-2),
- pluton łączności radiowej, dowodzony przez sierżanta Józefa Włodarczyka, pseudonim „Morel” (R-2),
- pluton żandarmerii, dowodzony przez porucznika Jerzego Krzeczковского, pseudonim „Mohort II” (szef żandarmerii dywizyjnej – R-2), następnie sierżanta podchorążego Józefa Śliwę, pseudonim „Juzwa” (R-14, od 12.10.), przydzielony organizacyjnie do Batalionu Sztabowego „Namiot”,
- tabor, kierowany do 29.11. przez podporucznika lekarza weterynarii „Krajana” (szef taborów – R-2),
- kancelaria, kierowana przez podchorążego Franciszka Prokopa, pseudonim „Janusz II” (R-2), następnie przez sierżanta Franciszka Dulskiego, pseudonim „Śmiały” (R-17) z kancelistką Heleną Miskówną, pseudonim „Halina” (R-2), faktycznie kierownik kancelarii, zgodnie z ustnym rozkazem dowódcy dywizji,
- poczet dowódcy dywizji z dowódcą, kapralem podchorążym Antonim Żelazo, pseudonim „Sęp” (R-17) i zastępcą dowódcy, kapralem podchorążym Mieczysławem Lencznarowiczem, pseudonim „Leon” (R-17).



Warta honorowa przy ciałach poległych 8 października 1944

106 Dywizję Piechoty tworzyły:

- 112 Pułk Piechoty „Mleczarnia”, „D/M”, „C/M” (Miechów); dowódca kapitan (major) Kamil Gudowski, pseudonim „Mak” (R-2),
- I batalion – kapitan (major) Józef Sikorski, pseudonim „Karo”,
- II batalion – porucznik Julian Malinowski, pseudonim „Słowik”,
- III batalion – porucznik Julian Stanik, pseudonim „Fałat”,
- IV batalion – porucznik Alojzy Dziura-Dziurski, pseudonim „Kmita”, następnie rotmistrz Kazimierz Czarnek, pseudonim „Konar”;
- 116 Pułk Piechoty „Winiarnia”, „D/W”, „C/W” (Olkusz); dowódca kapitan (major) Jan Kałymon, pseudonim „Teofil” (R-2),
- I batalion – kapitan Józef Bolesław Buczyński, pseudonim „Białoń”, następnie podporucznik Stanisław Wałek, pseudonim „Wierzyński”,
- II batalion – porucznik Władysław Stepokura (Józef Bednorz), pseudonim „Zawiślak”,
- III batalion – porucznik Władysław Novak, pseudonim „Zempliński”,
- IV batalion – kapitan Stefan Philipp, pseudonim „Poraj”;
- 120 Pułk Piechoty „Kawiarnia”, „D/K”, „C/K” (Pińczów); dowódca kapitan (major) Roman Zawarczyński, pseudonim „Sewer” (R-2),
- I batalion – porucznik Michał Studziński, pseudonim „Zbigniew”,
- II batalion – porucznik Wiesław Żakowski, pseudonim „Zagraj”, następnie porucznik Roman Moskwa, pseudonim „Wojniłowicz”,
- III batalion – kapitan Józef Dmowski, pseudonim „Nemo”,
- IV batalion – porucznik Stanisław Padło, pseudonim „Niebora”.

Organizacja każdego z batalionów przewidywała zazwyczaj posiadanie trzech kompanii strzeleckich, złożonych z trzech do czterech plutonów, niekiedy także czwartej kompanii „ognia” (CKM) oraz różnych samodzielnych plutonów, na przykład łączności, saperów, sanitarnego, taborowego.

Z braku miejsca w niniejszym artykule podajemy kompanie z jednego tylko batalionu na pułk.

I batalion „Karo”, „I/ML” 112 Pułku Piechoty to:

- 1 kompania „Kot” (Kalina) – podporucznik Bolesław Krzyszkiewicz, pseudonim „Regiński”,
- 2 kompania „Kozioł” (Książ) – podporucznik Tadeusz Bożek, pseudonim „Cedro”, następnie podporucznik Zdzisław Gajosiński, pseudonim „Szarota”,
- 3 kompania „Sarna” (Słaboszów) – podporucznik Józef Trafiałek, pseudonim „Mnich”.

II batalion „Zawiślak”, „II/W” 116 Pułku Piechoty to:

1 kompania „Kangur” (Kryczany) – podporucznik Stanisław Kordas, pseudonim „Andrzej”,

2 kompania „Zebra” (Żarnowiec) – podporucznik Henryk Gąsior, pseudonim „Żmudzki”,

3 kompania „Pawian” (Pilica) – podporucznik Stefan Markiewicz, pseudonim „Sfinks”.

III batalion „Nemo”, „III/K” 120 Pułku Piechoty to:

1 kompania „Pies” (Pińczów) – plutonowy podchorąży Tadeusz Koźminek, pseudonim „Kraska”,

2 kompania „Kret” (Kije) – podporucznik Mieczysław Kwapisz, pseudonim „Głowacz”,

3 kompania „Chomik” (Chroberz) – podporucznik Wojciech Basiara, pseudonim „Chmura”,

4 kompania „Jeź” (Jurków) – podporucznik Władysław Kwiecień, pseudonim „Kaktus”.



Dowódca 106 DP AK mjr „Bolko”, „Tysiąc”
Bolesław Nieczuja-Ostrowski

Mianowany od 4 sierpnia dowódcą Samodzielnego Partyzanckiego Batalionu Szturmowego „Suszarnia” („D/S”, „C/S”) kapitan cc Antoni Iglewski, pseudonim „Ponar” („Vanadi”) postawił swój batalion w stanie gotowości bojowej 20 sierpnia. Batalion ten miał być pięścią pancerną 106 Dywizji Piechoty „Dom”. W jego skład wchodziła wspaniała młodzież konspiracji olkusko-pińczowsko-miechowskiej.

Batalion „Suszarnia” składał się z trzech kompanii strzeleckich i jednej kompanii „ognia” (CKM). Dowódcami kompanii byli:

1 kompanii „Batory” – porucznik Józef Gargas, pseudonim „Grot”,
2 kompanii „Sobieski” – porucznik Bronisław Handzlik, pseudonim „Gozdawa”,

3 kompanii „Tobruk” – porucznik Władysław Marecki, pseudonim „Żabik II”,

4 kompanii „Westerplatte” – porucznik Jan Stasiak, pseudonim „Kaszuba”.

9 sierpnia do sztabu „Domu” w Dziewięciolach przybył poprzedni komendant Okręgu Krakowskiego, wyznaczony na dowódcę Grupy Operacyjnej „Garda” (nazywanej także „Kraków”), pułkownik Edward Godlewski, pseudonim „Garda” ze swym szefem sztabu, majorem Adamem Feliksem Stolzmannem pseudonim „Doliwa” i pierwszym rzutem sztabu. Na następny dzień (10 sierpnia) wydał on rozkaz organizacyjny Nr 1 swojej grupy operacyjnej. I ten dokument, z uwagi na jego duże znaczenie podajemy w pełnym brzmieniu. Znajduje się on w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Oddział VI, sygn. 203/XI, t. 16, k. 24:

D-ca Grupy Operacyjnej

MP. 10844

Rozkaz organizacyjny Nr 1

I. Rozkazem Kdy Gł. nr 135 z dn. 24.7.44 mianowany zostałem d-cą grupy operacyjnej, w skład której wchodzi: 6 dp., 106 dp., Krakowska Brygada Kawalerii, samodzielny partyzancki baon „Skała”.

II. Zadanie grupy op.:

1) wykonanie akcji „B”,

2) koncentracja jednostek po wykonaniu akcji „B” do dalszych działań.

III. Moje mp. znajduje się obecnie w mp. D-cy 106 dp. (Bolko). Łączność do mnie przez mp. 106 dp. D-ca Krakowskiej Brygady Kaw. i d-ca sam. baonu part. „Skała” zameldują się u mnie osobiście natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu.

Łączność pomiędzy d-twem grupy op. a podległymi jednostkami staraniem d-cy 106 dp.

Łączność „O” [operacyjna] przechodzi do mojej dyspozycji.

IV. Wszystkie jednostki wchodzące w skład grupy op. podadzą do dnia 13.8.br. (niedziela) sytuację własną na mapie 1:300 (oleata) do kompanii włącznie, rozróżniając oddziały part. i oddziały dotychczas nie ujawnione, podając ich stany liczebne i stan posiadanej broni maszynowej.

V. Aż do dalszych rozkazów d-two 106 dp. pozostaje w ścisłym kontakcie z szefem sztabu grupy op., informując go o wszelkich napływających meldunkach i zmianach sytuacji.

Zakwaterowanie i wyżywienie Kwatery Gł. grupy op. staraniem d-cy 106 dp. Na zapotrzebowanie kwatermistrzostwa 106 dp. wypłacany będzie odnośny ryczałt przez k-dta Kwatery grupy op.

Szef sztabu

D-ca grupy Op.

(-) Doliwa

(-) Garda

Otrzymują:

K.O. Muzeum do wiadomości

6 Dp. do wykonania

106 Dp. do wykonania

Krak.Bryg.Kaw. do wykonania

Sam.B.Part. „Skała” do wykonania

Sztab gr. Op. ad acta

6 Dywizja Piechoty (dowódca podpułkownik dyplomowany Wojciech Wayda, pseudonim „Odwet”) była odtwarzana na terenie Inspektoratów Rejonowych „Konrad” (Kraków) i „Tama” (Tarnów), natomiast Samodzielny Batalion Partyzancki „Skała” (dowódca kapitan Jan Pańczakiewicz, pseudonim „Skała”) został powołany z żołnierzy oddziałów partyzanckich „Błyskawica”, „Grom”, „Skok” i „Huragan”, podległych Kierownictwu Dywersji Okręgu Krakowskiego. W przypadku trzech pierwszych działały one zazwyczaj na terenie Inspektoratu „Maria”.

Pułkownik „Garda” do 18 października stacjonował w miejscu postoju sztabu 106 Dywizji Piechoty „Dom”. Po aresztowaniu 11 sierpnia generała brygady „Brzaska” przejął na nowo dowodzenie Okręgiem Krakowskim, ale swoje zadania wykonywał wyłącznie z miejsca postoju w Inspektoracie „Maria”. Miał tutaj własną radiostację Nr 40 (dowódca sierżant Zygmunt Mierzejewski, pseudonim „Zygmunt”), która przeznaczona była do łączności z Ośrodkiem Łączności Radiowej „Mewa” Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza. Korzystał też z radiostacji Komendy Głównej Nr 89 (dowódca sierżant Michał Strzemecki, pseudonim „Izabela”). Pod bokiem znajdowała się również radiostacja Inspektoratu „Maria” Nr 42 (dowódca chorąży Mieczysław

Danecki, pseudonim „Leliwa”). Przy pierwszym rzucie sztabu znajdowała się komórka szyfrowa dla utajnienia meldunków lub odczytywania utajnionych. Kierowały nią Maria Wielopolska, pseudonim „Raus” i Ewa Rudnicka, pseudonim „Regina”.

106 Dywizja Piechoty „Dom” powstała w okresie trwania „Czułości” do „Powstania” lub „Burzy”, zarządzanej przez komendanta Okręgu Krakowskiego, pułkownika „Gardę” 25 lipca i trwającej do 30 września. W tym okresie jej oddziały wykonały na terenie całego Inspektoratu „Maria” kilkadziesiąt różnych uderzeń na okupacyjne siły policyjne, jednostki Wehrmachtu i Ostlegionów, uzbrojonych Niemców i zwyrodniałe zespoły polskiej policji. Akcje te przeprowadziły w sposób głęboko przemyślany grupy „Dominiki-Pelagii” (Obwodu Pińczowskiego) i „Dominiki-Peli” (Podobwodu Proszowskiego Obwodu Miechowskiego „Magdalena”) oraz oddziały dyspozycyjne batalionów i kompanii terenowych, plutony Wojskowej Służby Ochrony Powstania, we współdziałaniu z posterunkami Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, Straży Samorządowej i Ludowej Straży Bezpieczeństwa. W ich wyniku cały Obwód Pińczowski i znaczne enklawy Obwodu Miechowskiego zostały całkowicie oczyszczone z nieprzyjaciela. Stało się to między 25 lipca a 10 sierpnia, kiedy obszary te stawały się bezpośrednim zapleczem dla Wehrmachtu, walczącego z nacierającymi przez Wisłę sowieckimi wojskami.

Opanowanie terenu o powierzchni blisko 800 kilometrów kwadratowych nad dolną Nidą, Nidzią, Szreniawą, Dłubnią i górną Pilicą, utworzenie tam namiastki wolnej Rzeczypospolitej, z jawnie działającymi przez dziesięć dni władzami cywilnymi i wojskowymi oraz walki o utrzymanie tego obszaru zostały dotąd tylko częściowo omówione w dostępnej literaturze historycznej i wspomnieniowej. Będzie to przeto tematem kolejnego odcinka naszych opisów organizacji i działań AK na ziemi miechowsko-olkusko-pińczowskiej.

Zadaniom tym towarzyszyło niesłychane napięcie psychiczne, zarówno żołnierzy, jak i mieszkańców regionu, związane z dylematem, czy ruszy sowiecka ofensywa i tym samym rozpocznie się akcja („Powstanie” lub „Burza”), czy też może niemieckie siły policyjno-wojskowe zorganizują krwawą pacyfikację tego terenu, czego zapowiedzią mogła być próba spacyfikowania Skalbierza przez niemiecką ekspedycję (5 sierpnia), tymczasowo uniemożliwiona przez opór rzuconych do walki oddziałów AK. Liczba 62 ofiar w Skalbierzu i 11 w pobliskiej Szarbi Zwierzynieckiej i 4 w Rosiejowie (nie licząc poległych w walce 24 żołnierzy AK) nie wróżyła nic dobrego. Do pacyfikacji terenu jednak nie doszło. Oddziały AK przeszły ponownie do konspiracji, zaś zdekonspirowane grupy i jednostki dołączyły do Samodzielnego

Partyzanckiego Batalionu Szturmowego „Suszarnia” w lasach sancygniowskich lub ukryły się na różnych melinach.

IV Armia Pancerna, która weszła na teren Inspektoratu „Maria” nie przeprowadziła pacyfikacji terenu, co należy zawdzięczać trafnym decyzjom władz AK (pułkownikowi „Gardzie” i majorowi „Bolko”), które po odwołaniu „Czujności” ograniczyły walkę zaczepną do samoobrony ludności i własnych sił, trafnie ulokowanych po 20 sierpnia w kompleksie lasów sancygniowskich.

Utworzona przez niemiecką IV Armię grupa „Wallenstein”, w sile ponad dwóch tysięcy żołnierzy zlikwidowała bezpośrednie zagrożenie na tyłach własnych oddziałów nad Nidą i Nidzicą przez rozproszenie oddziałów 120 Pułku Piechoty „Kawiarnia”, które bez większych strat ponownie znalazły się w konspiracji.

W wydanym 1 sierpnia przez majora „Bolko” Rozkazie operacyjnym Nr 1 określone zostały najważniejsze zadania dla Inspektoratu „Maria” na wypadek „Powstania” lub „Burzy”. Do końca okupacji wytyczne te zachowały aktualność. Najistotniejszymi punktami tego rozkazu – który również ze względu na historyczne znaczenie przytaczamy – były:

I. Zadania Inspektoratu 0/08 [Miechów]:

1. Akcja A [„Powstanie”]. Działając przez zaskoczenie i równoczesne uderzenie na całym terenie operacyjnym:

- a) opanować i zabezpieczyć teren operacyjny;
- b) możliwie jak największą ilość batalionów oddać do równoczesnego uderzenia w Inspektoracie 0/07 [Kraków];
- c) oddać dwa baony do równoczesnego uderzenia na SL [Śląsk];
- d) dać d-cy VII/0014 [Okręgu Krakowskiego] w możliwie jak najszybszym czasie, jak największy odwód do działania na 0/07, tworząc zgrupowanie w rejonie P [Proszowic] i MI [Michałowic].

Myślą przewodnią wyższego dowódcy jest opanowanie przede wszystkim m.KR [Krakowa], jako głównego punktu taktycznie ważnego.

2. Akcja B [„Burza”]. Z chwilą zbliżania się frontu i wejścia na teren operacyjny oddziałów niemieckich uderzać zgrupowaniami do kompanii na szpice tylne nieprzyjaciela, szarpać i niszczyć jego małe i oderwane oddziały przez własne patrole dywersyjno-partyzanckie, dać opiekę i zapewnić bezpieczeństwo własnej ludności przez zorganizowanie obrony osiedli (miast i wsi) i działanie patroli opiekuńczych.

Po wykonaniu zadania zebrać swoje jednostki w większych zgrupowaniach celem nawiązania kontaktów i pokazania swej siły wkraczającym oddziałom bolszewickim.

Opracowanie i zabezpieczenie własnego obszaru major „Bolko” powierzył oddziałom „Dominiki-Marii”, dowodzonym przez kapitana cc Antoniego Iglewskiego, pseudonim „Ponar”. Miały one otrzymać stosowne wsparcie ze strony WSOP, PKB i SS. Oddziały te po opanowaniu terenu miały, jako Samodzielny Partyzancki Batalion Szturmowy „Suszarnia”, przejść do odwodu 106 Dywizji Piechoty „Dom” w rejonie Kazimierzy Wielkiej.

Zadanie oczyszczenia terenu, zlecone oddziałom „Dominiki-Marii” należało do podstawowych, gdyż gwarantowało bezpieczeństwo własnym oddziałom na ich tyłach oraz umożliwiało swobodne działanie wszystkich służb i organów administracji cywilnej dla wykonania zadań, związanych z planem mobilizacyjnym.

Rozmieszczona najbliżej Krakowa Krakowska Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank”, „B”, „CC” miała z rejonu Proszowic uderzyć na lotnisko w Pobiedniku, a we współdziałaniu z jednostkami krakowskiej 6 Dywizji Piechoty na lotnisko w Rakowicach.

Do działań na Śląsku zostały wyznaczone bataliony 116 Pułku Piechoty „Winiarnia”, a mianowicie I batalion, tworzony na terenie gmin Kroczyce i Kidów, dowodzony przez kapitana „Białonia” – do wsparcia akcji powstańczej w Inspektoracie Rejonowym Zawiercie i IV batalion, organizowany na terenie gmin Sułoszowa i Jangrot, dowodzony przez kapitana „Poraja” – do udzielenia pomocy Inspektoratowi Rejonowemu Sosnowiec.



Ostatnie pożegnanie na nabożeństwie żałobnym
za kpt. „Zasańca”, kpr. „Kłosa” i kpr. „Rysia”

W pierwszej kolejności obydwie te bataliony poprzez wzmocnione patrole specjalne miały natychmiast po ogłoszeniu „Pogotowia” zniszczyć posterunki niemieckiej straży granicznej w nakazanych im rejonach granicy między III Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem.

Do dyspozycji dowódcy Grupy Operacyjnej „Garda” („Kraków”) major „Bolko” przydzielił trzy bataliony: jeden ze 112, a dwa ze 116 Pułków Piechoty. IV batalion z pułku „Mleczarnia”, rozlokowany pierwotnie na terenie gmin Kacice i Pałecznicza, dowodzony przez porucznika „Kmitę” miał przejść w rejon Proszowic i dozorować kierunek Proszowice – Kocmyrzów – Skrzyszowice – Czyżyny – Kraków. Kierunek Michałowice – Węgrzce – Czerwony Prądnik – Kraków miał być pod dozorem III batalionu z pułku „Winiarnia”, dowodzonego przez porucznika „Zemplińskiego”, przegrupowanego z rejonu Wolbromia i gminy Dłużec na obszar Michałowic. W drugim natomiast etapie linii Skała – Słomniki miał zabezpieczyć II batalion z tego pułku, sformowany na terenie gmin Pilica i Żarnowiec, dowodzony przez porucznika „Zawisłaka”. Dowódcą tych trzech batalionów, oddanych do dyspozycji pułkownika „Gardy” miał być kapitan „Teofil”.

112 Pułk Piechoty kapitana „Maka” otrzymał zadanie rozmieszczenia się na linii Wolbrom – Miechów w celu dozorowania wszystkich czterech linii drogowych i kolejowych oraz utrzymania łączności z 23 Dywizją Piechoty majora Zygmunta Janke, pseudonim „Walter” (z Okręgu Śląskiego).

Na lewym skrzydle „Domu” miał się znaleźć 120 Pułk Piechoty kapitana „Sewera”, z zadaniem obrony kierunku wschodniego na linii Pińczów – Młodzawy – Koniecmłoty – Krzczonów – Opatowiec i przepraw na Wiśle z dozоровaniem trasy nadwiślańskiej od Opatowca do Brzeska Nowego siłą trzech batalionów wzdłuż linii i jednym batalionem w odwodzie koło Dębian.

„Kawiarnia” miała również działać na korzyść nacierających wojsk sowieckich poprzez ataki na tylne straże niemieckie, organizowanie zasadzek ognio- wych na kolumny nieprzyjaciela i, w przypadku potrzeby, poprzez uderzenia na punkty oporu wroga.

Z chwilą ogłoszenia „Pogotowia” major „Bolko” miał zorganizować miejsce postoju swego sztabu w rejonie Szarbia Zwierzyniecka – Skalbmierz, gdzie winny były zameldować się kompanie: sztabowa, i łączności telegraficznej, pluton łączności radiowej i pluton żandarmerii dywizyjnej. W pobliżu musiały też znaleźć się Samodzielny Partyzancki Batalion Szturmowy „Suszarnia”, Dywizjon Kawalerii „Kwieciarnia” (tworzone na terenie gmin Działoszyce, Sancygniów i w kilku innych miejscowościach) oraz kompania pionierów.

W okresie października i listopada 106 Dywizja Piechoty „Dom” została wzmocniona czwartym z kolei oddziałem, Rezerwowym Pułkiem Piechoty „Restauracja”, „D/R”, „C/R”. Dowódcą tej jednostki był początkowo rotmistrz Kazimierz Czarnek, pseudonim „Konar”, następnie od 29 listopada do końca okupacji rotmistrz Wiesław Żakowski, pseudonim „Zagraj”. „Restauracja” składała się z trzech batalionów. Były to:

I batalion im. Stefana Okrzei (w gminach Gołcza i Szreniawa), dowodzony przez podporucznika Apoloniusza Józefowicza z Witowic, a w jego składzie:

1 kompania – dowódca podporucznik Stanisław Szarecki, pseudonim „Beniowski”;

2 kompania – dowódca sierżant Stanisław Seweryn, pseudonim „Tomasz”;

3 kompania – dowódca podchorąży Edward Korpułski, pseudonim „Kok”;

II batalion im. Kosynierów Raclawickich (gminy Pałecznicza, Raclawice, Kacice), dowodzony przez podporucznika Wincentego Świątkę, pseudonim „Klucz” z Nadzowa, w składzie:

1 kompania „Wisła” – dowódca podporucznik Stanisław Hofman, pseudonim „Poryw” z Raclawic;

2 kompania „Warta” – dowódca starszy sierżant Mieczysław Wrzosek, pseudonim „Wierzba” z Raclawic;

3 kompania „Łaba” – dowódca sierżant Stanisław Pieczyrak, pseudonim „Zryw” z Dosłońców;

III batalion im. Bartosza Głowackiego (gmina Nieszków, częściowo Raclawice i Książ Wielki), dowodzony przez podporucznika Jana Trafiałkę, pseudonim „Wilk”, w składzie:

1 kompania „Orzeł” – dowódca podporucznik Józef Olczyk, pseudonim „Rafał” z Giebułtowa;

2 kompania „Wydra” – dowódca podporucznik Józef Krzemiński, pseudonim „Rys” ze Słaboszowa;

3 kompania „Sokół” – dowódca podporucznik Konstanty Maciejewski, pseudonim „Gil” ze Słupowa.

W tym samym okresie ukształtowała się ostatecznie organizacja Batalionu Sztabowego „Namiot”. Kadre i żołnierzy do niektórych jego pododdziałów wydzielono już wcześniej z oddziałów „Dominiki”, ale dowódcy innych jednostek bojowych traktowali ten batalion jako oddział zapasowy, dzięki czemu jego obsada ulegała bardzo częstym zmianom. „Namiot” składał się z trzech kompanii:

1 kompania „Moc”, dowodzona przez podporucznika Wojciecha Majewskiego, pseudonim „Jaxa” (równocześnie zastępca dowódcy batalionu);

2 kompania „Siła” – dowódca podporucznik Julian Socha, pseudonim „Dźwig”;

3 kompania „Gospodarz” – dowódca podporucznik „Kos”.

„Namiot” był oddziałem szkieletowym. Miał jednak stale wystawiony w polu pluton żandarmerii „Lach”, złożony z oficerów i podchorążych. Jego stan do dziewiętnastu żołnierzy i dowódca, sierżant podchorąży Józef Śliwa, pseudonim „Juzwa”.

Odtwarzany na pograniczu „Magdaleny” i „Pelagii” z ośrodkiem w Sancygniewie Dywizjon Kawalerii Dywizyjnej „Kwieciarnia” tworzyły trzy szwadrony:

1 szwadron „Tulipan” – dowódca podporucznik Augustyn Szpor, pseudonim „Trzeźwy”;

2 szwadron „Petunia” – dowódca podporucznik Eugeniusz Bartosik, pseudonim „Pilny”;

3 szwadron „Malwa” – dowódca plutonowy podchorąży Piotr Sperka, pseudonim „Marek”.

Stan liczbowy wymienionych wyżej oddziałów w dniu 10 stycznia 1945 r. to:

112 Pułk Piechoty: 44 oficerów, 350 podoficerów i 1 859 szeregowców;

116 Pułk Piechoty: 44 oficerów, 350 podoficerów i 1 536 szeregowców;

120 Pułk Piechoty: 67 oficerów, 576 podoficerów i 2 798 szeregowców;

Rezerwowy Pułk Piechoty: 10 oficerów, 101 podoficerów i 871 szeregowców;

Batalion Sztabowy: 9 oficerów, 56 podoficerów i 376 szeregowców;

Samodzielny Partyzancki Batalion Szturmowy: 17 oficerów, 114 podoficerów i 377 szeregowców;

Dywizjon Kawalerii: 6 oficerów, 52 podoficerów i 427 szeregowców.

W tym czasie w sztabie „Domu” było 19 oficerów, 74 podoficerów i 82 szeregowców (razem 175 ludzi).

Ponadto 106 Dywizja Piechoty obejmowała różnorodne jednostki specjalne, zaliczane do stanów liczbowych obwodów lub macierzystych oddziałów bojowych (stąd nie podajemy ich liczby).

Do momentu planowanego „Powstania” lub „Burzy” inspektor Inspektora-tu „Maria” major „Bolko” i jego sztab występowali jako dowództwo całości sił. Rozkazy 106 Dywizji Piechoty „Dom” regulowały również sprawy ogólne, personalne i bojowe Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank”.

W sztabie „Banku” znaleźli się wg stanu na 20 października (dane niepełne): szef sztabu – major Janusz Skorwid, pseudonim „Dąb”,

adiutant – podporucznik rezerwy Tadeusz Laskowski, pseudonim „Skała I”,

I oficer sztabu – porucznik Wacław Hubicki, pseudonim „Hubert”,
 oficer łączności i dowódca plutonu łączności – podporucznik Witold Sławeta, pseudonim „Bystry”,
 oficer broni – podporucznik „Żak”,
 oficer inżynierii i dowódca plutonu saperów – podporucznik „Pal”,
 szef intendenty – podporucznik rezerwy Tadeusz Dziedzicki, pseudonim „Krzywda”,
 kwatermistrz – kapitan „Klon”,
 oficer wyszkolenia – porucznik rezerwy Zygmunt Kałwa, pseudonim „Kamień”,
 szef kancelarii – plutonowy podchorąży rezerwy Stanisław Skalski, pseudonim „Śledź”,
 kapelan – ksiądz Mieczysław Skurczyński, pseudonim „Miecz”.

5 sierpnia ukazał się Rozkaz Operacyjny Nr 1 „Banku”. Szef sztabu mjr „Dąb” tak określił w nim zadania Brygady:

„Akcja A. [Powstanie]

1. Opanować i zabezpieczyć własny teren.
2. Największą siłę ogniową oddać do uderzenia na teren inspektoratu 0/07 [Kraków].
3. Utworzyć silny odwód do skutecznego działania na ten teren, grupując go w rejonie P. [Proszowic]

Myśl przewodnia dowódcy – w pierwszej fazie opanowanie miasta Kr. [Krakowa]

Akcja B. [Burza] Z chwilą wejścia na nasz teren cofających się oddziałów niemieckich :

1. Uderzając większymi zgrupowaniami na straże tylne nieprzyjaciela szarpiąc i niszcząc jego małe oddziały.
2. Zapewnić bezpieczeństwo własnej ludności przez zorganizowanie obrony większych osiedli i działanie patroli opiekuńczych.
3. Chronić mienie wojskowe, gospodarcze i kulturalne.

Na terenie objętym siatką organizacyjną i działalnością Brygady znajdowało się wówczas ponad 2000 żołnierzy Wehrmachtu rozlokowanych wzdłuż szosy Kraków – Miechów. Prócz tego w kierunku na Kraków maszerowało kilka mniejszych jednostek niemieckich.

Sytuacja zmieniała się jednak z dnia na dzień. Każdy z dowódców miał obowiązek stałego uaktualniania swojej wiadomości o przeciwniku i przystosowywania do zmieniających się danych własnych planów działania.

W okresie „czujności” obronę miejscowej ludności miały prowadzić oddziały dywersji podporządkowane dowódcom jednostek bojowych. Po zarządzeniu „Pogotowia” miały one przejść do zadań bojowych przewidzianych na okres Powstania.

Po otrzymaniu owego rozkazu dowódcy batalionów zmobilizowali w trybie alarmowym możliwą do uzbrojenia część żołnierzy i zajęli z nimi bardzo dyskretnie stanowiska w pobliżu ważnych punktów terenowych i linii komunikacyjnych, prowadząc rozpoznanie oraz ubezpieczając własne miejsca postoju. Po opanowaniu terenu – jak stanowił o tym rozkaz – dowódcy batalionu mieli zamknąć „dostęp do punktów ważniejszych zapewniając bezpieczeństwo i spokój wewnętrzny ludności celem przeprowadzenia mobilizacji”.

Na skutek nasycenia terenu jednostkami frontowymi Wehrmachtu z 4 Armii Pancernej do realizacji tego zadania nie doszło.

Po ustabilizowaniu się frontu sowiecko-niemieckiego na linii przyczółka sandomiersko-baranowskiego oraz wzdłuż Wisły i Wisłoka oddziały niemieckie, przebywające na terenie Brygady, zajmowały się głównie zwalczaniem grup dywersyjno – partyzanckich, ściąganiem kontyngentów, wznoszeniem umocnień i dozorowaniem ludności przy wznoszeniu okopów. Szczególne znaczenie miały dla nieprzyjaciela szlaki komunikacyjne: Kraków – Słomniki – Miechów, Kraków – Proszowice – Skalbmierz, Kraków – Nowe Brzesko – Koszyce.



Dowódca Samodzielnego Batalionu Szturmowego „Suszarnia” wśród żołnierzy I Kompanii

Krakowską Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank”, „B”, „CC”, odtwarzaną na terenie Podobwodu Proszowice „Pela” Obwodu „Magdalena” i podobwodu „Sabcia” Obwodu „Olga” tworzyły:

8 Pułk Ułanów „Ul”, „B/U”, „CC/U” – dowódca major Józef Bokota, pseudonim „Malina”, następnie kapitan Kazimierz Tomczak, pseudonim „Lubicz” – a w składzie tej jednostki:

I batalion – dowódca porucznik Franciszek Bednarski, pseudonim „Zator”, następnie porucznik Marian Puz, pseudonim „Komar”;

II batalion – dowódca porucznik Bronisław Makowski, pseudonim „Wyrwa”, następnie podporucznik Franciszek Kozera, pseudonim „Karp”;

III batalion (początkowo batalion zapasowy „Banku”) – dowódca porucznik Edmund Sienkowski, pseudonim „Pik”;

5 Pułk Strzelców Konnych „Pszczoła”, „B/P”, „CC/P” – dowódca rotmistrz Jerzy Jasielski, pseudonim „Jawa” – a w jego składzie:

I batalion – dowódca porucznik Stanisław Sierakowski, pseudonim „Dołęga”;

II batalion – dowódca porucznik Otto Śmiałek, pseudonim „Kalina”;

III batalion – dowódca kapitan Stefan Philipp, pseudonim „Poraj” (początkowo IV batalion 116 Pułku Piechoty „Winiarnia”).

Z braku miejsca w niniejszej addendzie podajemy tylko wykaz wszystkich kompan wchodzących do trzech batalionów 8 Pułku Ułanów (rejonu Proszowic) i dla przykładu wykaz kompanii z jednego batalionu 5 Pułku Strzelców Konnych.

A oto one:

I batalion im. Mariana Langiewicza – „I/UL” – „I/U” – „CC/U/I” – „Komar”

1 kompania Igołomia „Iwa” – porucznik Władysław Jastrzębski, pseudonim „Władymas”

2 kompania Wierzbno „Widliczka” – sierżant Stefan Krzeczek, pseudonim „Łoś”, następnie podporucznik Antoni Kocój, pseudonim „Maryna”

3 kompania Wawrzeńczyce „Wrzos” – podporucznik Franciszek Pycia, pseudonim „Tokarz”.

II batalion – „II/UL” – „II/U” – „CC/U/II” – „Wyrwa”

1 kompania Luborzycza „Lilia” – podporucznik Franciszek Kozera, pseudonim „Karp”, następnie plutonowy podchorąży Zygmunt Sokół, pseudonim „Wulkan”;

2 kompania Niedźwiedź „Nasturcja” – plutonowy podchorąży Józef Kułaga, pseudonim „Karcz”;

3 kompania Koniusza „Kaktus” – plutonowy podchorąży Józef Odemski, pseudonim „Selim”.

III batalion (początkowo batalion zapasowy KBKZmot. „Banku” krypt. „Urząd”) – „III/UL” – „III/U” – „CC/U/III”

1 kompania Proszowice „Powój” – porucznik Wacław Hubicki, pseudonim „Hubert”, następnie podporucznik Jerzy Czernek, pseudonim „Rota”,

2 kompania Żębocin „Żyto” – podporucznik Krzysztof Wielgut, pseudonim „Grabowski”,

3 kompania Klimontów „Krokus” – podporucznik Franciszek Szopa, pseudonim „Konrad”, następnie podporucznik Paweł Kołodziej, pseudonim „Pech”.

Natomiast, jeśli chodzi o II batalion „Kalina” – „Kuźnia” – „II/Pszczola” 5 Pułku Strzelców Konnych to :

1 kompania Michałowice „Zagroda” – podporucznik Roman Parzniewski, pseudonim „Gruda”,

2 kompania Iwanowice „Schronisko” – podporucznik Stanisław Dyląg, pseudonim „Cedro”,

3 kompania Słomniki „Przystań” – podporucznik Wincenty Ciesielski, pseudonim „Rejtan”, następnie podporucznik Władysław Rojek, pseudonim „Butny”.

Stany liczbowe wymienionych wyżej oddziałów wynosiły:

8 Pułk Ułanów: 24 oficerów, 221 podoficerów i 1 648 szeregowców;

5 Pułk Strzelców Konnych: 25 oficerów, 269 podoficerów i 1 818 szeregowców; Prócz tego w sztabie „Banku” było 13 oficerów, 8 podoficerów i 42 szeregowców.

Krakowska Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank” posiadała różnorodne jednostki specjalne, zaliczane do stanów liczbowych obwodów lub macierzystych oddziałów bojowych, więc podobnie jak w wypadku „Domu” nie podajemy ich liczebności.

Komendantami obwodów w okresie od sierpnia 1944 do stycznia 1945 r. byli: miechowskiego „Magdalena” – podporucznik rezerwy Stanisław Pałetko, pseudonim „Rzecki”;

olkuskiego „Olga” – podporucznik rezerwy Stanisław Czech, pseudonim „Czarny”;

pińczowskiego „Pelagia” – podporucznik rezerwy Jan Pszczola, pseudonim „Janczar”, a następnie porucznik rezerwy Tadeusz Mazurek, pseudonim „Tarnawa” i w końcu podporucznik rezerwy Jan Maniak, pseudonim „Mar”.

Komendanci obwodów pozostawali teraz w ściślejszej niż dotąd łączności z organami władzy cywilnej, a więc powiatowymi delegatami rządu i ich oddziałami bezpieczeństwa (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, Straż Samorządowa).

Powiatowymi delegatami rządu byli działacze Stronnictwa Ludowego „Roch”:
w Miechowie – Stanisław Latała, pseudonim „Żuk”;
w Olkuszu – Stanisław Mach, pseudonim „Tarnawa”;
w Pińczowie – Józef Dąbkowski, pseudonim „Tęgi Dąb”.

Obwody stały się organami administracyjnymi do spraw zaopatrzenia, opieki społecznej, propagandy, mobilizacji, bezpieczeństwa i ochrony powstania poprzez swoje plutony i kompanie Wojskowej Służby Ochrony Powstania. Z końcem 1944 r. WSOP składał się z dziewięciu kompanii, po jednej w każdym dawnym podobwodzie. Oddziały te podlegały inspektorowi WSOP, porucznikowi rezerwy „Tarnawie”.

Komendy obwodowe na wypadek „Powstania” lub innej akcji przygotowywały się do zabezpieczenia obiektów wojskowych, mostów, dróg, kolei, magazynów itp. przez wystawienie posterunków i patroli wojskowo-policyjnych przez oddziały WSOP przy pomocy PKB i SS. Miały też na tyłach walczących sił własnych organizować kolumny transportowe, ośrodki i punkty zaopatrzenia dla dowozu środków zaopatrzenia, jak również ewakuacji rannych, sprzętu bojowego przeznaczonego do naprawy i zabitych.

Dla przeprowadzenia mobilizacji powszechnej utworzono Rejonowe Komendy Uzupełnień, wyznaczono komisje poborowe i przygotowano afisze mobilizacyjne. W strukturze terytorialnej w dalszym ciągu miało działać



Drużyny „Sprzączki” i „Mściciela” przed wymarszem z lasów sancygniowskich

kwatremistrzostwo, kierowane przez kwatermistrza Inspektoratu „Maria”, podporucznika czasu wojny „Zaboję” i jego zastępcę, inspektora WSOP, porucznika rezerwy „Tarnawę”. Służby kwatermistrzowskie (intendencką, materiałową, sanitarną i duszpasterską) zorganizowano przy sztabach Wielkich Jednostek, pułków i batalionów, natomiast cały teren Inspektoratu „Maria” podzielono na podkwatremistrzostwa terytorialne, których zadaniem było zaopatrywać oddziały partyzanckie i dyspozycyjne oraz postawione w stan gotowości sztaby i dowództwa w żywność i inne środki materiałowe. W czasie „Powstania” lub „Burzy” zadania obejmowały także zaopatrzenie innych jednostek oraz organizację ewakuacji rannych, sądów wojskowych i grzebani zabitych. Dla przeciwdziałania nadużyciom wprowadzono specjalne kwity rekwizycyjne i wydano odpowiednie instrukcje. Wszystkie wykroczenia w tym zakresie zostały zagrożone karą, do likwidacji włącznie.

Wojskowa Służba Sanitarna została zorganizowana w formie zakonspirowanych punktów sanitarnych w znacznej ilości wsi oraz przy Wielkich Jednostkach, pułkach, batalionach i kompaniach. Przy 106 Dywizji Piechoty „Dom” i Krakowskiej Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank” powołano szefów sanitarnych, przy pułkach i batalionach lekarzy. Utworzono plutony, drużyny i patrole sanitarne.

Na terenie Inspektoratu „Maria”, obok dwóch istniejących szpitali – św. Anny w Miechowie i św. Juliana w Pińczowie – przygotowano kadry i wszystko, co było możliwe do uruchomienia szpitali polowych w Wolbromiu, Pieskowej Skale, Proszowicach i Kazimierzy Wielkiej. Zakupywano leki i narzędzia chirurgiczne, przygotowywano opatrunki, bandaże, nosze, apteczki, torby sanitarne troskliwie je ewidencjonując, magazynując i wydając dla bieżących potrzeb.

Podstawą działalności całej konspiracji i dowodzenia w Inspektoracie „Maria” była licząca kilkuset żołnierzy (mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt) sieć łączników wszystkich szczebli dowodzenia oraz stałe punkty łączności zewnętrznej w Koniuszy, Proszowicach i Wielmoży. Duże znaczenie dla łączności wewnętrznej miały centrale łączności pocztowej i kolejowej, obsadzone przez pocztowców i kolejarzy, żołnierzy AK. Komendantami składnic meldunkowych byli:

w „Magdalenie” – podporucznik Ireneusz Schabowski, pseudonim „Irski”;

w „Pelagii” – podporucznik Stanisław Maj, pseudonim „Zawieja”;

w „Oldze” – plutonowy podchorąży Stefan Ząbczyński, pseudonim „Zet”.

W październiku przeorganizowano składnice meldunkowe obwodów na plutony łączności pułków, z tym, że na terenie 116 Pułku Piechoty „Winiarnia”

zastała utworzona kompania łączności pod dowództwem plutonowego podchorążego „Zeta”. Składnicę meldunkową dla Samodzielnego Partyzanckiego Batalionu Szturmowego „Suszarnia” prowadził podporucznik Stanisław Niwiński, pseudonim „Gryśa”.

Kierownikiem Komórki Informacji i Propagandy (KiP-u) Inspektoratu „Maria” i równocześnie szefem propagandy 106 Dywizji Piechoty „Dom” był podporucznik rezerwy „Granit”; szefa propagandy Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank” mianowano dopiero we wrześniu. Funkcje kierowników KiP spełniali:

w „Magdalenie” – plutonowy podchorąży Leopold Krzyk, pseudonim „Jeź”;

w „Pelagii” – plutonowy podchorąży Jan Maniak, pseudonim „Mar”;

w „Oldze” – plutonowy podchorąży Stanisław Szota, pseudonim „Olimp”.

Od okresu Rzeczypospolitej Kazimiersko-Proszowickiej utworzono w terenie patrole propagandowe, zobowiązane do prowadzenia gawęd i pracy indywidualnej z żołnierzami. Skompletowano je z pracowników obwodowych KiP-ów. Kształtowaniem postawy duchowej żołnierzy zajmowały się jeszcze obwodowe referaty „Pomocy Żołnierzowi” i służba duszpasterska. W ramach działalności informacyjnej i propagandowej działała sieć kolporterska, dzięki której gazetki i wydawnictwa AK docierały do każdego miasta i wsi.

5 listopada major „Tysiąc” powołał oficerów propagandowo-oświatowych. Dla 106 dywizji Piechoty „Dom” został nim podporucznik „Granit”, a dla Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank” – kapitan „Teofil”. Oficerem propagandowo-oświatowym Inspektoratu „Maria” został wyznaczony porucznik „Swarożyc”. W „Mleczarni”, „Winiarni”, „Kawiarni”, „Ulu”, „Pszczołe”, „Suszarni”, „Kwieciarni”, we wszystkich batalionach i kompaniach terenowych oraz komendach obwodowych nakazano powołać (co bezwzględnie zrealizowano) oficerów propagandowo-oświatowych. Przy sztabach 106 Dywizji Piechoty „Dom” i Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank” oraz w ramach pocztów dowódców pułków i batalionów polecono utworzyć (i instrukcje wykonano) stałe patrole propagandowe.

Administrację Wydawnictw Inspektoratu „Maria” umieszczono przy 112 Pułku Piechoty „Mleczarnia”. Rozkazem z dnia 16 listopada major „Tysiąc” zarządził wydawanie „Komunikatów AK” przez wszystkie redakcje pism, wychodzących w Inspektoracie „Maria” i dowództwa batalionów na użytek swych żołnierzy. W tym okresie sztab Inspektoratu wydawał: „Powstańca” (700 egzemplarzy), „Humor Żołnierski” (300-600 egzemplarzy) i „Wiadomości do Komunikatów AK” (200 egzemplarzy). Komenda Obwodu Miechowskiego drukowała: „Odwet” (400-600 egzemplarzy), „Brygadę”

(500 egzemplarzy), „Znak” (200-300 egzemplarzy) i „Czyn” (300 egzemplarzy), zaś Komenda Obwodu Pińczowskiego „Wiarusa” (500-600 egzemplarzy) i „Żołnierza Polskiego” (400 egzemplarzy). Komenda Obwodu Olkuskiego publikowała „Zryw” (500 egzemplarzy). Na 26 batalionów Inspektoratu „Maria” ukazywało się 20 tytułów „Komunikatów” o nakładzie 150-300 egzemplarzy na każdy batalion.

Major (od 11 listopada podpułkownik „Bolko” w okresie 170 dni istnienia „Domu” wydał 57 rozkazów zwykłych, 16 tajnych i około 10 rozkazów specjalnych. Nieco mniejszą ilość rozkazów wydał major (od 11 listopada podpułkownik) „Dzik”. Dokumenty te oraz raporty i meldunki sytuacyjne przekazywano do komendy Okręgu Krakowskiego. Zachowane w całości, wskazują na wysoki poziom organizacyjny oraz ogromny wkład Inspektoratu Rejonowego „Maria” w walkę z okupantem i na rzecz zabezpieczenia życia i mienia mieszkańców tego terenu.

Dokumenty obrazujące sprawy organizacyjne i efekty działalności 106 Dywizji Piechoty „Dom” i Krakowskiej Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej „Bank” znajdują się przede wszystkim w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych, Archiwum WiH, Archiwum Państwowym w Krakowie oraz w zbiorach znanych historyków krakowskich. O obu jednostkach napisano dotąd bardzo niewiele prawdy. Osiągnięcia oraz postawę dowódców i żołnierzy pomniejszali i plugawili natomiast przez 45 lat Polski Ludowej przede wszystkim Władysław Machejek, Norbert Michta, Józef Guzik z liczną plejadą dawnych pepeerowców i radykalnych ludowców, których wspierali „dworscy” (partyjni) historycy. (SP)

Wskazówki bibliograficzne

1. Leopold Bogacki, 50 lat Armii Krajowej 1942-1992, Warszawa 1991
2. Józef Guzik, Raclawickie wezwania, Wawrzeńczyce 1987
3. Bolesław Michał Nieczuja – Ostrowski, Rzeczpospolita Partyzancka. Inspektorat „Maria” w walce, Warszawa 1991
4. Tenże, Inspektorat AK „Maria” w walce. Tom I kryptonim „Miś” (1939-1942)
5. Tenże, Inspektorat AK „Maria” w walce. Tom II kryptonim „Michał” – „Maria” (1943-VI 1944), cz. 1 i cz. 2, Elbląg 2001, 2007
6. Rudolf Zbysław Pasek, Wspomnienia wojenne, Warszawa 2010
7. Stanisław Piwowarski, Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, Kraków 1994
8. Stanisław Przybyszewski, Rzeczpospolita Partyzancka. Lipiec – Sierpień 1944, Kazimierza Wielka 2004
9. Adam Sznajderski, Partyzancka Odyseja, Tuchów 2004
10. Łukasz Grzywacz – Świtalski, Z walk na Podkarpaciu, Warszawa 1971
11. Władysław Ważniewski, Walki partyzanckie nad Nidą 1939-1945. Z dziejów walki podziemnej na ziemi miechowsko—pińczowskiej, Warszaw 1975
12. Jerzy Żelaśkiewicz, Na Ziemi Wielkokońskiej. Zarys dziejów konspiracji i walki w szeregach SZP-ZWR-AK, Warszawa – Książ Wielki 2009

Rozdział VII

Joanna Koziół, Jadwiga Murczyńska

Komentarz dydaktyczny – Jak aktywnie pracować z grupą?

Prowadzenie warsztatów grupowych

Edukacja z wykorzystaniem metod aktywnych: ćwiczeń, zabaw interakcyjnych czy odgrywania ról jest specyficzną formą zajęć i stawia przed prowadzącym szczególne zadania. Wiedza zdobywana jest poprzez udział, osobiste przeżycie, działanie i emocjonalne doświadczenie uczestnika. Rolą trenera jest więc przede wszystkim towarzyszenie procesowi grupowemu, nadawanie mu kierunku, a nie uczenie z pozycji nauczyciela czy wykładowcy.

Ćwiczenia wykorzystywane w tego rodzaju warsztatach odzwierciedlają (w uproszczony sposób) strukturę rzeczywistych sytuacji życiowych i grupowych. Uproszczony świat zabaw interakcyjnych umożliwia uczestnikom doświadczenie struktur i strukturalnych związków oraz ich zrozumienie — lepsze niż w naszej, raczej nieprzejrzystej rzeczywistości. W ten sposób mogą oni skutecznie i stosunkowo bez żadnego ryzyka nauczyć się nowych wzorców zachowania i sprawdzić wnoszone w daną zabawę nastawienia i postawy.

Samo przeżycie ćwiczenia przez uczestnika nie wystarczy, by miało ono znaczącą wartość edukacyjną. Kluczowy jest moment jego omawiania. Nie chodzi tu o uzyskanie uniwersalnych wniosków czy przedstawienie uczestnikom własnej interpretacji tego, co się działo, ale pomaganie uczestnikom w przemyśleniu i zrozumieniu znaczenia, jakie dla każdego z nich miał dany eksperyment. Ten proces indywidualnej refleksji ułatwiony może być przez prowadzącego przy pomocy odpowiednich pytań oceniających, które uwrażliwiają świadomość uczestników na różnorodne, istotne, emocjonalne i intelektualne aspekty tego doświadczenia: „Czego się przy tym dowiedziałeś? Jakie miałeś odczucia? Jak zareagowałeś na takie zachowanie u pozostałych osób?”.

Przy omawianiu ćwiczenia na forum grupy, należy zadbać o to, by każdy miał możliwość zabrania głosu i został wysłuchany. Dzielenie się swoimi przeżyciami i doświadczeniami pozwala poszerzyć świadomość, pokazać rozmaite punkty widzenia i sposoby odczuwania.

Informacje zwrotne uzyskane od grupy (dotyczące tego, jak dana osoba jest odbierana, jak inne osoby reagują i co czują w związku z jej działaniami) są niezwykle cenne. Należy jednak zadbać, by były one pozbawione elementu oceny.

Zadania prowadzącego Niektóre ważne zadania prowadzącego grupę (za: K. Vopel „Poradnik dla prowadzących grupy”):

- Aktywne słuchanie: oprócz treści wypowiedzi, dostrzeganie także gestykulacji i subtelnych zmian w głosie i ekspresji, a także wychwytywanie ukrytych przekazów. Przeszkodami na drodze prawdziwego zrozumienia mogą być: skłonność do faktycznego niesłuchania drugiej osoby, zastanawianie się nad tym, co samemu powiedzieć, nadmierna koncentracja na własnej roli lub na tym, jak się wypadnie oraz tendencja do osądzania mówiącego bez próby postawienia się na jego miejscu.
- Wspomaganie (facylitacja): m.in. pomaganie w otwartym wyrażaniu obaw i oczekiwań, tworzenie atmosfery akceptacji i bezpieczeństwa, poprzez włączanie w interakcje w grupie jak najwięcej osób przez zachęcanie ich, a nawet prowokowanie do uczestnictwa, zachęcanie do otwartego nazywania wszelkich konfliktów i kontrowersji;
- Empatia: troska o innych, otwartość, zdolność utożsamiania się z innymi przy zachowaniu własnej odrębności
- Blokowanie niepożądanych zachowań - wypytywania, plotkowania, naruszania czyjejś prywatności, łamanie zasady dyskrecji itp.; chodzi tu o zastopowanie czyjegoś nieproduktywnego zachowania bez atakowania go jako osoby.
- Modelowanie: jeden z najlepszych sposobów uczenia członków grup pożądanых zachowań, to stosowanie ich samemu - np.: okazywanie szacunku dla odmienności, podawanie informacji zwrotnych w taki sposób, aby odbiorca potrafił je usłyszeć i zaakceptować, nieobronne przyjmowanie informacji zwrotnych, zaangażowanie w pracę grupy, obecność, prowokowanie innych do działania w sposób otwarty i rozważny, aktywne słuchanie.

Podstawowe zasady pracy w grupie

Nie ma jednego właściwego sposobu prowadzenia grupy, są jednak pewne podstawowe zasady, o których warto pamiętać.

- Pierwsze spotkania to fundament całych warsztatów. Uczestnicy muszą się ze sobą zapoznać i uzgodnić, jaki ma być cel ich działań oraz w jaki sposób chcą pracować. Atmosfera fazy początkowej jest decydująca – tu

kształtują się oczekiwania, kształtuje się zaufanie, otwartość i gotowość do działań.

- Szanujemy każdego członka grupy. Nie stosujemy podziału na uczestników uzdolnionych i mało zdolnych, na sympatycznych i nieprzyjemnych. Wychodzimy z założenia, że każdy uczestnik potrafi przejąć odpowiedzialność, jest kompetentny i zainteresowany celami grupy.
- Warsztaty powinny być bezpiecznym miejscem nauki i eksperymentowania! Ważne jest, aby chronić warsztaty przed zakłóceniami z zewnątrz. Warsztaty mają również emocjonalną płaszczyznę, a rolą prowadzącego jest dbanie o poziom zaufania i poczucia bezpieczeństwa w grupie – to ważne zwłaszcza wtedy, gdy podejmujemy trudne tematy. Jeżeli uczestnicy unikają drażliwych kwestii, albo boją się prezentować kontrowersyjne stanowiska, prowadzący może sam je wywołać, prezentując różne stanowiska i pytając, co grupa o nich myśli.
- Prowadź zajęcia z elastycznością, obserwuj energię grupy. Nie ma Żadnej metody ani Żadnej techniki, która w danym momencie jest jedyną możliwą. Planowanie zajęć jest bardzo ważne, ale musimy być zawsze gotowi zmienić plany i dopasować je do tego, co dzieje się w danym momencie w grupie – np. jeśli w omawianiu ćwiczenia gorące emocje wzbudzi temat, którego omówienie zaplanowałeś na kolejne zajęcia, zajmij się nim od razu. Energia grupy ma swój rytm - widoczna jest w natężeniu i brzmieniu głosu, w postawie ciała, w liczbie kontaktów wzrokowych, w intensywności udziału, w kreatywności propozycji. Kiedy spada – możesz zaproponować przerwę, albo krótkie ćwiczenie energizujące. Dbaj o to, by zmieniać metody pracy – np. po długim ćwiczeniu w podgrupach zaproponuj coś do zrobienia wspólnie.
- Pozwól sobie na naturalność. Zachowując się swobodnie i naturalnie, jesteśmy modelem dla uczestników, którzy dzięki temu także poczują się bezpiecznie i pozwolą sobie na odrzucenie masek i fasad.
- Wykorzystuj propozycje i pytania. Kierując je do grupy, zachęcamy do aktywności, zaangażowania, samodzielnego myślenia i podejmowania decyzji.
- Rezygnujemy z udzielania porad, wygłaszania „jedynie słusznych” opinii i rozwiązywania problemów za kogoś innego. Ćwicz sztukę improwizacji. Moderacja jest sztuką improwizacji w ramach ustalonej struktury. Istnieje kilka stałych wartości, jak na przykład czas trwania warsztatów, liczba uczestników, temat ramowy albo globalny cel. Improwizacja jest sztuką łączenia tego co znane z tym co nowe, tracenia równowagi i odnajdywania

jej na nowo. Musimy pamiętać o tym, że istnieje wiele dróg, które mogą doprowadzić nas do celu i że musimy być elastyczni w doborze naszych technik i metod. Jednak należy mieć na uwadze także przeciwny biegun improwizacji: ludzką potrzebę niezawodności, ciągłości, rytuałów i zaufania.

- Nie szczędzimy wyrazów uznania i akceptacji! Grupa powinna wiedzieć, że prowadzący rozumie stopień trudności samodzielnie wyznaczonych celów, że czuje, iż określone procesy są mozolne i ryzykowne. Wyrażamy uznanie dla postawy uczestników: gotowości do podejmowania ryzyka, wytrwałości, ciekawości i kreatywności.
- Okazujemy poczucie humoru. Dzięki niemu można załagodzić napięte sytuacje, pokonać strach i ożywić optymizm. Humor pomaga nam w interweniowaniu tak, aby uczestnicy nie mieli wrażenia, że są pouczeni. Powinniśmy być dobrym przykładem okazując jak najczęściej poczucie humoru. Pokazujemy grupie, że potrafimy śmiać się z własnych błędów, że dostrzegamy u siebie słabości i niedociągnięcia oraz że nie wymagamy od siebie perfekcjonizmu. W ten sposób wpływamy korzystnie na odprężony klimat pracy w grupie.
- Staramy się o konsens! Współdziałanie w grupie można osiągnąć tylko wtedy, gdy wszyscy są gotowi do współpracy, jeśli nie ma outsiderów i „kozłów ofiarnych”.
- W koniecznych procesach podejmowania decyzji chodzi o to, by każdy został wysłuchany, każdy mógł podawać swoje propozycje oraz by prowadzący starał się doprowadzić do konsensu. Głosowania i podejmowanie decyzji większością głosów wpływa negatywnie na współdziałanie grupy, ponieważ mniejszość czuje się pokrzywdzona.

Przebieg procesu grupowego

Każda grupa przechodzi przez pewien charakterystyczny proces rozwoju. Jego forma i czas trwania poszczególnych faz mogą bardzo się różnić, ale zasadniczy schemat jest zawsze podobny.

Etap 1: Rozpoznanie i orientacja

Uczestnicy mają zróżnicowane oczekiwania dotyczące tego, co będzie się działo w grupie. Każdy wnosi swoją indywidualną historię i swoje doświadczenia z poprzednich grup. Jest to moment, kiedy uczestnicy próbują zyskać orientację: jak będą wyglądały warsztaty, jakie są niepisane zasady zachowania, na co można sobie pozwolić, jaka jest moja pozycja w grupie, kim jest i co będzie robił prowadzący, itd. To także czas, kiedy staramy się

zaprezentować siebie jak najlepiej innym osobom w grupie, a równocześnie szybko (i często stereotypowo) ocenić pozostałych uczestników. Uczestnicy testują sytuację i zapoznają się ze sobą, dowiadują się, czego się od nich oczekuje, jak funkcjonuje grupa i na czym polega udział w niej. Ryzyko podejmowane jest tylko w niewielkim stopniu, spójność grupy oraz poczucie bezpieczeństwa i zaufania wzrastają stopniowo. Mogą pojawiać się negatywne reakcje, co dla grupy stanowi test sprawdzający, czy wszystkie rodzaje uczuć są tu akceptowane.

Zadania prowadzącego

W tej fazie główne zadania prowadzącego grupę polegają na:

- podaniu ogólnych wskazówek i zachęcanie do aktywnego uczestnictwa w określeniu podstawowych zasad pracy i norm grupowych;
- wspomaganiu uczestników w wyrażaniu przez nich obaw i oczekiwań, w pracy na rzecz rozwoju zaufania w grupie;
- modelowaniu konstruktywnych zachowań;
- uczeniu podstawowych umiejętności komunikacyjnych, takich jak aktywne słuchanie i otwarte odpowiadanie innym osobom;

Etap 2: Konfrontacja i konflikt

Uczestnicy zaczynają eksperymentować ze swoim zachowaniem. Mogą być bardziej bezpośredni i pokazywać jak zachowują się na co dzień. Szukają oni swojego miejsca w strukturze społecznej i swojej specyficznej roli w wykonywaniu zadania grupowego. Przy tym często porzucane są stereotypowe poglądy na temat pozostałych osób, które pochodzą z fazy początkowej. Zdobyta do tego momentu, stosunkowo duża pewność siebie pozwala im na skonfrontowanie się z problemami władzy i stylem prowadzącego; wielu uczestników chciałoby teraz wywierać więcej wpływów, zajmować pozycje liderские. Proces ten przebiega bardziej jawnie w grupach rozwojowych czy terapeutycznych; w grupach edukacyjnych może mieć bardziej ukryty charakter.

Zadania prowadzącego

Kiedy pojawi się taka potrzeba, prowadzący ma do spełnienia następujące zadania:

- modelowanie postaw i zachowań poprzez otwarte i pełne wycucia traktowanie wszelkich form krytyki - własnej osoby lub funkcjonowania w roli;
- uczenie się rozumienia problemowych zachowań uczestników bez przypisywania im etykietek;
- zachęcanie uczestników do wyrażania myśli i uczuć związanych z tym, co dzieje się „tu i teraz” podczas warsztatu.

Etap 3: Spójność i współpraca

Grupa jest bardziej spójna, uczestnicy odczuwają więcej szacunku, zaufania i akceptacji dla siebie nawzajem. Komunikacja staje się bardziej otwarta, możliwe jest zaangażowanie i intensywne współdziałanie. W zakresie zadania grupowego dominują konsensus i współpraca, wzrasta odpowiedzialność i aktywność uczestników. Otwarcie wymieniane są istotne informacje, pomysły, poglądy i propozycje rozwiązywania problemów, a także trudne komunikaty i problemy.

Zadania prowadzącego

- kontynuacja modelowania pożądanych zachowań, w szczególności konstruktywnych konfrontacji oraz ujawniania na bieżąco własnych reakcji wobec grupy;
- wspieranie gotowości uczestników do podejmowania ryzyka i przenoszenia jej na codzienne sytuacje życiowe;
- eksplorowanie wspólnych tematów, co zapewnia poczucie pewnej uniwersalności problemów, oraz łączenie pracy kilku uczestników;
- promowanie zachowań, które zwiększają poziom spójności grupy;
- zwracanie uwagi na rozwój i ugruntowanie norm grupowych;

Normy grupowe

Na początku pracy z grupą należy ustalić zasady, które będą obowiązywały uczestników i prowadzących przez cały czas trwania zajęć. Mają one zagwarantować bezpieczeństwo w grupie, ustalić jasne reguły i wspomagać współdziałanie. Tego rodzaju „kontrakt” jest indywidualnie dopasowany do potrzeb grupy, ale są pewne zasady pojawiające się najczęściej, np.:

- Bycie „tu i teraz” – koncentracja na tym, co w danym momencie dzieje się w grupie
- Zaangażowanie w działania – staraj się uczestniczyć w pracy grupy na tyle, na ile jest to możliwe
- Mówienie we własnym imieniu – mów o swoich emocjach, myślach, opiniach, wrażeniach, doświadczeniach; unikaj uogólniania, mówienia „my”, „wszyscy”, „każdy”
- Otwartość i bezpośredniość – dziel się swoimi uczuciami, spostrzeżeniami, przemyśleniami
- Poufność – nie przekazuj osobom spoza grupy informacji o tym, co inni uczestnicy mówią i robią w trakcie warsztatu
- Mów do osoby a nie o osobie – kontaktujemy się bezpośrednio
- Nie przerywamy cudzej wypowiedzi

Można także włączyć do „kontraktu” zasady techniczne, np. wyłączanie telefonów komórkowych na czas warsztatu, zasadę punktualności itp.

Podstawowe techniki pracy grupowej

Źródło: „Kompas. Edukacja o prawach człowieka w pracy z młodzieżą” Stowarzyszenie dla Dzieci i Młodzieży SZANSA i Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Warszawa 2005.

Poniżej znajdują się ogólne wskazówki dotyczące metod pracy z grupą. Są to podstawowe techniki, z których może korzystać każdy prowadzący jakiegokolwiek warsztat, stosownie do potrzeb.

Burza mózgów

Burza mózgów to metoda na wprowadzenie nowego tematu - zachęca do kreatywności i szybkiego wygenerowania wielu pomysłów. Może być wykorzystana do rozwiązywania konkretnego problemu lub do odpowiedzi na pytanie.

Instrukcja

- Zdecydujcie się, na jaki temat chcecie przeprowadzić burzę mózgów, i sformułujcie temat jako pytanie, na które istnieje wiele możliwych odpowiedzi. Napiszcie pytanie tak, aby każdy mógł je zobaczyć.
- Poproście uczestników o podzielenie się swoimi pomysłami, spiszcie pomysły tak, żeby wszyscy mogli je widzieć, na przykład na tablicy. Powinny to być pojedyncze słowa lub krótkie frazy.
- Zakończcie burzę mózgów, kiedy wyczerpiecie pomysły.
- Omówcie propozycje, prosząc wszystkich o komentarze.
- Pamiętajcie, żeby: zapisywać KAŻDĄ nową propozycję. Często najbardziej nietypowe i twórcze propozycje są najbardziej przydatne i interesujące!
- nie komentować ani nie oceniać tego, co zostało napisane, aż do końca sesji. Nie powinno się też powtarzać pomysłów, które już zostały wymienione;
- zachęcać wszystkich do włączenia się w generowanie pomysłów;
- podsuwać swoje pomysły tylko w razie konieczności zachęcenia grupy do kontynuowania pracy;
- prosić o wyjaśnienie, jeżeli propozycja jest niejasna.

Pisanie na ścianie

To również forma burzy mózgów. Uczestnicy spisują swoje pomysły na małych karteczkach papieru i przyklejają je do ściany. Zaletą tej metody jest to, że uczestnicy mogą najpierw skupić się w ciszy zanim znajdą się pod wpływem pomysłów innych, a karteczki mogą być przeklejane, ponieważ wizualizacja może pomóc w łączeniu pomysłów.

Dyskusja

Dyskusje, zarówno dla osoby prowadzącej ćwiczenie, jak i uczestników są dobrym sposobem na to, aby odkryć, jakie mają zdanie na temat omawianych zagadnień. To bardzo ważny element edukacji, ponieważ znając fakty, uczestnicy muszą sami zgłębić i zanalizować zagadnienia. Wiadomości, plakaty i studia przypadków to narzędzia przydatne do stymulowania dyskusji. Inicjujcie ją pytaniem: „Co myślicie o...?”.

Praca w parach

To dobra metoda, kiedy pomysły nie pojawiają się podczas pracy z całą grupą, kiedy grupa jest bardzo duża lub gdy w grupie jest kilku liderów, którzy zawsze zabierają głos, a pozostałe osoby milczą. Poproście, by uczestnicy dyskutowali nad tematami w parach przez jedną albo dwie minuty i potem podzielili się pomysłami z resztą grupy. W dwójkach jest więcej czasu, a uczestnicy mogą poświęcić sobie nawzajem więcej uwagi, dzięki czemu każdy może przedstawić i przedyskutować swoje zdanie.

Praca w małych grupach

Praca w małych grupach różni się znacznie od pracy z całą grupą. To metoda, która zachęca wszystkich do uczestnictwa i pomaga rozwijać współpracę zespołową. Liczebność małej grupy będzie zależała od praktycznych czynników, np. od tego, ilu uczestników bierze udział w zajęciach i jak dużo macie miejsca. Małą grupę mogą tworzyć 2–3 osoby, ale małe grupy pracują najlepiej, kiedy liczą 6–8 osób. Praca w małych grupach może trwać przez 15 minut, godzinę albo cały dzień—w zależności od tego, jakim zadaniem się zajmujecie. Rzadko kiedy wystarczy powiedzieć uczestnikom, aby „przedyskutowali sprawę”. Niezależnie od tego, jakim tematem się zajmujecie, zadanie koniecznie musi być tak sprecyzowane, żeby uczestnicy pracowali nad osiągnięciem celu, o którym potem będzie można porozmawiać z grupą. Na przykład sformułujcie zadanie w formie problemu, który trzeba rozwiązać, albo pytania, na które trzeba odpowiedzieć.

Ranking

Ta metoda sprawdza się, kiedy chcecie przekazać konkretne informacje albo zainicjować dyskusję na konkretny temat w małych grupach. Musicie przygotować jeden zestaw kart ze stwierdzeniami dla każdej małej grupy. W każdym zestawie powinno znajdować się 9 kart. Przygotujcie 9 krótkich, prostych spostrzeżeń na temat zagadnienia do przedyskutowania przez uczestników i na każdej z kart napiszcie jedno zdanie. Dawajcie jasne instrukcje. Zawsze upewnijcie się, czy wszyscy zrozumieli instrukcje i wiedzą, co powinni robić. Najprostszą metodą jest zachęcenie uczestników do zadawania pytań i zapisanie tego, co jest najważniejsze. Nie bójcie się pytań, są bardzo pomocne i dadzą wam (i reszcie grupy) możliwość wyjaśnienia pewnych rzeczy. Brak pytań czasem jest znakiem ogólnego braku zrozumienia („boję się zapytać, kiedy wszyscy rozumieją”). Jeżeli prowadzicie warsztaty we dwójkę, możecie zachęcić uczestników do zadawania pytań, sami je sobie nawzajem zadając – dopytując o szczegóły np. wtedy, gdy masz poczucie, że instrukcja podana przez twojego partnera/kę była skomplikowana, albo użyty został trudny wyraz. Oczywiście nie należy tego nadużywać, żeby nie sprawić wrażenia, że prowadzący nie wiedzą co robią.

Prowadzenie dyskusji

W procesie edukacji na rzecz praw człowieka dyskusja jest niezbędna. Zwracajcie szczególną uwagę na zapewnienie tego, by każdy uczestnik grupy mógł brać aktywny udział w zajęciach. Używajcie słów, wyrażeń i języka zrozumiałych dla grupy i objaśniajcie słowa, których mogą nie znać. Zachęcajcie uczestników do prezentowania swoich opinii. Zapewnijcie równowagę między aspektami globalnymi i lokalnymi, aby uczestnicy postrzegali zagadnienie jako bezpośrednio związane z ich życiem.

Omówienie ćwiczenia i ewaluacja

Zapewnijcie uczestnikom wystarczającą ilość czasu na wykonanie ćwiczenia, a jeżeli jest to konieczne, również na wyjście ze swojej roli przed dyskusją na temat tego, co się wydarzyło i czego doświadczyli. Po każdym ćwiczeniu poświęćcie trochę czasu, by omówić to, czego uczestnicy się nauczyli, a także to, czy dostrzegają związek między doświadczeniem a swoim życiem, własnym środowiskiem i szerszym światem. Autorefleksja pozwala uczyć się z własnych doświadczeń.

Podstawowy schemat procesu omówienia i ewaluacji opiera się pytaniach związanych z tym:

- co się wydarzyło podczas ćwiczenia, i jak się uczestnicy wtedy czuli,

- czego dowiedzieli się o sobie,
- czego dowiedzieli się o zagadnieniach poruszanych w ćwiczeniu,
- jak mogą teraz wykorzystać to, czego się nauczyli.

Podsumowanie pracy

Pracę i proces uczenia należy systematycznie podsumowywać. Takie podsumowanie można przeprowadzić pod koniec warsztatu lub na zakończenie cyklu spotkań, po dwóch lub trzech miesiącach. Może ono wydać się grupie nudne, zwłaszcza jeżeli wcześniej odbyła się długa dyskusja na dany temat. Pamiętajcie, że nie musi mieć ono formy dyskusji, możecie również wykorzystać inne techniki, na przykład język ciała, rysunki, rzeźbę itp. Prowadzący powinni znaleźć czas na to, żeby zrelaksować się i podsumować swoją pracę.

Porozmawiajcie o tym:

- jak udało się ćwiczenie z waszego punktu widzenia: przygotowanie, wykorzystanie czasu itp.;
- czego nauczyli się uczestnicy i czy osiągnięto cele edukacyjne;
- jakie są efekty ćwiczenia – co grupa zrobi w następstwie przeprowadzonego ćwiczenia;
- czego wy sami nauczyliście się na temat danego zagadnienia i sposobu prowadzenia ćwiczenia.

Ćwiczenia wspomagające pracę w grupie

Poniżej znajduje się kilkanaście dodatkowych ćwiczeń, które mogą być wykorzystane w razie potrzeby na różnych etapach warsztatów. Ich celem jest podniesienie poziomu energii w grupie, wzmocnienie poczucia przynależności do grupy, ułatwienie współpracy czy lepsze poznanie się uczestników. Służą przełamaniu lodów i rozwijają umiejętności niezbędne do pracy w grupie.

Przywitania

Cele: Zapoznanie, rozgrzewka

Czas trwania: 10 minut.

Opis: Grupa chodzi po sali. Prowadzący wydaje polecenie, by uczestnicy wzajemnie witali się jak biznesmeni. Po chwili uczestnicy witają się jak: małe dzieci, dobrzy przyjaciele, Eskimosi itd. Uczestnicy mogą dodawać własne pomysły powitań.

Ustawcie się w szeregu

Cele: Integracja, poznanie się, rozgrzewka

Czas trwania: 15 minut

Opis: Zadaniem uczestników jest ustawienie się w szeregu według określonej zasady (wybieraj takie, które sprawią, że gra będzie śmieszna, bez sprawiania przykrości komukolwiek). Uczestnicy nie mogą ze sobą rozmawiać, ale mogą komunikować się za pomocą dźwięków, gestów i języka ciała. Kiedy szereg już się uformuje, sprawdźcie, czy kolejność jest prawidłowa. Przykładowe kryteria ustawienia:

- wzrost
- miesiąc urodzenia
- odległość, jaką musieli pokonać by dojechać na warsztaty

Modyfikacje: Zamiast w szeregu, uczestnicy mogą dobierać się w grupy, np. znaków zodiaku, grup krwi, miejsca zamieszkania, liczby rodzeństwa itd.

Ludzka maszyna

Cele: Integracja, rozgrzewka, pokazanie wkładu każdej osoby w pracę grupy, tworzenie nowej wartości z różnorodności.

Czas trwania: 10 – 15 minut.

Opis: Zadaniem uczestników jest stworzenie ze swoich ciał poruszającej się maszyny. Grupa staje w kręgu. Pierwsza osoba staje w środku kręgu i zaczyna powtarzać wymyślony gest (np. kręci głową albo macha ręką) i wydaje dźwięk (np. tik-tak, tik-tak). Kolejna osoba dołącza do niej, chwyta ją wykonując swój gest i wydając dźwięk. Kolejne osoby dołączają się tworząc maszynę. Gdy maszyna jest skompletowana można spróbować zmieniać jej sposób działania: wolniej, szybciej, głośniej, ciszej itd.

Pileczka poznania

Cele: Zapoznanie się, zapamiętanie imion

Czas trwania: 10-15 minut

Opis: Uczestnicy siadają w kręgu, jedna osoba (może to być prowadzący) dostaje do ręki pileczkę. Przedstawia się według wzoru: „Mam na imię... i lubię... (np. czekoladę, spać, muzykę)” a następnie rzuca do wybranej osoby. Kiedy wszyscy się przedstawiają, możemy powtórzyć kolejkę, mówiąc tym razem np. o tym czego nie lubimy.

Metafory

Cele: Integracja, poznanie się

Czas trwania: 10 minut

Opis: Każda osoba podaje swoje imię i wymienia element jakim chciałaby/mogłaby być, oraz w jednym zdaniu podaje krótkie uzasadnienie swojego wyboru. „Gdybym był/była... (budynkiem, zwierzęciem, piosenką...) to bym był/była...”. Nietypowe przedstawienie się ma na celu poznanie się na innej, głębszej płaszczyźnie.

Węzeł gordyjski

Cele: Integracja, rozgrzewka/przerywnik

Czas trwania: 5-10 minut.

Opis: Uczestnicy mają za zadanie rozplątać węzeł jaki utworzą z własnych rąk bez rozłączania ich i rozwinąć się w okrąg.

1. Zapraszamy uczestników do skupienia się w jednym miejscu osoba przy osobie tak by stworzyli zwartą grupę.
2. Prosimy ich o zamknięcie oczu i wyciągnięcie rąk w górę.
3. Teraz zadaniem uczestników jest złapać się rękami w taki sposób aby tylko dwie ręce trzymały się razem i nie mogą to być ręce jednej osoby. Uczestnicy mają starać się złapać ręce znajdujące się jak najdalej od nich (z zamkniętymi oczami).
4. Prowadzący ćwiczenie musi zwrócić uwagę czy wszystkie ręce są tylko w parach, czy nie ma gdzieś trzech rąk razem, albo tylko jednej ręki samej. Jeśli jest tak to powinien połączyć ręce tak aby były tylko diady. Należy zwrócić też uwagę aby uczestnicy nie trzymali się za ręce stojąc koło siebie, jeśli tak jest należy rozłączyć te ręce i połączyć z innymi.
5. Teraz uczestnicy mogą otworzyć oczy i spróbować rozwiązać węzeł.
6. Prowadzący kiedy widzi że spada zaangażowanie uczestników powinien zachęcać ich do działania.
7. Kiedy uczestnicy rozsypują węzeł albo da się zauważyć że zabawa przestaje ich bawić, prowadzący kończy zabawę.

Ślepcy

Cele: Rozgrzewka

Czas trwania: 10-15 minut

Opis: Uczestnicy siadają w kręgu, każdy dostaje numer. Jedna z osób staje na środku z zawiązanymi oczami, jest ślepcem. Ślepiec wywołuje dwa dowolne numery. Osoby, które je mają, muszą szybko wstać i zamienić się miejscami, tak, by ślepiec nie zdążył ich złapać. Jeśli ślepiec złapie jedną z osób, ona przejmuje jego funkcję.

Spotkanie z gwiazdą

Cele: Przełamywanie lodów, rozgrzewka

Czas trwania: 10-15 minut

Opis: Uczestnicy stają w kręgu. Prowadzący, chodząc za ich plecami, przyczepia każdemu karteczkę z nazwiskami sławnych osób. Uczestnicy spacerują po pomieszczeniu i witają się z pozostałymi i próbują zgadnąć, kim są, zadając pytania napotkanym osobom, które mogą odpowiadać jedynie „tak” lub „nie”. Kiedy ktoś odgadnie, kim jest, przypina sobie swoją kartkę z przodu i spaceruje dalej, próbując pomóc innym.

Modyfikacja: Można użyć kartek tematycznie związanych z warsztatem, np. osoby z różnych kultur, grupy mniejszościowe itd. Zabawa może stać się wówczas punktem wyjścia do dyskusji na temat stereotypów – zapytaj, jakie pytania zadawali uczestnicy, żeby poznać swoją „tożsamość”.

Zęby, zęby

Cele: Rozgrzewka

Czas trwania: 15 minut

Opis: Uczestnicy siadają w kręgu, każdy wybiera sobie jakiś owoc i przedstawia się pozostałym. Nazwy owoców nie mogą się powtarzać. Jedna z osób wywołuje kolejną, np. „Ananas wywołuje pomarańczę”, tak, Żeby nie pokazać zębów. Wywołana osoba wywołuje następną. Kiedy grupa zauważy czyjeś zęby, krzyczy głośno „zęby, zęby” i dana osoba wypada z gry. Gra musi toczyć się bardzo szybko, wtedy wywołuje dużo śmiechu.

Znajdź swojego partnera

Cele: Rozgrzewka, przełamanie lodów

Czas trwania: 10 minut

Opis: Prowadzący przygotowuje woreczek z kartkami, na których wypisane są różne zwierzęta, każde dwa razy. Uczestnicy stają w kręgu i kolejno losują sobie karteczki. Ich zadaniem jest znalezienie swojej pary (takie samo zwierzę) bez użycia słów, jedynie naśladowując sposób zachowania i poruszania się danego zwierzęcia. Zadanie jest trudniejsze i wywołuje więcej śmiechu, jeśli zwierzęta są nietypowe (np. pchła, foka).

Ha, ha

Cele: Rozgrzewka

Czas trwania: 5 – 10 minut.

Opis: Grupa leży na podłodze tak, Że każdy kładzie głowę na brzuchu kolejnej osoby, tworząc krąg. Pierwsza osoba zaczyna się śmiać ‘ha’, kolejna osoba ‘ha, ha’, następna ‘ha, ha, ha’ itd.

Kolano do kolana

Cele: Rozgrzewka

Czas trwania: 5-10 minut

Opis: Uczestnicy poruszają się po sali. Kiedy prowadzący wygłasza komendę, muszą przywitać się z najbliższą stojącą osobą przez zetknięcie się określoną częścią ciała. Przykładowe komendy: „kolano do kolana”, „nos do nosa”, „łopatka do łopatki” itd. Jeśli komendy wygłaszane są szybko, zabawa jest bardzo dynamizująca.

Niewerbalne ocenianie

Cele: Ocena ćwiczenia lub warsztatu

Czas trwania: 5 minut

Opis: Jeśli nie masz jasności, na jakim poziomie emocjonalnym jest grupa, albo chcesz się dowiedzieć, jak oceniają dane ćwiczenie czy warsztat, wypróbuj technikę niewerbalnego oceniania. Wymyśl pytania, które zadasz grupie, na przykład: „Czy podobało wam się poprzednie ćwiczenie?”, „Jaki macie poziom energii”, „Czy nauczyliście się czegoś nowego?”. Zadać je i poprosić uczestników, Żeby zastanowili się nad odpowiedziami i pokazali całym swoim ciałem, jak się czują. Jeżeli odpowiedź jest twierdząca, uczestnicy powinni wyciągnąć ręce najwyżej jak tylko mogą, a nawet stanąć na palcach. Osoby, których odpowiedź jest jednoznacznie negatywna, powinny nisko przykucnąć albo położyć się na podłodze. Mogą także przyjąć wszystkie pośrednie pozycje, Żeby zaznaczyć swoją odpowiedź.

Modyfikacje: Możesz też poprosić o wyrażenie opinii dźwiękiem – np. „Jeśli się wam podobało, na trzy-cztery zawołajcie głośno «aaaaaaa», a jeśli się nie podobało: «uuuuuuuuuuu»”.

Rozdział VIII

O wydawcach

Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum”



Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum” powstało w roku 2005 jako inicjatywa studentów i absolwentów psychologii, kulturoznawstwa, socjologii. Celem Stowarzyszenia było i jest dbanie o prawidłowy rozwój człowieka, promocja aktywnych metod edukacyjnych, wdrażanie innowacji w kształceniu na każdym poziomie. Cele te realizujemy w formie szkoleń i warsztatów oraz bardziej kompleksowych projektów (finansowanych ze źródeł programowych) opartych na innowacyjnych formach kształcenia nieformalnego.

W chwili obecnej Stowarzyszenie realizuje m.in. projekt „Miechowskie Centrum Aktywności Lokalnej” w ramach Polsko-Szwajcarskiego Programu Współpracy oraz „Miechowskie Centrum Aktywności Lokalnej dla Seniora” z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Partnerem w obu projektach jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Fihel w Miechowie.

Jesteśmy członkiem sieci Fundacji im. Anny Lindth, i do tej pory realizowaliśmy w ramach wewnętrznych grantów sieci 3 projekty: „Ten Obcy”, „Żywa Biblioteka w Krakowie” oraz „Together for a just future”, skupiając się na kwestii otwartości kulturowej i marginalizowania pewnych grup społecznych. Projekt „Ten Obcy” i „Żywa Biblioteka” nakierowane były na bezpośrednie działania edukacyjne dla młodzieży (poprzez teatr, symulacje, pracę nad projektem). Realizowany obecnie projekt „Together for a just future” wspiera instytucje pracujące w tym obszarze.

Stowarzyszenie Edukacji Nieformalnej „Meritum” posiada szerokie doświadczenie także w projektach związanych z aktywizacją obywatelską, wiele tych

projektów ma charakter międzynarodowy: „Up to You” (partner w projekcie, gdzie liderem był Vidzeme University of Applied Sciences na Łotwie, Youth in Action, Akcja 1.1), The U-SPEAK project (partner w projekcie, gdzie liderem jest Foundation of Modern Science w Bułgarii, Program Europa dla Obywateli 2007-2013, Akcja 1, Działanie 2.1), „Miasta Partnerskie jako laboratorium integracji” (partner w projekcie, gdzie liderem jest GSI Italia, Program Europa dla Obywateli 2007-2013, Akcja 1, Działanie 2.2), „A further step to let the Roma Youth be Heard” (partner w projekcie, gdzie liderem jest GSI Italia, Program Long Life Learning).

Stowarzyszenie jest jedną z 15 organizacji z Polski o statucie konsultacyjnym przy Radzie Ekonomiczno-Społecznej ONZ (ECOSOC).

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Fihel w Miechowie



Miechowska biblioteka wyrosła z potrzeb kulturalno-oświatowych społeczności Ziemi Miechowskiej. Jest najstarszą z bibliotek działających na tym terenie. Początki jej powstania sięgają czasów zaboru rosyjskiego, do którego należał Miechów. W 1998 roku Biblioteka otrzymała od władz miasta własny lokal, przestronny i estetyczny. Znajdują się w nim: Wypożyczalnia dla Dorosłych, Oddział dla Dzieci (przekształcony z Filii Dziecięcej), Czytelnia, Dział Gromadzenia i Opracowania oraz administracja.

Od 2000 r. na mocy porozumienia zawartego między Zarządami Powiatu i Gminy Biblioteka pełni funkcję Biblioteki Powiatowej dla sieci Bibliotek Gminnych Powiatu Miechowskiego i przybiera nazwę Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Miechowie. Mówiąc o dziejach tej Książnicy należy podkreślić ogromny wkład pani Marii Fihel – pierwszej etatowej bibliotekarki, kierownika Biblioteki Miejskiej w latach 1924-1973.

Biblioteka współpracuje z lokalnymi mediami, w których promuje swoją działalność, e-informacja o pracy biblioteki systematycznie dociera do mieszkańców powiatu.

W działaniach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Fihel w Miechowie promocja dziedzictwa kulturowego Ziemi Miechowskiej zajmuje jedno z priorytetowych miejsc. Istotnym elementem tej promocji jest realizacja ambitnych projektów, których dobrym przykładem jest przedsięwzięcie „Ziemia Miechowska – moja mała ojczyzna”, poparte wydaną w 2010 r. książką.



SWISS CONTRIBUTION



WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE

WWW.MOJMIECHOW.PL

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ SZWAJCARIĘ W RAMACH SZWAJCARSKIEGO
PROGRAMU WSPÓŁPRACY Z NOWYMI KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI UNII EUROPEJSKIEJ

